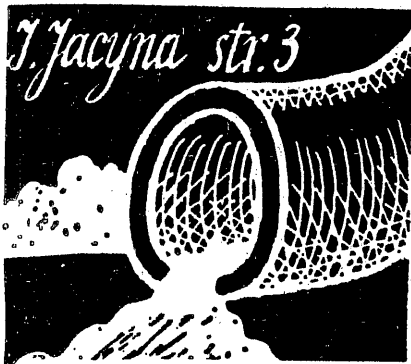




PROBLEMY
ENERGETYCZNE
W CSRS
E. Możejko str. 9



„ZAKŁAD
REMONTOWY
KAPITALIZMU”
A. Lubowski str. 11



29 LIPCA 1979

ROK XXXIV

CENA 4 ZŁ

ZYCIE

NR 30

GOSPODARCZE

w perspektywie lat osiemdziesiątych

KATALIZATOR GOSPODARKI

Jak wiadomo, resort przemysłu chemicznego podjął prace nad nową wersją Programu Chemizacji Gospodarki Narodowej. Poprzedni program opracowany w roku 1972 zawierał szczegółowe wytyczne rozwoju polskiej chemii do roku 1980, kreśląc jednak w wielu dziedzinach perspektywę rozwojową do roku 1985 a nawet 1990. Jakiego przyczyny zmuszają dziś do przepracowania poprzednich założeń?

AKTUALIZACJA Programu Chemizacji jest sprawą systemową. Nie sposób przewidzieć precyzyjnie wszystkich okoliczności realizacyjnych, zmieniającego się z biegiem lat zapotrzebowania na chemikalia, zmiennych i niezależnych od nas tendencji w gospodarce światowej — autorzy programu założyli więc, że będzie to program „kroczący”, że co 5 lat powinna nastąpić jego aktualizacja. Przewidując obecnie prace mają na celu możliwie szczegółowe określenie zadań dla przemysłu chemicznego na najbliższe 5 lat (1980-85 r.) oraz perspektyw do roku 1990 r. Podstawą ustalenia zadań jest analiza przyszłych potrzeb społeczno-gospodarczych kraju. Zanim ustalimy konkretne zadania dla chemii, trzeba sobie wyobrazić i ustalić, jak chcemy za 15 lat żyć, jakie cele społeczne chcemy osiągnąć, jakie potrzeby zaspokoić.

Ogólnie można stwierdzić, że w polskiej gospodarce, podobnie do sytuacji w krajach wysoko rozwiniętych, obserwuje się rosnącą chemochłonność produkcji. To tempo wzrostu zapotrzebowania na ogromny asortyment różnorodnych produktów chemicznych było szybsze od dynamiki produkcji samego przemysłu chemicznego. Znalazła potwierdzenie reguła, że dynamika rozwoju przemysłu chemicznego powinna wyprzedzać dynamikę rozwoju całej gospodarki.

Na przykład: jeśli do produkcji samochodu „Fiat” 125p zużywa się ok. 30 kg tworzyw sztucznych — to w „Polonezie” tkwi ich już 74 kg. W krajach wysoko rozwiniętych two-

rzywa stanowią 6,5 proc. wagi samochodu, tj. więcej niż waga części aluminiowej lub wykonane ze stali stopowej.

W przemyśle lekkim stale rośnie udział włókien chemicznych i tworzyw w produkcji obuwi, tkanin i odzieży, np. w latach 1970-76 dostawy włókien wełnopodobnych wzrosły 2,5 raza.

W budownictwie coraz więcej (choć wciąż za mało) stosuje się rur, armatury i wykładzin z tworzyw, w roku 1973 zużyto ich średnio na jedno mieszkanie 320 kg, w roku przyszłym dostawy tworzyw dla budownictwa osiągną poziom 450 kg, by w roku 1990 dojść do 600 kg na mieszkanie.

Rodnie zużycie paliw płynnych w związku z rozwojem motoryzacji. Jeśli w latach 1970-76 przewozy kolejowe wzrosły dwukrotnie, to przewozy samochodowe 6,4 raza.

W rolnictwie stale zwiększa się stosowanie nawozów, środków ochrony roślin, dodatków chemicznych do pasz. W latach 1960-73 zużycie nawozów sztucznych na 1 ha wzrosło z 36,5 kg do 193,8 kg w czystym składniku NPK.

Potrzeba wziąć więcej opón wszelkich odmian, detek, taśmociągów, akcesoriów gumowych — wartość krajowej produkcji kaucuków syntetycznych sięga 340 mln zł dew. rocznie. Na podstawie tablic przepływów międzygałęziowych GUS można stwierdzić, że udział procentowy produktów chemicznych — wraz z paliwami — w wartości produkcji niektórych gałęzi przemysłu, w rolnictwie, budownictwie i transporcie stale rośnie. Można przewidzieć, że rosnący udział przemysłu chemicznego w nakładach materiałowych innych gałęzi przemysłu i innych działów gospodarki narodowej jest obiektywnym procesem rozwoju techniki, technologii i sprawdza się we wszystkich krajach.

Sprawdzona już metodologia

Po tych uwagach wstępnych — należałoby przypomnieć założenia metodologiczne, jakie stanowią bazę nowo opracowanego Państwowego Programu Chemizacji Gospodarki Narodowej. Nawiązują one do metody zastosowanej w roku 1972.

Zgodnie z tezą Komisji Partyjno-Rządowej z grudnia 1971 r., za podstawowe problemy gospodarcze, od których rozwiązania zależy poziom zaspokojenia potrzeb konsumpcyjnych społeczeństwa, uznano: wyżywienie, mieszkanie, rynek wewnętrzny, odzież, motoryzację.

Wyznaczenie „modeli” obejmujących poszczególne dziedziny życia i gospodarki pozwoliło na zastosowanie metody programowania modelowego dla stosunkowo dokładnego określenia zapotrzebowania na wytworzy przemysłu chemicznego. Ukazało, jak bardzo rozwój produujących dziedzin gospodarki uzależniony jest od dostaw produktów chemicznych.

I tak np. model „wyżywienie” obejmuje potrzeby rolnictwa i przemysłu spożywczego, które związane są z takimi wielkościami, jak powierzchnia użytków rolnych, postulowana wielkość pól, pogłówna bydła i trzody.

DOKONCZENIE NA STR. 4



Czy przewody naziemne są szansą dla budownictwa (artykuł na str. 7)? Na zdjęciu: Leszek Burzyński — spawacz z Przedsiębiorstwa Budowy Sieci Ciepłych w Warszawie.

Fot. E. ZUBCZEWSKI

MAJĄTEK NA ZIELENIAKU

PAWEŁ KAPUŚCIŃSKI

„Majątek można stracić” — mówią panie domu — robiąc zakupy na zieloniaku. Rzeczywiście, na warzywa i owoce wydajemy coraz więcej, według „Rocznika Statystycznego GUS 1978” — 11,5 zł z każdego 100 zł przeznaczonych na zakup żywności. Ostatnio już chyba więcej.

Pomińmy tu sprawę proporcji cen zielonego towaru do innych artykułów spożywczych, które, w przeciwieństwie do tych pierwszych są w ogromnej większości dotowane. Zajmijmy się natomiast tym, co ludzi najbardziej bulwersuje — stałym, systematycznym wzrostem cen warzyw i owoców. Jakże są przyczyny tego zjawiska, od czego zależy zwolnienie tempa wzrostu cen?

NAJLEPSZYM remedium na wzrost cen — słyszy się najczęściej — byłoby wprowadzenie jeszcze ostrzejszej ich kontroli i surowszych kar za rozminanie się straganowej rzeczywistości z życzeniami urzędowych cenników. Część ludzi wierzy też mocno, że poziom cen jest efektem subiektywnych decyzji, że zatem ceny można dość dowolnie kształtować. W przypadku cen „zieloniny” wiara w administracyjno-karne rozwiązania jest jeszcze dodatkowo wzmocniona przekonaniem, iż winę za drożyznę ponosi — spekulanci, następnie handel, który za dużo na nas zarabia i „badylarz”, który za szybko chce się wzbogacić.

Cennikowe życzenia i straganowa rzeczywistość

W Warszawie, na początku lipca, przeprowadzono masową akcję społecznych kontroli cen na targach, straganach i w innych placówkach handlu nieuspołecznionego. Na 373 skontrolowane punkty sprzedaży warzyw i owoców, w 160 stwierdzono nieprawidłowości polegające przeważnie na zawyżaniu cen, na niedowartościowaniu towaru. Akcja była więc potrzebna, co więcej — była skuteczna. Kiedy w kilka dni po tych kontro-

lach odwiedziłem dwa największe „zieloniaki” stolicy — renomowany, słynny z jakości towaru i elegancji klientów bazar przy ul. Polnej i przeznaczony dla nieco mniej wymagających odbiorców targowisko na Pradze — i tu, i tam torby z nagryzłymi cenami śmiało patrzyły w oczy kupującemu. Z wyjątkiem paru przypadków („kochanieńki”, mam też lepsze jabłuszka, troszkę droższe oczywiście) na zieloniaku za te same pieniądze dostawało się taki sam, a raczej lepszy towar, niż gdzie indziej. Za nieco mniej droższe czereśnie i porzeczki żądano tu nawet niższych cen niż w sklepach „Społem”, gdzie sprzedawano je „jak leci”, lepsze, gorsze, bez różnicy.

W przypadku handlu bazarowego wzmocniona kontrola okazała się więc dobrym instrumentem walki z nieuczciwością sklepikarzy. Na stałe warto by też utrzymać zwyczaj podawania przez prasę codzienną aktualnych cenników produktów sezonowych.

Z drugiej strony, zauważamy, że kiedy kontrole nałożyły kaganiec tendencji spekulacyjnym i wyrównały równość cenową — w pełniejszym blasku objawiły się zalety przy-

DOKONCZENIE NA STR. 6

ŻNIWA POD ZNAKIEM USŁUG

BLISKO połowa z 6,6 mln ha zbóż w gospodarstwach chłopskich zostanie w tym roku zebrana przy pomocy maszyn kółek rolniczych — w tym 1,6 mln ha kombajnami. Usługi spółdzielni kółek rolniczych stały się więc czynnikiem decydującym o tempie wykonywania prac żniwnych w sektorze indywidualnym, a tym samym o przyspieszeniu terminu w jakim pola po zbiorach zostaną udośćpnione dla uprawy pasz poplonowych.

Od ubiegłego roku SKR zostały wydane zasilone w sprzęt — ich stan posiadania powiększył się m. in. o 2,5 tys. przyczep, 2,3 tys. kombajnów „Bizon”, 2,4 tys. pras zbierających. Ale nie mniejsze znaczenie dla zwiększenia potencjału usługowego kółek ma udoskonalenie or-

ganizacji prac żniwnych. Najważniejszym osiągnięciem jest — moim zdaniem — to, że SKR dopracowały się wreszcie prawidłowego systemu wynagrodzenia traktorzystów i kombajnistów, który premiując solidną, rzetelną pracę, wysiłek, troskę o sprzęt. Traktorzyści zawsze w sezonie nieźle zarabiali, ale niepiśmianym zwyczajem znaczna część ich dochodów stanowiły prywatnie fundowane „nagrody”. Odkąd poprawiły się zarobki pracowników, poprawiła się również dyscyplina pracy, lepiej przestrzegane są harmonogramy żniw i ustalona kolejność świadczenia usług.

Sporych korzyści organizacyjnych spodziewają się również działacze kółek po wprowadzeniu brygadowe-

go systemu pracy. Koncentracja maszyn żniwnych w brygadach, którym towarzyszą czółowki techniczne (często już wyposażone w radiotelefony) ułatwia nadzór, skraca czas usuwania awarii, pozwala przerzucać sprzęt z rejonów, gdzie zbóża szybciej dojrzęły i prędzej zostały zebrane do wsi położonych na glebach cięższych, gdzie wegetacja roślin jest przedłużona.

W bieżącej kampanii zwraca się właśnie szczególną uwagę na możliwość zwiększenia arealu zbierania maszynowo — przez przerzuty maszyn wewnątrz gmin, a jeśli chodzi o kombajny — przerzuty między gminami i nawet województwami. W tym celu przyspieszono również koszenie zbóż na glebach lekkich, przy czym w wielu SKR stosuje się technologię sprzętu dwufazowego (koszenie kosiarką pokosową, omót kombajnami z pokosów), która rozpowszechniona była dotychczas tylko przy zbiorze rzepaku.

W związku ze zwiększeniem powierzchni zbioru przy pomocy kombajnów jeszcze większe znaczenie ma sprawny transport ziarna z pól do magazynów. Szczególnie więc niepokoić musi fakt gorszego niż w po-

przednich latach przygotowania parku ciągnikowego do kampanii żniwnych. Na początku drugiej dekady lipca we własnych warsztatach SKR i w POM znajdowało się w naprawie i w remontach 13 780 traktorów (ze 103 tys. posiadanych ogółem przez kółka rolnicze). W tej sytuacji duże znaczenie gospodarcze może mieć współpraca SKR z prywatnymi posiadaczami ciągników (rolnicy dysponują 238 tys. traktorów) zwłaszcza, że wielu z nich nie posiada maszyn żniwnych i korzysta z usług kółek rolniczych.

Maszyzny z kółek rolniczych oraz prywatne kombajny (ponad 5 tys.) i snopowiązałki ciągnikowe (blisko 70 tys.) pozwolą łącznie zmieścić zbior z 63 proc. arealu uprawy rzepaku i zbóż. Pozostaje więc jednak prawie 2,5 mln ha, które rolnicy będą musieli kosić przy pomocy sprzętu konnego, a częściowo nawet kosiarni ręcznymi. Władze administracyjne i polityczne zwróciły dla tego uwagę PGR i RSP — które są stosunkowo dobrze wyposażone w maszyny żniwne — ażeby szybciej uporządkowały się ze zbiorami w własnych polach i również przyszyły z pomocą techniczną swoim indywidualnym sąsiadom.

P.K.

NADMIERNE KOSZTY BUDOWNICTWA

JAK wynika z analiz, przeprowadzonych przez Urząd Gospodarki Materiałowej, występują dość znaczne opóźnienia w realizacji programu obniżenia materiałochłonności budownictwa. W 5 resortach, w których skupia się podstawowa część działalności budowlanej (resort budownictwa i materiałów budowlanych; rolnictwa; administracji; gospodarki terenowej i ochrony środowiska; górnictwa oraz komunikacji) ustalenia tego programu zrealizowano np. w roku ubiegłym — zależnie od grup asortymentowych — w 91,9 — 97,7 proc. Na przykład: zamiast zakładanego zmniejszenia zużycia cementu o 521 tys. ton zaoszczędzono go tylko 509 tys. ton, osz-

zczędności wyrobów hutniczych wyniosły 234 tys. ton zamiast planowanych 255 tys. ton, tarcicy — 232 tys. m. sześć. zamiast przewidywanych 246 tys. m. sześć.

Główne przyczyny opóźnień w realizacji zamierzeń dotyczących obniżenia zużycia cementu — a chodzi tylko o tzw. rezerwy proste — wynikają, jak się ocenia, z wciąż jeszcze niskiej jakości kruszyw (nadmierne zapiekanie, dostawy cementu niesortowanego). Wiele strat powoduje niski poziom technologii produkcji betonów, niewłaściwa dystrybucja i składowanie. Szacuje się, że z tych powodów tylko w roku 1978 stracił ok. 4 mln ton cementu. Te straty pomnażane są przez koniecz-

ność stosowania cementu tam, gdzie bardziej ekonomiczne byłoby użycie innych tworzyw (np. wapna lub gipsu). Konieczność zastosowania cementu wynikała z niedostatecznej podaży tańszych tworzyw, przy czym często (przykładem — wapno) sprawa nie polegała na niedostatku zdolności produkcyjnych, a na ich niepełnym wykorzystaniu. Wypał wapna przez 3 miesiące w roku mogą prowadzić cukrownie. Ocena się, że wskutek za małych dostaw wapna, gipsu itp. straciłmyś w ub. r. następne 3,5 mln ton cementu.

Nieefektywne wykorzystanie wyrobów hutniczych w budownictwie w dużej części wynika z niewłaściwej struktury dostaw. Brakuje np.

prętów cienkich i najcieńszych, co zmusza do stosowania w ich miejsce prętów o zwiększonych przekrojach. Niedostateczny jest zakres — według oceny Urzędu Gospodarki Materiałowej — stosowania konstrukcji z betonu sprężonego. W resortie budownictwa i przemysłu materiałowego budowlanych zakres stosowania konstrukcji z betonu sprężonego zmniejszył się z 132 tys. m. sześć. w roku 1973 do 73 tys. m. sześć. w roku 1977.

Nadmierne zużycie tarcicy wynika m. in. według tych ocen, że zbyt małego zakresu stosowania szalunków typowych oraz z nikłego dotychczas zakresu wielokrotnego stosowania tarcicy. Tymczasem tarcica „z odzysku” może być używana zarówno do szalunków nietypowych, jak i do wykonywania pomostów na budowach, kiołków, białów, słupków itp. Źródłem znacznych oszczędności tarcicy powinno stać się również dalsze upowszechnienie rusztowań z rur stalowych.

K.K.

z obrad Prezydium Rządu

JAK informuje rzecznik prasowy rządu, 19 lipca br. Prezydium Rządu rozpatrzyło stan bezpieczeństwa i higieny pracy w górnictwie oraz sytuację w dziedzinie ochrony zdrowia załóg górniczych.

Opinię na ten temat przedstawiła Państwowa Rada Górnictwa. Wynika z niej, że pomimo dużego wzrostu wydobywania w większości gałęzi górnictwa, pomimo zwiększenia się stopnia mechanizacji i koncentracji robót, a także pogorszenia naturalnych warunków eksploatacyjnych w niektórych kopalniach, wskaźniki wypadkowości w górnictwie w ostatnich miesiącach poprawiły się. Jest to tym bardziej godne podziękowań, że w podstawowej gałęzi górnictwa — w kopalniach węgla kamiennego, a także w kopalniach rud, obserwuje się, w związku z przechodzeniem na większe głębokości, w pełni uzasadnione zjawisko zwiększania się naturalnych zagrożeń.

Prezydium Rządu w przyjętej uchwale zobowiązało zainteresowane resorty i organizacje gospodarcze do realizacji wniosków zawartych w opinii Państwowej Rady Górnictwa. Szczególną uwagę zwrócono na konieczność dalszej poprawy dyscypliny pracy, pełnego przestrzegania górnictw przepisów bezpieczeństwa i higieny pracy oraz podnoszenia kwalifikacji załóg. Zalecono resortom nadzorującym poszczególne gałęzie górnictwa oraz podległemu im zapleczu naukowo-badawczemu i technicznemu zwiększenie efektywności działań podejmowanych na rzecz zapobiegania i zwalczania zagrożeń oraz dalszej poprawy organizacji pracy w przemyśle wydobywczym. Niezbędne jest nasilenie przedsięwzięć mających na celu polepszenie warunków pracy we wszystkich działach górnictwa.

W kolejnym punkcie obrad Prezydium Rządu, omówiło problemy do-

tyczące prawidłowego rozmieszczenia kadr naukowych w placówkach badawczych i szkołach wyższych. W przyjętej — w porozumieniu z CRZZ — uchwale zawarto rozwiązania, które powinny zachęcić nauczycieli akademickich i pracowników naukowo-badawczych do podejmowania pracy w ośrodkach i placówkach naukowych odczuwających brak kadry. Uchwała rządu stanowi realizację postanowień XII Plenum KC PZPR, które podkreśliło wagę spraw związanych z usuwaniem dysproporcji w rozmieszczeniu kadr naukowych w kraju.

Kierując się troską o dalszą poprawę warunków socjalno-bytowych młodzieży akademickiej, Prezydium Rządu podjęło decyzję zezwalającą na rozpoczęcie w 1979 r. — w ramach nakładów ustalonych w tegorocznym narodowym planie społeczno-gospodarczym — budowy m.in. kilku domów studenckich i stołówek. Obiekty te będą wzniesione w różnych ośrodkach akademickich w kraju.

Na posiedzeniu przyznano odpowiednie środki na pokrycie w tym roku dodatkowych wydatków będących następstwem zwiększonej, na mocy rozporządzenia Rady Ministrów ze stycznia br., pomocy finansowej dla dzieci w rodzinach zastępczych. Zgodnie z tym rozporządzeniem, którego projektem był również przedmiotem rozważań Rady do spraw Rodziny, podwyższono miesięczną stawkę pomocy materialnej dla dzieci w rodzinach zastępczych. Natomiast w tego rodzaju rodzinach, w których choć jedna z osób zobowiązana jest do alimentacji, podwyższono także górną granicę dochodowości na jednego członka rodziny upoważniającą do ubiegania się o pomoc materialną państwa w maksymalnej wysokości.

w ubiegłym tygodniu

w kraju

● **W CAŁYM KRAJU** odbyły się różniczne imprezy i manifestacje dla uczczenia 35-lecia Polski Ludowej. M.in. w Warszawie odbyła się manifestacja młodzieży z udziałem i sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka oraz uroczystość — z udziałem E. Gierka, H. Jabłońskiego i P. Jaroszewicza — udekorowania odznakami państwowymi ludzi, którzy wnieśli szczególny wkład w dorobek 35-lecia PRL. Przyznano specjalne nagrody państwowe 10 wybitnym uczonym. W czasie uroczystości w Lublinie — z udziałem E. Gierka — odsłonięto pomnik Bolesława Bieruta. W dniu Święta Odrodzenia przed Grobem Nieznanego Żołnierza w Warszawie odbyła się uroczysta odprawa wart.

● **BIURO POLITYCZNE KC PZPR** na posiedzeniu w dniu 17 lipca br. dokonało oceny wykonania zadań gospodarczych w I półroczu 1979 r. i ustaliło kierunki działań niezbędne dla pełnej realizacji planu w roku bieżącym.

Wyniki I półroczu wskazują, że powstałe w okresie tegorocznej zimy straty i opóźnienia produkcyjne są systematycznie nadrabiane dzięki ogromnemu wysiłkowi załóg zakładów pracy i pracowników wszystkich ogniw gospodarki. W II kwartale osiągnięto wzrost produkcji przemysłowej zarówno przeznaczoną na rynek wewnętrzny, jak i na eksport. Nastąpiła w tym okresie poprawa pracy energetyki i transportu.

Przyspieszenia wymaga tempo produkcji rynkowej i eksportowej przy równoczesnym zmniejszeniu produkcji na cele inwestycyjne. Niezbędne jest zapewnienie realizacji ustalonych programów remontów urządzeń technicznych, a także produkcji części zamiennych. Główny wysiłek w przemyśle powinien być kierowany na uzyskanie istotnej poprawy efektywności gospodarowania przez wykonanie przyjętych programów obniżki zużycia paliw, smarów, energii, surowców i zmniejszenia kosztów własnych.

W warunkach zmniejszonych możliwości zaopatrzenia w surowce priorytet w ich dostawach musi mieć budownictwo mieszkaniowe oraz te przedsiębiorstwa, które pracują na potrzeby rynku i eksportu. Szczególną uwagę zwrócono na dobre przygotowanie energetyki do sezonu zimowego. Ważną sprawą dla gospodarki i ludności jest zgromadzenie odpowiedniej ilości węgla i paliw.

Wysiłkom na rzecz zwiększenia dostaw towarów na rynek powinno towarzyszyć wzmocnienie dyscypliny wydatków, w tym również funduszu płac.

Biuro Polityczne rozpatrzyło informację rządu o sytuacji w transporcie w okresie I półroczu 1979 r. i podjętych działaniach mających zapewnić realizację zadań NPSG w tej dziedzinie. W minionym półroczu

podejmowano różnorodne działania zmierzające do usprawnienia pracy transportu, jednakże nadal występują opóźnienia w odbiorze węgla z kopalń oraz wywozie produkcji z niektórych zakładów. Wykonanie tegorocznych zadań (przewiezienie 756,7 mln ton ładunków; o 40,4 mln ton więcej niż w ub.r.) wymaga poważnej mobilizacji załóg przedsiębiorstw transportowych, jak i wydajnej pomocy ze strony użytkowników. Szczególnie ważne znaczenie ma sprawny rozładunek i przyspieszenie rotacji wagonów towarowych, a przede wszystkim węglarek. Nadal pilną sprawą jest nadrobienie zaległości powstałych w pierwszych miesiącach br., a zwłaszcza wywiezienie węgla ze Śląska.

● **Z OKAZJI 30-LECIA** centralnego organu planowania, I sekretarz KC PZPR Edward Gierka skierował list do pracowników Komisji Planowania przy Radzie Ministrów, podkreślając poważny wkład tej instytucji w realizację polityki partii i wysoką ocenę Komitetu Centralnego PZPR dla pracy, dorobku i doświadczenia całego kolektywu pracowników.

● **Z WIZYTĄ OFICJALNĄ** w Polsce przebywał 18-19 bm. minister spraw zagranicznych Francji, Jean Francois-Poncet. Tematem przeprowadzonych rozmów były możliwości dalszego rozwoju współpracy gospodarczej, wymiany handlowej i stosunków kulturalnych oraz najważniejsze problemy międzynarodowe. Podpisano porozumienie w sprawie instytutów polskich we Francji i instytutów francuskich w Polsce. Jean Francois-Poncet został przyjęty przez Edwarda Gierka i Piotra Jaroszewicza.

● **W WARSZAWIE I KRAKOWIE** odbył się 16-20 bm. II Kongres Uczonych Polskiego Pochodzenia, w którym uczestniczyło 116 naukowców — przedstawicieli Polonii zagranicznej z 16 krajów Europy, obu Ameryk i Australii, a także uczeni polscy. Przedmiotem obrad były osiągnięcia naukowców polskiego pochodzenia i ich współpraca z krajem, problemy społeczności polonijnej na świecie, stan badań nad Polską. Uczestnicy kongresu wystosowali apel do całej Polonii o udział w dziele odnowy zabytków Krakowa.

● **REMONTY W ELEKTROWNIACH**, które zaplanowano dla bloków o łącznej mocy 18,6 tys. MW (89 proc. mocy zainstalowanej w energetyce zawodowej), zostały już przeprowadzone w blokach o mocy ponad 8 tys. MW. W toku prac remontowych znajdują się bloki o mocy ok. 3,3 tys. MW.

● **PORT POŁNOCCY** w ciągu pięciu lat od rozpoczęcia pracy (18 lipca 1974 r.) obsłużył 1709 statków z 55 mln ton ładunków masowych — węgla, ropy naftowej, produktów petrochemicznych, żyzła.

● **NIE TYLKO „DAR MŁODZIEŻY”** odmówił naszej flocie szkolną — także statki instrumentalne „Zenit” i „Horizont” zastąpienie zostaną no-

wocześniejszymi jednostkami, wyposażonymi m.in. w (podłączane w razie potrzeby) laboratoria-kontenery. Miejsce wysłuzzonego statku rybackiego „Jan Turlejski” zajmie statek szkolno-badawczy zupełnie nowego typu, „przystosowany do wypraw polarnych i antarktycznych oraz badań oceanograficznych.

● **WE WNETRZACH ZAMKU KRÓLEWSKIEGO** w Warszawie zakończono prace rekonstrukcyjne na 93 proc. powierzchni; teraz nastąpi ich wyposażenie. 21 i 22 lipca zamkowe komnaty udupejtniono zwiedzającym.

● **DZIAŁKOWICZÓW** jest obecnie w całym kraju 600 tys. (a działek — 25 240 ha), 40 proc. tej liczby stanowią pracownicy fizyczni, 28 proc. — pracownicy umysłowi, zaś reszta — to emeryci, renciści, wojskowi i pracownicy MSW.

● **CZYJA GŁÓWKA, CZYJA?** „Słowo Powszechne” nr 162 przytacza taką oto historię: Do jednego z domów spokojnej starości zaproszono fryzjerów, aby zajęli się uczesaniem leciwych pensjonariuszy. Fryzjerzy przysięgli, pensjonariusze byli zadowoleni, ale kierownik zakładu fryzjerskiego miał z tego powodu trochę kłopotów. Fryzjerzy byli pracownikami spółdzielni, która może świadczyć jedynie usługi dla ludności. Tymczasem strzyżenie pensjonariuszy domów spokojnej starości jest... świadczeniem usług instytucji.

„Przepis ograniczający zakłady usługowe w świadczeniach na rzecz instytucji, urzędów, przedsiębiorstw itp. wypływał ze szlachetnych zamiarów — pilnie dać „Słowo” — chodziło o to, żeby zwykły obywatel miał łatwiejszy dostęp do usług. Ale niemiara interpretacji potrafi z każdego słusznego przepisu uczynić bzdurę. (...) Dlatego proponujemy, żeby zachowując przepis o pierwszeństwie świadczeń usługowych dla ludności, wyłączyć od ograniczeń wszelkie placówki społeczno-opiekuńcze, jak domy spokojnej starości, domy dziecka, przedszkola. Jednocześnie warto upoważnić kierowników placówek usługowych do prawa podejmowania decyzji we wszystkich przypadkach budzących wątpliwość”.

● **„SZKLANE DNI”**. Władze „Społem” w kolejnym wyjaśnieniu dla klientów poirytowanej nieustającą informacją zwrotu butelek informują o przedsięwzięciach, realizowanych podobno na terenie całego kraju, mających ten „problem” zagościć. Są to m.in.: „ściśle związane oceny pracowników odpowiedzialnych za odbiór kaucjonowanych butelek od ludności ze stosunkiem tych pracowników do obowiązku respektowania praw nabywanych w sferze obrotu butelkami; akcje masowego skupu opakowań w formie tzw. szklanych dni; rozszerzenie sieci sklepów wyznaczonych do nieograniczonego skupu wszelkiego typu opakowań szklanych podlegających skupowi”. Koniec cytatu, prosimy o adresy.

za granicą

● **W Nikaragui** objął władzę Rząd Odnowy Narodowej.

● **Gabinet USA i sztab doradców J. Cartera** podał się do dymisji, aby stworzyć prezydentowi możliwość doboru ekipy, która będzie realizować nowy program walki z kryzysem energetycznym. Doradca d/s wewnętrznych Hamilton Jordan został mianowany sekretarzem generalnym Białego Domu. Sekretarz stanu — Cyrus Vance, sekretarz obrony — Harold Brown oraz doradca d/s bezpieczeństwa narodowego — Zbigniew Brzezinski pozostali na swych stanowiskach. W skład rządu nie wszedł natomiast dotychczasowy sekretarz d/s energetyki — James Schlesinger.

● **W stolicy Liberii Monrovi** obradowała konferencja szefów państw i rządów krajów Organizacji Jedności Afrykańskiej.

● **Podano do wiadomości, że** papież Jan Paweł II złoży jesienią wizytę w Irlandii i USA.

● **Pani Simone Veil została wybrana przewodniczącą „Parlamentu Zachodnioeuropejskiego”**.

● **Raport Komisji Izby Reprezentantów Kongresu USA** stwierdza, że zarówno prezydent John Kennedy, jak i pastor Martin Luther King padli ofiarą starannie przygotowanego spisku.

● **Pentagon poinformował, że** lotnictwo USA pomyślnie wystrzeliło pierwszą rakietę ziemia-powietrze typu „Cruise”.

● **Parlament egipski na wniosek prezydenta Sadata** przyznał byłemu cesarzowi Iranu prawo azylu w Egipcie.

● **Prezydent Portugalii** powierzył misję utworzenia nowego rządu, który będzie kierował sprawami bieżącymi do jesiennych przedterminowych wyborów parlamentarnych, pani Marti de Lurdes Pintasilga.

● **MSZ Ludowej Republiki Kampuczy** oświadczyło, że obecność oddziałów Wietnamskiej Armii Ludowej na terytorium Kampuczy w pełni odpowiada interesom narodu tego kraju i jest zgodna z postanowieniami układu dwustronnego.

W oświadczeniu podkreślono, że zgodnie z postanowieniami układu o przyjaźni, współpracy między LRK a SRW oddziały armii wietnamskiej pozostają w Kampuczy, aby współdziałać z armią tego kraju w ścisłej niedobitków dawnej armii Pol Pot oraz innych elementów reakcyjnych. Jednostki te — stwierdzono — opuszczają terytorium Kampuczy, skoro tylko minie zagrożenie ze strony band Pol Pot i innych reakcyjnych sił imperialistycznych.

● **Specjalna komisja parlamentu hiszpańskiego** uchwaliła projekt statutu autonomii baskijskiej.

Autonomiczny Kraj Basków będzie się składał z prowincji Alava, Guipuzcoa i Vizcaya, natomiast o przyłączeniu się Nawarry do autonomii baskijskiej mają zdecydować sami mieszkańcy tej prowincji.

Największe zmiany wprowadzono w kwestii organizacji policji baskijskiej. Jej autonomia będzie ograniczona m.in. poprzez wprowadzenie praktyki mianowania dowódców i oficerów przez władze centralne.

● **W Czechosłowacji** podwyższono przeciętnie o 50 proc. ceny benzyny. Obecnie litr benzyny tzw. super kosztuje 7,50 Kcs.

Równocześnie wprowadzono podwyżkę opłat za paliwa i energię (przeciętnie o 50 proc.) oraz opłat pocztowych, telefonicznych i telegraficznych (od 100 do 300 proc.).

Zniesiono także subwencjonowanie odzieży dziecięcej, zwiększając do datki na dzieci. Tak np. z dniem 1 sierpnia br. dodatki na każde dziecko podniesiony zostanie o 50 Kcs miesięcznie. Z dniem 1 sierpnia wzrosną również najniższe renty i emerytury — z 600 do 780 Kcs miesięcznie na jedną osobę i z 1100 Kcs

do 1300 Kcs miesięcznie na dwie osoby.

● **Na Węgrzech** wprowadzono nowe ceny detaliczne i opłaty za usługi.

W skali rocznej poziom cen detalicznych wzrośnie o około 9 proc., przy czym 2/3 tego wzrostu przypada na artykuły spożywcze, nośniki energii i energię elektryczną.

Ceny artykułów żywnościowych wzrosły przeciętnie o 20 proc., w tym cena chleba — o 50 proc., mięsa średnio o 30 proc., mleka i przetworów — o 20 proc., cukru — o 23 proc. Odpowiednio zmieniają się także ceny w zakładach zbiorowego żywienia, domach czasowych itp.

Opłaty za paliwa i energię wzrastają przeciętnie o 34 proc., w tym za gaz — o 20 proc., za centralne ogrzewanie i gorącą wodę — o 49 proc., za energię elektryczną — o 51 proc. Te nowe opłaty wejdą w życie po 30 września br.

Przeciętny wzrost cen materiałów budowlanych wyniesie 12 proc., cen obuwia — 27 proc., samochodów osobowych — 20 proc. Opłaty za niektóre usługi będą wyższe o 30—45 proc. O 30 proc. podnosi się opłaty za wstęp do teatrów, kin i na inne imprezy kulturalne.

W związku ze zmianami cen przysługujące dodatki do wynagrodzeń, rent i emerytur, zasiłków, stypendiów itp. w zasadzie w wysokości 180 forintów, a w niektórych przypadkach 130—140 forintów miesięcznie. Dodatki zostaną wypłacone już za lipiec br. Nie będą ich otrzymywać jedynie prywatni rzemieślnicy, kupcy i rolnicy indywidualni.

● **Przedstawiciele Chin** podpisali porozumienie z firmami amerykańskimi, brytyjską i włoską w sprawie poszukiwań ropy naftowej w południowym rejonie Morza Chińskiego. Przedstawiciel „Standard Oil Company” z Indii oświadczył, że badania geofizyczne na zlecenie rządu chińskiego rozpoczną się we wrześniu.

Innymi stronami porozumienia są „British Petroleum”, włoskie towarzystwo naftowe „Agip” oraz trzy inne towarzystwa amerykańskie — „Union Oil”, „Pennzoil” i „Cities Service”.

WISŁA PŁYNIE ZE ŚLĄSKA

IWONA JACYNA

BOĞACTWA ukryte w ziemiach południowej Polski, zwłaszcza Śląska, zdecydowały o rozwoju wielkiego okręgu przemysłowego. A że kopalni wyrastała huta, koło huty — następna fabryka, i tak przez 100 lat. Ten — blisko wiek trwający — żywiołowy rozwój doprowadził do ogromnej koncentracji przemysłu, która stopniowo się zahamowała. Nie jest jej w stanie skutecznie zahamować nawet tak potężna bariera, jak trudności transportowe, trudności tych nie można już pokonać metodą ulepszenia czy rozbudowywania istniejącego systemu transportu, bo fi-
zycznie nie ma na to miejsca.

Nie może powstrzymać tej koncentracji jeszcze bodaj silniejsza bariera, jaką jest brak wody. Na Śląsku występuje bardzo dotkliwy deficyt wody. Ale ludzie przemysłu zwikł mawiać, że przemysł musi się rozwijać, a jak wody nie ma — trzeba ją doprowadzić. Zadaniami takim można sprostać do pewnych granic. Jednak przychodzi moment, gdy rzeczywiste koszty społeczne i ekonomiczne — rzetelnie liczone — wykazują nieopłacalność przedsięwzięcia.

Co rozumieć pod pojęciem kosztów społecznych? Jeżeli na danym terenie brakuje dobrej wody do picia, bo rzeki są zanieczyszczone, a wody podziemne nadmiernie wyeksploatowane, to trzeba do miast sprowadzać tę wodę z daleka. Jednocześnie do produkcji potrzebna jest też dobra woda. Przemysł zanieczyszcza wodę, ale domaga się wody czystej i korzysta z tej, która powinna służyć do picia. A dobrej wody do picia mamy coraz mniej nie tylko na Śląsku, ale w całym kraju.

A koszty ekonomiczne? Czy w kosztach jednostki produkcji, np. tony stali, uwzględnia się koszt dobrej wody doprowadzanej z daleka? — z Goczałkowic, z Soly, albo z Dunajca? Nie liczy się, bo jeden budynek fabryki, a inny martwi się o doprowadzenie wody do niej, a także do osiedli, w których mieszkają pracownicy tej fabryki. Kto inny martwi się również o odprowadzenie ścieków z obu tych ośrodków.

Ala kłopoty wynikające z nadmiernej koncentracji nie ograniczają się do spraw transportu, zaopatrzenia w wodę i odprowadzania ścieków. Również zanieczyszczenie powietrza pyłami i gazami przekracza dopuszczalne normy, a trzeba pamiętać, że akurat w tej dziedzinie nasze normy są znacznie bardziej liberalne niż np. czeskosłowackie (1-250 t/km kw., a w Czechosłowacji — 150 t/km kw.). Przy okazji odnotujmy, że ok. 30 proc. zanieczyszczeń pyłowych i ok. 40 proc. zanieczyszczeń gazowych kraju przypada na maleńkie woj. katowickie.

Nie mniej silnym hamulcem rozwoju jest bariera przestrzenna. Przestrzeń geograficzna jest zasobem przyrody również ściśle ograniczonym. Przy nadmiernej koncentracji brakuje miejsca na wszystko; w rezultacie osiedle graniczy z pyłacą i dymiącą halą; nie ma miejsca na zbudowanie oczyszczalni ścieków lub choćby rozbudowanie istniejącej, w wyniku przegęszczenia pogarszają się warunki pracy, a także warunki życia.

We wszystkie czynnik niekładają się na siebie, potęgując swoje działania. Skomplikowana sytuacja woj. katowickiego wymaga kompleksowego traktowania problematyki ochrony środowiska na tym obszarze. Od-

powiednie działania, których celem było ograniczenie czynników zagrażających zdrowiu ludności i degradacji przyrody podjęto w 1973 r. Do prowadzących je w 1975 r. do wydania Uchwały Rady Ministrów w sprawie realizacji zadań w dziedzinie ochrony środowiska w woj. katowickim. Uchwała wydana w celu przyspieszenia realizacji tych zadań zobowiązała m.in. ministra administracji, gospodarki terenowej i ochrony środowiska oraz ministra nauki, szkolnictwa wyższego i techniki — do opracowania w porozumieniu z wojewodą katowickim do końca 1975 r. programu prac naukowo-badawczych oraz zapewnienia dla nich odpowiedniego potencjału.

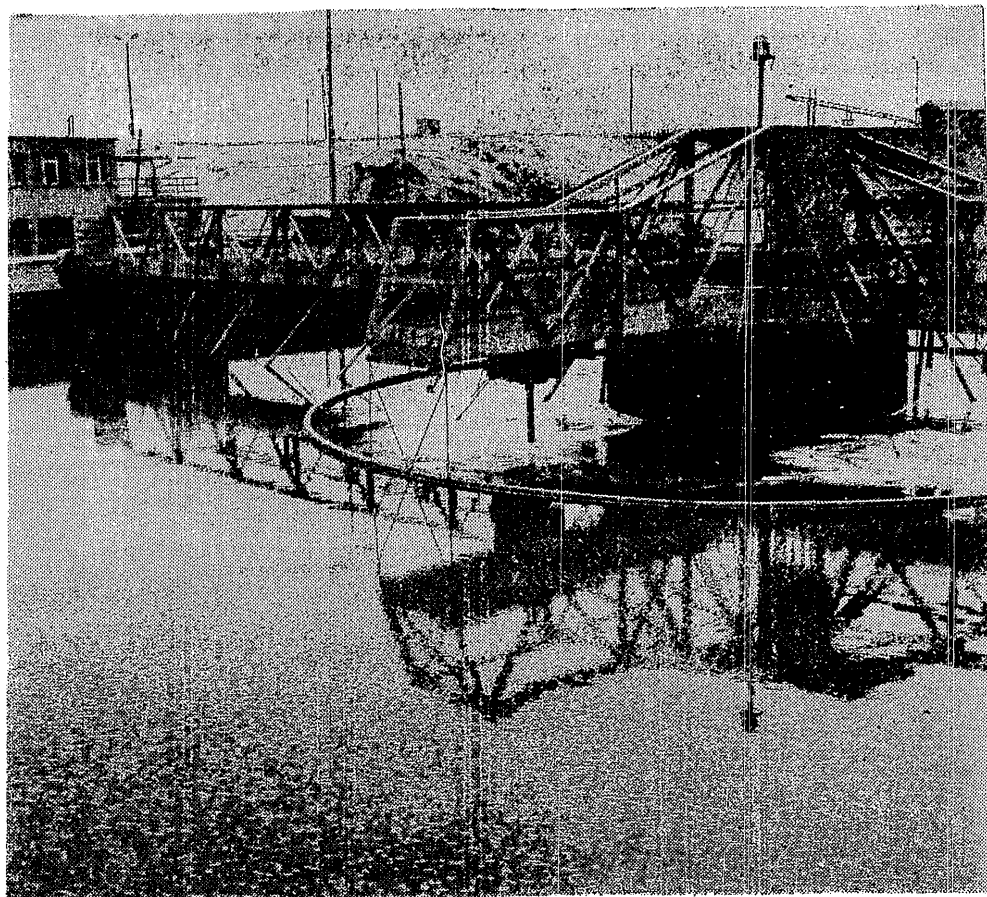
Na zainteresowanych ministrów i kierowników centralnych urzędów uchwała nakłada obowiązek uwzględnienia w planie na lata 1976—1980 w pierwszej kolejności zadań określonych w załączniku do uchwały. Zadania te dotyczą instalacji urządzeń do ochrony powietrza, budowy różnych osadników, oczyszczalni ścieków oraz modernizacji istniejących urządzeń ochrony środowiska.

Dalej uchwała zobowiązuje ministra budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych do powołania specjalistycznego przedsiębiorstwa do wykonywania urządzeń ochrony wód, zwłaszcza oczyszczalni ścieków; zdolności produkcyjne tego przedsiębiorstwa mają odpowiadać potrzebom woj. katowickiego.

Uchwała określa zadania związane z zagospodarowywaniem odpadów przemysłowych, zwłaszcza hałd popiołu z elektrowni, z wprowadzeniem obiegów zamkniętych wód w zakładach mechanicznej przeróbki węgla w kopalniach, z opracowaniem metod ochrony rzek przed stonami wodami kopalnianymi, z rozbudową sieci gazowniczej, z poprawą jakości węgla spalanego na miejscu, z produkcją wysoko sprawnych kotłów o małych i średnich wydajnościach i inne. Tych zadań jest wiele, a każde jest bardzo ważne; realizacja ich może mieć wielki wpływ na warunki życia w woj. katowickim. Do zadań wyznaczonych uchwałą i do ich realizacji będziemy powracali. Dziś zajmijmy się tylko zagadnieniem ochrony wód przed zanieczyszczeniem, od czego uzależnione jest zaopatrzenie ludności w dobrą wodę do picia oraz spełnienie podstawowego założenia Programu „Wisła”.

Niezmiernie istotnym elementem omawianej uchwały jest bardzo do-
kładne sprecyzowanie zadań dla poszczególnych resortów, z określeniem terminów ich realizacji. Przyjrzyjmy się, jaka jest skuteczność decyzji rządowych w sprawie ochrony środowiska, jak są wykonywane postanowienia Programu „Wisła”.

Uchwała ta — nr 175 — miała na celu przyspieszenie realizacji zadań przewidzianych w poprzedniej uchwałce z 1974 r. Ważnym elementem uchwały 175 jest załącznik, w którym szczegółowo wymieniana są zadania najpilniejsze i określa terminy realizacji. Są wśród nich 32 zadania dotyczące ochrony wód przed zanieczyszczeniem, wymagające 2,5 mld zł nakładów. Prócz tego ogromnie ważne są zadania z dziedziny modernizacji instalacji i urządzeń. Ocena wykonania zadań wykonanych z uchwały nr 175 wykazała, że na ochronę wód wydano niecałe 72 mln zł, czyli mniej niż 3 proc. Stosunkowo najwięcej zrobił w tej dziedzinie resort górnictwa, inne



„Jedynie 16 proc. ścieków jest oczyszczone właściwie...”

resorty nie wykonują nałożonych na nie zadań.

Zadania wskazane uchwałą 175 powinny być się znaleźć w planie pięcioletnim, ale — mimo wniosków Urzędu Wojewódzkiego — nie wszystkie resorty uwzględniły w swych planach na lata 1976-80 przypadające na nie z tej uchwały obowiązki.

Stosunkowo duże nakłady inwestycyjne na ochronę wód przewidziano w planie terenowym województwa, a więc w resorcie MAGTOS oraz w resortach górnictwa i hutnictwa. Natomiast resorty przemysłu chemicznego i maszynowego nie uwzględniły odpowiednich środków nawet na zadania najpilniejsze.

Ostatecznie w planie na lata 1976-80 przewidziano budowę 110 oczyszczalni ścieków i dwóch zbiorników wód słonych, a także trzech zbiorników wodnych, nowych ujęć wody oraz wielkiej magistrali prowadzącej wodę spoza województwa dla nowych zakładów przemysłowych.

Jak wygląda realizacja zadań planu pięcioletniego za okres trzech lat 1976-78?

Plan finansowy w dziedzinie ochrony wód (oczyszczalnie itp.) wykonano w blisko 21 proc., a w dziedzinie gospodarki wodnej — w 60 proc. Natomiast w efektach rzeczowych, tzn. w budowie konkretnych obiektów, wykonanie planu wygląda następująco: w ochronie wód — 40 proc., w gospodarce wodnej — 37 proc. Dodajmy, że ogólne wykonanie planu inwestycyjnego w woj. katowickim wyniosło ok. 55 proc. nakładów przewidzianych do 1980 r., a w dziedzinie ochrony środowiska — 30 proc.

Co z tych liczb wynika? Przede wszystkim — że inwestycje służące ochronie środowiska są opóźnione w stosunku do pozostałych. Gdy projektuje się budowę lub rozbudowę zakładu produkcyjnego — uwzględnia się niezbędne urządzenia ochronne, bo bez tego projekty nie mogłyby być zatwierdzone. Natomiast podczas realizacji niemal z reguły nie nadaje się z budową urządzeń ochronnych. W rezultacie uruchamiany jest produkcję bez tych inwestycji lub z niesprawnymi.

Jak należy rozumieć znaczną różnicę w wykonaniu planu finansowego i rzeczowego w dziedzinie ochrony wód: 21 proc. i 40 proc.? Poproszę: budowa oczyszczalni nie jest najmniejszą i najłatwiejszą, które nie mają decydującego wpływu na poprawę czystości wód. Na stan zanieczyszczenia bardzo istotny wpływ mają ścieki komunalne. Odtąd, na budowę oczyszczalni komunalnych wydano

zaledwie niecałe 13 proc. przewidzianych nakładów. W ciągu tych trzech lat przekazano do eksploatacji 4 oczyszczalnie komunalne, a w najbliższym czasie uruchomione mają być jeszcze 4. Łącznie są one zdolne oczyścić ok. 70 tys. m. sześć. ścieków na dobę. W tym samym czasie przekazano do eksploatacji 33 oczyszczalnie o przepustowości 367 tys. m. sześć. na dobę, budowane przez zakłady przemysłowe.

Obecnie do rzek woj. katowickiego odprowadza się prawie 2,6 mln m. sześć. ścieków na dobę, co stanowi prawie 8 proc. ścieków z całego kraju. Jedynie 16 proc. tych ścieków jest oczyszczone właściwie.

Dlaczego tak źle się dzieje z realizacją zaplanowanych działań? Dlaczego nie buduje się tych niezbędnych przecież oczyszczalni ścieków? Bo nie ma ich kto budować. Uchwała zobowiązała wprowadzić ministra budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych do utworzenia specjalistycznego przedsiębiorstwa budującego urządzenia ochrony wód. Formalnie rzecz biorąc, przedsiębiorstwo takie powstało; budowę dużych oczyszczalni (powyżej 30 tys. m. sześć. ścieków na dobę) powinno prowadzić Śląskie Zjednoczenie Budownictwa Przemysłowego „Energo-2” w Mysłowicach, natomiast mniejszych oczyszczalni — Zjednoczenie Budownictwa Miejskiego. Jednakże ani potencjał wykonawczy, ani zakres robót „Energo-2” nie odpowiada postanowieniom uchwały. Roczny potencjał wykonawczy tego przedsiębiorstwa wynosi 300 mln zł.

W tym roku miało ono przystąpić do budowy dwóch wielkich oczyszczalni ścieków w Sosnowcu i Mysłowicach. W pierwszym roku takiej budowy roboty powinny być wykonane w 20 proc. A oczyszczalnie te kosztować będą po 1,5 mld zł, to znaczy, że w pierwszym roku należałoby wykonać roboty za — ok. 600 mln zł. Natomiast „Energo-2” wykona tych robót zapewne za 50-60 mln zł, bo przedsiębiorstwo to chętniej niż budowy oczyszczalni ścieków podejmuje się różnych innych robót inżynierskich.

Brak więc, jak widać, potencjału wykonawczego dla ochrony wód. Choć brakuje go i dla innych celów, to jednak w ochronie wód brak ten jest szczególnie wielki.

Jednakże nie jest to jedyna przyczyna opóźnień. W tym roku zgodnie z planem przewiduje się budowę oczyszczalni ścieków za ok. 5 mld zł, a zakłady przemysłowe wytwarzające urządzenia dla oczyszczalni dają roczną produkcję wartości ok. 900 mln zł. A przecież koszt urządzeń i

aparatury w ogólnych kosztach budowy oczyszczalni wynosi 40-50 proc. Nawet gdyby był potencjał wykonawczy — nie byłoby z czego budować oczyszczalni.

Zatrzymajmy się jeszcze chwilę nad niezmiernie ważną dla Śląska i dla reszty kraju decyzją Prezydium Rządu z 1975 r. w sprawie zaopatrzenia Huty „Katowice” w wodę z dolnego odcinka rzeki Przemszy. Rzeką ta — dopływ Wisły — jest tak zanieczyszczona, że wody jej są nieprzydatne do żadnych celów, również dla przemysłu. Huta „Katowice” wymaga znacznych ilości wody, tymczasem bierze więc do produkcji czystą wodę z rzeki Soly. Jednakże od 1985 r. woda ta będzie niezbędna mieszkańcom, nie można by było oddawać do użytku domów mieszkalnych, bo nie byłoby wody. Toteż od 1985 r. Huta „Katowice” powinna do celów produkcyjnych pobierać wodę z Przemszy. Będzie to możliwe, jeśli zostaną zbudowane — przewidziane we wspomnianej decyzji Prezydium Rządu — 42 oczyszczalnie ścieków w zlewni Przemszy. Koszt ich budowy przewiduje się na ok. 5,3 mld zł.

Budowa ujęć i przetrzutów wody w celu zaopatrzenia Huty „Katowice” kosztować będzie 6,2 mld zł. Oczyszczalnie nie buduje się u nas szybko; plan przewiduje ukończenie tych 42 oczyszczalni do 1980 r. Dotychczas plan ten wykonano w niepełnych 10 proc.; plan budowy ujęć i przetrzutów wody wykonano w 24 proc., zapewniając zaopatrzenie w wodę pierwszego etapu Huty „Katowice”.

Takie realizowanie planowanych zadań nie jest wyjątkowe. Zakład przemysłowy — aby produkować — musi mieć wodę. Toteż wodę zawsze przemysł otrzymuje, nawet gdy trzeba budować dalekie i kosztowne akwedukty. Przemysł zużywa wodę, która powinna służyć do picia. Rezerw tej wody mamy już bardzo mało.

Natomiast ścieki płyną coraz obficie, większość płynie do Wisły. Powodzenie Programu „Wisła” zależy od tego — czy uda się tę falę zanieczyszczeń powstrzymać. Działania w górę Wisły są szczególnie pilne — bo powstaje tam bardzo dużo ścieków, bo płyną przez całą Polskę, bo zabudowa stopniami górnej Wisły dobiega końca. A zabudowa hydrotechniczna rzeki oraz obciążenie jej żegluga pogarsza możliwości samooczyszczania się. Wisła płynie ze Śląska; gospodarka wodna na Śląsku i skutecznego działania na rzecz czystości wód będą miały zasadnicze znaczenie dla Programu „Wisła”.

listy

Ugasisz pragnienie w roku 1981

Nie ma najmniejszej wątpliwości, iż być albo nie być naszej gospodarki to efektywność gospodarowania. Tymczasem nie zawsze bywa z tym najlepiej. Przykładem niech będą ewe legendarne już kadry dyrektorów — ktoś wyliczył, że jest w kraju 800 tys. różnego szczebla „kierowników”, to jest dwukrotnie więcej niż liczył stan odrodzonego Wojska Polskiego w ostatnich dniach wojny.

„Czytając „Dziennik Bałtycki” z 15.VI.1979 r. natknąłem się na artykuł Marka Ryckowskiego, który jak krzywe zwierciadło, ukazuje działalność Przedsiębiorstwa Budownictwa Inżynierii Miejskiej, będącej zaprzeczeniem pracy wydajnej, dobrze zorganizowanej i efektywnej. Złączam wynek z gazety:

„Największym przedsięwzięciem inwestycyjnym w dziedzinie gospodarki komunalnej jest budowane pod Gdańskiem gigantyczne ujęcie wody wraz ze stacją jej uzdatniania oraz magistralą, mającą przesyłać ją do trójmiejskich wodociągów. Przeszło miliardowej wartości obiekty powinny, zgodnie z umownym terminem, już pod koniec czerwca br. rozpocząć prace.

Wspomniany termin (30 czerwca) ma wartość jedynie anegdotyczną. Opóźnienia i ogólny rozgardiasz są tak znaczne, że nikt z kierownictwa tej budowy bez drżenia ręki nie podpisze się nawet pod tak odległym terminem, opiewającym na połowę 1981 roku. Jakże są przyczyny blisko dwuletniego poślizgu i czy można liczyć na nadrobienie zaległości?

Trzeba szczerze przyznać, że ta jedna z najważniejszych inwestycji woj. gdańskiego, opatrzona przez wojewodę szczególnym priorytetem, nie miała szczęścia do wykonawców. Połtora roku temu funkcję generalnego wykonawcy przejął od GPRI ledwie konstituujące się Przedsiębiorstwo Budownictwa Inżynierii Miejskiej. Sami budowlani wiedzą doskonale, co oznacza dla inwestycji zmiany generalnego wykonawcy.

Na ostatniej radzie budowy, w której uczestniczył wicewojewoda Adam Langer, wykonawcy i inwestor byli zgodni i jednogłośnie tylko co do jednego: zaległości miały być, ciągle rosły. Tegoroczny plan robót wartości 135 mln zł wszystkie firmy zatrudnione na tej inwestycji zdołały urzeczywistnić zaledwie w... 10 proc.!

Zresztą przedsiębiorstwo jako całość, jest również tworem wyjątkowym. Odtąd jednostka gospodarcza, rozliczana przede wszystkim z wykonania produkcji podstawowej, zatrudnia taką samą liczbę robotników co i urzędników. Niewątpliwie nigdy jeszcze w kraju żadne przedsiębiorstwo nie doprowadziło aż do takich wynurzeń, kolidujących nie tylko z rachunkiem ekonomicznym, ale także zdrowym rozsądkiem.

Tegoroczne opóźnienia — stwierdził wicewojewoda A. Langer — nie mogą być mierzone kilkoma milionami złotych. Ich rzeczywista wartość jest dziesiątki, może nawet setki razy większa. Zalamują się bowiem fronty robót wszystkich podwykonawców (w sumie jest ich przeszło 20); dezorganizacji ulega całe trójmiejskie budownictwo mieszkaniowe”.

Myślę, że warto taki „przykładzik” — dla nauki i zobrazowania istniejącego stanu rzeczy — wytknąć.

U. PIETRAS
Warszawa

Legalizacja butli

W numerze 23/1979 opublikowaliśmy fragment listu wicewojewody wrocławskiego, mgr inż. Bernarda Wawrzyniaka, pt. „Z butlami do fotografa”, w którym monitoruje na Wojewódzki Związek Spółdzielni Pracy we Wrocławiu za brak postępów w realizacji przyjętych zobowiązań dotyczących legalizacji turystycznych butli gazowych.

Odpowiadając na pismo wicewojewody wrocławskiego, ob. mgr. inż. Bernarda Wawrzyniaka nr IU-III-17623/PJ/79 z dnia 30.4.1979 r., Wojewódzki Związek Spółdzielni Pracy uprzejmie informuje:

Legalizacja butli turystycznych w pełnym zakresie, tj. z próbami ciśnieniowymi, będzie prowadzona przez Wołoską Rejonową Spółdzielnię Pracy na terenie bazy dystrybucji gazu płynnego we Wrocławiu przy ul. Stabłowickiej 143. Planowany termin podjęcia tej działalności — 15.7.1979 r. Do zrealizowania tego zamierzenia należy wykonać zadanie nad stanowiącymi do spalania resztek gazu i napełniania woda badanych butli, wykonać i zmontować w zaadaptowanym pomieszczeniu niezbędne instalacje, dokonać odbioru stanowiących badawczych przez odpowiednie instytucje. W dalszej perspektywie przewidujemy uruchomienie wydzielonej i legalizacji butli w projektowanej do budowy rozlewni gazu płynnego w Wołowie.

Legalizacja butli w dotychczasowym zakresie prowadzi będzie nadal Spółdzielnia Pracy „Fotografika” w pomieszczeniu przy ul. Podwale. Po uruchomieniu legalizacji przy ul. Stabłowickiej 143, w dotychczasowym pomieszczeniu będzie jedynie punkt przyjęcia. Uzasadnia się to korzystną lokalizacją w centrum miasta.

mgr inż. WŁADYSŁAW MALYSZKO

s-a prezesa Zarządu WZSP — Wrocław

K.K.

EFEKTY PRZEGLĄDU KONSTRUKCJI, TECHNOLOGII I DOKUMENTACJI PROJEKTOWO-INWESTYCYJNEJ

JAK już informowaliśmy, zakończony został kolejny przegląd wyrobów, technik wytwarzania i dokumentacji projektowo-inwestycyjnej. W odróżnieniu od przeglądu z roku 1975, objął on ok. 2,5-krotnie mniejszą liczbę przedsiębiorstw (530 przedsiębiorstw produkcyjnych, 29 placówek zaplecza naukowo-badawczego w przemyśle oraz 82 biura projektowe), natomiast miał charakter bardziej ukierunkowany (jednym z ważnych jego celów było rozpoznanie możliwości oszczędności importowych z II obszaru płatniczego). Ponadto — po raz pierwszy — przeglądem objęto nie tylko wyroby, ale również projekty nowych inwestycji i planowanych przedsięwzięć technologicznych.

W wyniku przeglądu zgłoszono 3257 wniosków zmierzających do obniżenia zużycia deficytowych surowców, materiałów, elementów kooperacyjnych, w tym wielu importowanych, zmniejszenia, odpadów bądź ich produkcyjnego wykorzystania, poprawy dyscypliny technologicznej itp. Ponad trzecia część tych wniosków, chociaż na ogół drobniejszych, została zastosowana w praktyce jeszcze w trakcie trwania przeglądu, tzn. w roku 1978 r. Łączne efekty, jakie gospodarka narodowa powinna odnieść z zastosowania wniosków przeglądu szacuje się na 42 mld zł (w tym 1,2 mld zł dew.). W bieżącym pięcioleciu, tzn. do końca 1980 r., efekty te zamknąć powinny się kwotą blisko 22 mld zł, pozostałe 20 mld

zł przynieść powinno zastosowanie wniosków, których termin realizacji przewidziano na lata 1981—1985.

Prawie połowa całości efektów (ok. 20 mld zł) zawiera się w proponowanych zmianach dokumentacji projektowo-inwestycyjnej. I tak, oszczędności wynoszące ok. 6,6 mld zł dać powinno zrewidowanie pod kątem racjonalności zużycia materiałów przygotowywanej dokumentacji projektowo-technologicznej, szacdu 2,5 mld zł — bardziej celowe zastosowanie materiałów konstrukcyjnych i budowlanych przy wznowieniu nowych obiektów, prawie 11 mld zł (828 mln zł dew.) zmniejszenie zakresu lub całkowite wyeliminowanie wstępnie przewidywanego w projektach importu z II obszaru

płatniczego maszyn, urządzeń, elementów kooperacyjnych itp.

Pozostałe efekty powinny zostać osiągnięte w wyniku usprawnień konstrukcji i technologii wyrobów już wdrożonych lub wdrażanych w przemyśle. Obejmują one obniżenie importu kooperacyjnego na kwotę 343 mln zł dew., a ponadto — zmniejszenie zużycia surowców i materiałów pochodzenia krajowego: ok. 679 tys. ton węgla i brykietów, 71,4 mln m sześć. gazu ziemnego i wielkopilecowego, prawie 47 tys. MWh energii elektrycznej, 1,3 mln ton wyrobów „czarnego” hutnictwa

i 8,9 tys. ton hutnictwa „kolorowego”, 404 tys. ton materiałów budowlanych.

Pełne zrealizowanie wszystkich zgłoszonych i zaakceptowanych wniosków często jednak wymaga polepszenia współpracy międzyzakładowej, międzybranżowej i międzyresortowej. Niekiedy również — pomieszczenia pewnych wydatków inwestycyjnych, znacznie jednak bardziej opłacalnych i o krótszym okresie zwrotu niż wydatki na zwiększenie produkcji odpowiednich materiałów, surowców itp.

K.K.

KATALIZATOR GOSPODARKI

W modelu „mieszkanie” wielkość zapotrzebowania na wytwory chemiczne określana jest przez program budownictwa (ilość, wielkość i standard mieszkań oraz budownictwa towarzyszącego), a z drugiej strony możliwość zrealizowania tego programu uzależniona jest od dostaw określonych ilości konkretnych wyrobów z tworzyw sztucznych, farb, lakierów, tapet, kleju itd.

Podobne sprzężenia zwrotne między wielkościami charakteryzującymi pożądaną poziom rozwoju wymienionych dziedzin życia i gospodarki a zapotrzebowaniem na wyroby chemiczne występują we wszystkich wymienionych modelach.

Modelowe życie

Nie sposób tu szczegółowo przedstawić poszczególne „modele” i przypisać do nich rozmiary produkcji konkretnego asortymentu wyrobów. Zbyt są obszerne, a zarazem są to dopiero „założenia”. Przytoczymy więc tu jedynie przykładowe wielkości, wybrane ze szczególnych opisów „modeli”.

Program poprawy żywienia narodu — model „wyżywienie” — zakłada, że rolnictwo i przemysł rolnospożywczy powinny zwiększyć dostawy podstawowych produktów żywnościowych. I tak w latach 1980—85 spożycie mięsa i przetworów mięsnych powinno się zwiększyć do 90—95 kg na statystycznego mieszkańca kraju, mleka do 360 litrów (wszystko w odniesieniu do statystycznego mieszkańca), jaj do 300 szt.; natomiast postulowana zmiana struktury żywienia przewiduje zmniejszenie spożycia: ziemniaków z 150 kg do 100 kg oraz produktów zbożowych (4 zboża w przeliczeniu na przetwory) ze 108—120 kg do 95 kg na mieszkańca.

Oczywiście intensyfikacja gospodarki żywnościowej — przy malejącej powierzchni użytków rolnych, która według prognozy zmniejszy się z 18,8 mln na 18,2 mln ha — wymagać będzie stosowania dużych ilości nawozów sztucznych i to w postaci zapewniającej ich wysoką skuteczność, niską palność i łatwość wysiewu. Według opinii naukowców — rolników wzrost plonów w 60 proc. należy do poziomu nawożenia, natomiast pozostałe 40 proc. od poziomu zabiegów agrotechnicznych, od mechanizacji, od stosowania środków ochrony roślin.

Poprawienie efektów hodowli zwierzęcej wymaga dostarczenia premiksów, witamin, aminokwasów i innych chemicznych składników mieszanek paszowych stymulujących wzrost produkcji zwierzęcej. Ocenia się, że zapotrzebowanie na chemiczne dodatki paszowe powinno wzrosnąć ze 102 tys. ton w roku 1980 do 230 tys. ton w roku 1985.

W związku z szybko postępującą mechanizacją rolnictwa konieczne będą zwiększone ilości paliw, benzyny i oleju napędowego, zużycie łączne obu tych paliw wzrośnie z 3,3 mln ton w roku 1980 do 9,3 mln ton w roku 1985. Również blisko 3-krotnie wzrosnąć na zużycie takich wyrobów pochodzenia chemicznego, jak worki na nawozy, na słomianki, folie opakowaniowe itd.

W podstawowych sferach działalności model „mieszkanie”, w którym główną rolę odgrywa tworzywa sztuczne oraz farby i lakiery, nie uległ zmianie. Tworzywa sztuczne są głównym czynnikiem poprawy funkcjonalności i estetyki mieszkań, mają zdecydowany wpływ na zmniejszenie pracochłonności robót wykonawczych, a także wpływają na usprawnienie prac transportowych i magazynowania. Obserwując postęp techniczny można stwierdzić, że utrwała się rola tworzyw sztucznych w tradycyjnych już zastosowaniach, takich jak sieć instalacyjna, izolacje, wykładziny podłogowe; rozszerzają się tendencje do łączenia tworzyw sztucznych z materiałami tradycyjnymi — papierem, drewnem, szkłem, metalem, tkaninami; zwiększa się rola tworzyw sztucznych w izolacji cieplnej i może mieć znaczący wpływ na poprawę bilansu cieplnego miast i osiedli.

Ogólnie mówiąc, niezbędne ilości materiałów chemicznych dla budownictwa są prostą funkcją przyjętych planów budownictwa i stosowanych technologii.

Aby zaspokoić w pełni potrzeby objęte modelem „mieszkanie” oraz budownictwa przemysłowego i meblarstwa, przyrosty produkcji w tej grupie materiałów chemicznych powinny być szczególnie wysokie. Założenia programu przewidują w latach 1980—85 wzrost produkcji wyrobów z tworzyw ogółem z 540 tys. ton do 1400 tys. t, polimerów z 432 tys. t do 1120 tys. t, farb i lakierów z 170 tys. t do 344 tys. t.

Model „rynek” obejmuje szeroki zakres wyrobów dostarczanych bezpośrednio do handlu i obejmuje także grupy wyrobów, jak leki, środki piorące, kosmetyki, sprzęt sportowy i turystyczny, wyroby powszechnego użytku z tworzyw sztucznych i gumy, farby i lakiery do domowego użytku, gazy skroplone — jak paliwo do butli turystycznych dla celów gospodarstwa domowego. Jako wielkość podstawową makrochemiczną przy opracowywaniu tego modelu przyjęto zmiany funduszu spożycia, który w latach 1980—90 ma wzrosnąć o 66 proc. Na tym tle analizowano — jak kształtować się będą w nadchodzących latach przeciętne dochody obywateli i struktura ich wydatków, rzutująca na podaż odpowiednich grup towarów.

Model „odzież” obejmuje projektowane dostawy włókien chemicznych, materiałów skóropodobnych, barwników i środków pomocniczych. Ogółem dostawy włókien w latach 1980—85, w odniesieniu do statystycznego mieszkańca kraju, powinny

zwiększyć się według wstępnych założeń z 10,5 kg do 17,5 kg, z tym, że nastąpi pewien spadek zużycia tzw. włókien sztucznych celulozowych — z 3,8 kg do 2,5 kg na mieszkańca.

Motoryzacja stanowi jedną z ważniejszych dziedzin gospodarki. Oczywiście, podobnie jak przy budownictwie mieszkaniowym, zakres produkcji i dostaw tych wyrobów jest funkcją podjętych uchwał partyjnych i decyzji rządowych dotyczących rozwoju produkcji samochodów osobowych, ciężarowych i autobusów, taboru kolejowego, rozbudowy floty handlowej i rybackiej, produkcji ciągników i maszyn rolniczych, maszyn budowlanych itd.

Według obecnych prognoz w latach 1980—85 liczba będących w eksploatacji samochodów osobowych zwiększy się z 2 100 tys. do 6 000 tys., samochodów ciężarowych — z 300 tys. do 540 tys., autobusów — z 75 tys. do 100 tys. Liczba eksploatowanych ciągników zwiększy się z 600 tys. do 1 200 tys. itd.

Zdaniem ekspertów, „modele” tworzą zamknięte logiczne całości, wewnętrznie spójne. Opracowane były kompleksowo, tzn. że zmieniając jakąś jedną wielkość, trzeba prześledzić i uwzględnić wszelkie konsekwencje, jakie taka zmiana pociąga.

Produkcyjne kompleksy

Dla określenia bezpośrednich związków między potrzebami gospodarki narodowej i rozwojem przemysłu chemicznego, jego zamierzenia rozwojowe pogrupowano w kilkudziesięciu kompleksach produkcyjnych.

Każdy z nich obejmuje określony zestaw wyrobów przemysłu chemicznego, a co za tym idzie — zespół obiektów produkcyjnych wyrobów finalnych, półproduktów i surowców oraz urządzeń infrastruktury (obiektów energetycznych, ujęć wodnych i oczyszczalni ścieków, ochrony atmosfery oraz bezpieczeństwa i higieny pracy, baz przeładunkowych i transportu, magazynów, składowisk i opakowań), które warunkują normalną działalność przedsiębiorstw przemysłowych.

Zgodnie z przyjętym założeniem podporządkowania rozwoju przemysłu chemicznego potrzebom innych gałęzi gospodarki narodowej, w prezentowanych założeniach rozwojowych wyspecyfikowano:

- kompleksy wydobywcze surowców chemicznych oraz składowanie ich i transport do dalszego przetworu uszlachetniającego i na eksport;

- kompleksy produkcyjne nawozów sztucznych, środków ochrony roślin i preparatów paszowych dla rolnictwa;

- kompleksy produkcyjne leków dla służby zdrowia, na rynek wewnętrzny i na eksport;

- wytwórnie środków piorących i myjących oraz produktów chemii gospodarczej dla potrzeb higieny, na rynek wewnętrzny i na eksport;

- wytwórnie taśm transportowych i innych środków dla górnictwa;

- fabryki opon dla rolnictwa, motoryzacji i transportu ciężkiego;

- kompleksy produkcyjne tworzyw sztucznych i wykładzin dla budownictwa, rolnictwa, dla motoryzacji i przemysłu okrętowego, dla przemysłu meblarskiego i spożywczego oraz na eksport;

- fabryki farb i lakierów dla budownictwa mieszkaniowego, dla motoryzacji, dla przemysłu maszynowego i okrętowego oraz na zaopatrzenie rynku wewnętrznego i remonty;

- kompleksy produkcyjne sody i innych surowców chemicznych dla produkcji szkła i ceramiki budowlanej;

- wytwórnie skór i włókien chemicznych dla produkcji opon i przemysłu lekkiego;

- wytwórnie obuwia gumowego na potrzeby budownictwa, górnictwa oraz na zaopatrzenie rynku wewnętrznego;

- fabryki produkujące chemikalia wysokiej czystości dla telewizji kolorowej, przemysłu elektronicznego i elektrotechnicznego;

- fabryki barwników dla przemysłu lekkiego;

- wytwórnie preparatów fotochemicznych na potrzeby rynku wewnętrznego i na eksport;

- wytwórnie środków zapisu informacji dla potrzeb zarządzania i środków masowego przekazu;

- fabryki wyrobów sportowych na zaopatrzenie rynku wewnętrznego i na eksport.

Założenia Państwowego Programu Chemicznej Gospodarki Narodowej były już w marcu br. przedmiotem ocen Biura Politycznego, a w maju Prezydium Rządu. Zostały tam przyjęte do wiadomości z zastrzeżeniami dalszego ich precyzowania. Dwie zwłaszcza kwestie budziły i budzą wątpliwości. Pierwsza, to czy chemicy budując swój (nasz) program chemicznej nie ustawili zbyt śmiało i zbyt wysoko poprzeczki definiującej poziom życia w roku 1990 i 1995. Czy po prostu nasze apetyty konsumpcyjne wzorowane niekiedy na krajach wysoko rozwiniętych nie są zbyt wygórowane i czy uwzględniając możliwości realizacyjne, nie należałoby ich skorygować „w dół”.

Drugie zastrzeżenie dotyczy naszych możliwości inwestycyjnych w chemii od strony finansowej i od strony rzeczowej: potencjału przedsiębiorstw budowlano-montażowych, dostaw aparatury krajowej i z importu. Z zestawienia przedstawionych w skrócie modeli wynika, że na inwestycje chemiczne w roku 1980 należałoby wydać około 80 miliardów złotych. W latach 1981—85 już 400 mld złotych, a w latach 1986—90 aż 650 mld złotych. Tymczasem warto przypomnieć, że w bieżącej 5-letniej przemysł chemiczny otrzymał środki inwestycyjne w wysokości 240 mld złotych, z których jak się obecnie wydaje, wobec założeń i opóźnień realizacji „skonsolidowane” zostanie około 180 mld złotych.

Czy więc taki ostry skok w inwestycjach chemicznych jest do przyjęcia, biorąc pod uwagę zarówno równowagę budżetową jak i techniczne możliwości wykonawcze?

Z drugiej zaś strony niezrealizowanie bądź dalsze opóźnianie realizacji programu chemiczacji musi pociągnąć za sobą bardzo poważne braki w dostawach wyrobów chemicznych, uniemożliwiając wykorzystanie zainstalowanych wcześniej lub instalowanych obecnie mocy produkcyjnych w innych gałęziach gospodarki narodowej oraz powodując konieczność wyhamowywania ich rozwoju.

Czynnik opóźniający

Czynnikiem, który w minionych latach działał „opóźniająco” na możliwości produkcyjne chemii — a tym samym powiększał zaopatrzeniowe napięcia — były remonty. Większość instalacji chemicznych obciążona jest w 100 proc., pracuje w ruchu ciągłym, w środowisku chemicznie aktywnym, stąd stopień korozji i zużycia aparatury i urządzeń jest tu wyższy niż w innych przemysłach. Instalacje, nie podlegające stałym przeglądom, konserwacjom, remontom, wymianie zużytych elementów na inne, nie tylko ulegają dekapitalizacji, lecz spada również ich zdolność produkcyjna. Przewidując tę wyższą „remontochłonność” przemysłu chemicznego i konieczność częstszej niż w innych gałęziach gospodarki rekonstrukcji, ustalono wysoką stawkę amortyzacyjną. Jednak amortyzacja i akumulacja, które odprowadzają zakłady chemiczne — wpływają do jednej kieszki budżetowej, natomiast środki na kapitalne remonty, na odtworzenie instalacji, co wymaga niekiedy zakupów „inwestycyjnych” — to już kieszki drugiej. Ażby nie dopuścić do obniżenia zdolności produkcyjnych istniejących fabryk, należałoby — zdaniem chemików — działalność remontową, rekonstrukcyjną lepiej wmontować w system ekonomiczno-finansowy. Jeśli od 20 lat pracująca kompresorownia wytwarzała kauczuk, na której zawisała cała krajowa produkcja tego tworzywa, domaga się wymiany kompresorów — to decyzja o tym nie powinna zapaść arbitralnie poza przedsiębiorstwem, lecz sam kombinat chemiczny powinien dysponować niezbędnymi środkami, głównie z amortyzacji, pozwalającymi na odtworzenie i ewentualną modernizację zużytych maszyn, reaktorów, pomp i innych urządzeń.

Pewne trudności w zakresie pełnego wykorzystania zdolności produkcyjnej zakładów chemicznych, zwłaszcza w niektórych branżach, stwarza sytuacja na rynku pracy. Jest rzeczą znaną, że mimo stosowanych zabezpieczeń, mimo troski o poprawę warunków bezpieczeństwa i higieny, warunki pracy w wielu zakładach chemicznych są uciążliwe. Stąd kłopoty ze sformowaniem pełnych obsad załogi na wszystkich zmianach; tam gdzie pracują kobiety się obserwuje wyraźną niechęć do pracy na zmianach nocnych. Pod względem „komfortu” pracy chemia nie może konkurować z innymi branżami, a kadrowe uszkodzki sił rzeczy powodują obniżenie produk-

cji — nawet tam gdzie dysponujemy bazą surowcową.

Jako czynnik limitujący produkcję chemiczną wymienia się niekiedy surowce i materiały. Lecz wbrew rozpowszechnionym poglądom — to wcale nie niedobory surowców są pięta achillesowa chemii. Dostawy podstawowych surowców, również z importu, przebiegały w zasadzie w ostatnich latach bez większych zakłóceń (z wyjątkiem ubiegłej zimy); ceny światowe na surowce chemiczne wprawdzie wykazywały w ostatnich latach tendencje zwykłowe, jednak znacznie bardziej zwyżkowały ceny chemicznych produktów finalnych. Jeżeli np. wzrosły ceny ilmenitu, surowca do produkcji bieli tytanowej, to nieporównanie wyższy jest przyrost cen gotowej bieli. Inaczej mówiąc przetwórstwo chemiczne, pogiębiony przerób surowców chemicznych jest nadal ekonomicznie wysoce opłacalnym przedsięwzięciem. Stosunkowo najwyższe skoki cen wykazała ropa i pochodne ropy — trzeba jednak powiedzieć, że na produkcję petrochemiczną zużywamy w Polsce nie więcej niż 7 proc. dostarczanej ropy, a 93 proc. przeznaczają się na paliwa, smary i oleje. Znacznie większych kłopotów niż braki surowcowe przysparzają zakładom chemicznym w ostatnich miesiącach ograniczenia energetyczne, wyłączenia prądu.

„Parachemia” i konsekwencje

Można niekiedy spotkać się z zarzutem, że formułowane przez menedżerów polskiej chemii programy są zbyt daleko idące i... wymagające nadmiernych inwestycji. Przecież w niektórych krajach wysoko rozwiniętych udział przemysłu chemicznego w ogólnej strukturze produkcji przemysłowej jest nawet niższy niż w Polsce, a mimo to produkcja chemiczna tych krajów wystarcza nie tylko na pokrycie potrzeb własnych, lecz pozwala również na eksport netto produktów chemicznych.

Nie można uciec od faktów — brzmni replika. Prawda jest taka, że w roku 1976 udział produkcji chemicznej w strukturze przemysłowej wynosił: w USA — 8,6 proc., w Holandii — 12,4 proc., w RFN — 10,3 proc., w W. Brytanii — 10,6 proc., w Austrii — 13 proc., a polski przemysł chemiczny w ostatnich latach partycypował w globalnej produkcji przemysłowej udziałem 9,5—10 proc. Ta liczba może być jednak myląca. Istnieje obszerny zakres produkcji, który w polskiej statystyce zalicza się do produkcji chemicznej, którym zawiaduje resort przemysłu chemicznego, który jednak jest specyficzną postacią „parachemii”, w innych krajach nie wykazywanej jako produkcja chemiczna. Są to np. paliwa, kopalnictwo surowców chemicznych, farmacja, przemysł kosmetyczny, przemysł oponiarski — w krajach zachodnich tych gałęzi przemysłu nie zalicza się do chemii. Gdyby więc i u nas dokonać odpowiedniej korekty i odjąć wymienione produkty „parachemiczne”, wskaźniki rozwojowe „czystej chemii” i jej udziału w globalnej produkcji przemysłowej kraju byłoby niższe.

I tak w roku 1971 produkcja „parachemiczna” wyniosła u nas 36 mld złotych, a „czysta chemiczna” 54 mld złotych, w 1974 roku odpowiednio 58 mld złotych i 88 mld złotych, w 1977 roku odpowiednio 83 mld złotych i 110 mld złotych (wszystko według cen porównywalnych z roku 1971). Tak więc okaże się ostatecznie, że w ostatnich latach dynamika rozwoju „parachemii” była dość wysoka — około 12,2 proc. rocznie, ale „chemii czystej” znacznie niższa — około

8,5 proc. Zaspokojenie wielu ważnych potrzeb gospodarki leży jednak w sferze „chemii czystej”. Wynika stąd mimo wszystko konieczność przedsięwzięć inwestycyjnych na tym polu.

Znaki zapytania

Jest jeszcze niemożliwe na tym etapie prac nad założeniami Państwowego Programu Chemiczacji Gospodarki Narodowej przedstawienie konkretnych liczb docelowych określających produkcję podstawowych wyrobów chemicznych w latach 1985—90—95, ponieważ nie zostały także ostatecznie sprecyzowane ogólne gospodarcze wskaźniki rozwoju naszego kraju i „parametry społeczne” odpowiadające temu horyzontowi czasowemu. W programie przyjęto np., że przerób ropy naftowej rozszerzony zostanie do 33—35 mln ton na rok jako minimum i 45—47 mln ton/rok jako maksimum. Jakie jednak będzie faktyczne zapotrzebowanie na rozwój motoryzacji i jej struktury. W każdym razie poziom przerobu ropy musi być ustalony w wysokości zapewniającej pokrycie zapotrzebowania kraju na oleje, smary i inne produkty, których ceny są kilkakrotnie wyższe niż ceny ropy, benzyny i olejów napędowych. (Należy pamiętać, że Polska jest krajem o wyjątkowo niskim — w przeliczeniu na 1 mieszkańca, a także w wielkościach bezwzględnych — przerobie ropy naftowej, najniższym spośród krajów RWPG i sytuacji w tym względzie w przyszłości nie ulegnie zmianie. Rzutnię to na bilans paliwowo-energetyczny kraju, w którym za podstawowy nośnik energetyczny przyjmujemy się węgiel. Pociąga to jednak za sobą konieczność prac badawczych, a następnie opracowań i wdrożeń procesów wytwórczych paliw płynnych na bazie węgla.

To co jest pewne

Możliwe jest jednak już teraz sprzecyzowanie paru wytycznych strategicznych, których respektowanie nie bez względu na przyjęcie ostatecznych wartości liczbowych programu jest niezbędne.

A więc po pierwsze — należy dążyć do maksymalnego wykorzystania krajowej bazy surowcowej chemii i maksymalnie pogłębić przetwórstwo. Na przykład: od soli kamiennej przez chlor, chloropochodne, dojść do tlenku — wysokiej klasy tworzywa sztuczne.

Po wtóre — skoro nie mamy krajowej ropy, w produkcji petrochemicznej powinniśmy raczej rezygnować z angażowania się w produkcję wyrobów masowych, wielkotonażowych na rzecz wysoko uciążliwych wyrobów chemii średniotonażowej: poliwęglanów, poliformaldehydu, poliamidów, poliestrów.

Wobec znanych już szerokich perspektyw rozbudowy bazy węglowej konieczne jest kontynuowanie prac badawczych i rozwojowych, a następnie projektowych i wdrożeniowych, związanych z chemiczną utylizacją tych surowców (oraz ich upłynianiem).

Niezbędna jest, wydaje się, stała modernizacja technologiczna przemysłu chemicznego. W chemii występuje zjawisko szczególnie szybkiego fizycznego i moralnego starzenia się aparatu produkcyjnego. Obserwuje się, że w wyniku zaniedbań modernizacyjnych niektóre budynki zbudowane przed 5—10 laty instalacje legitymują się dziś obniżonymi zdolnościami produkcyjnymi.

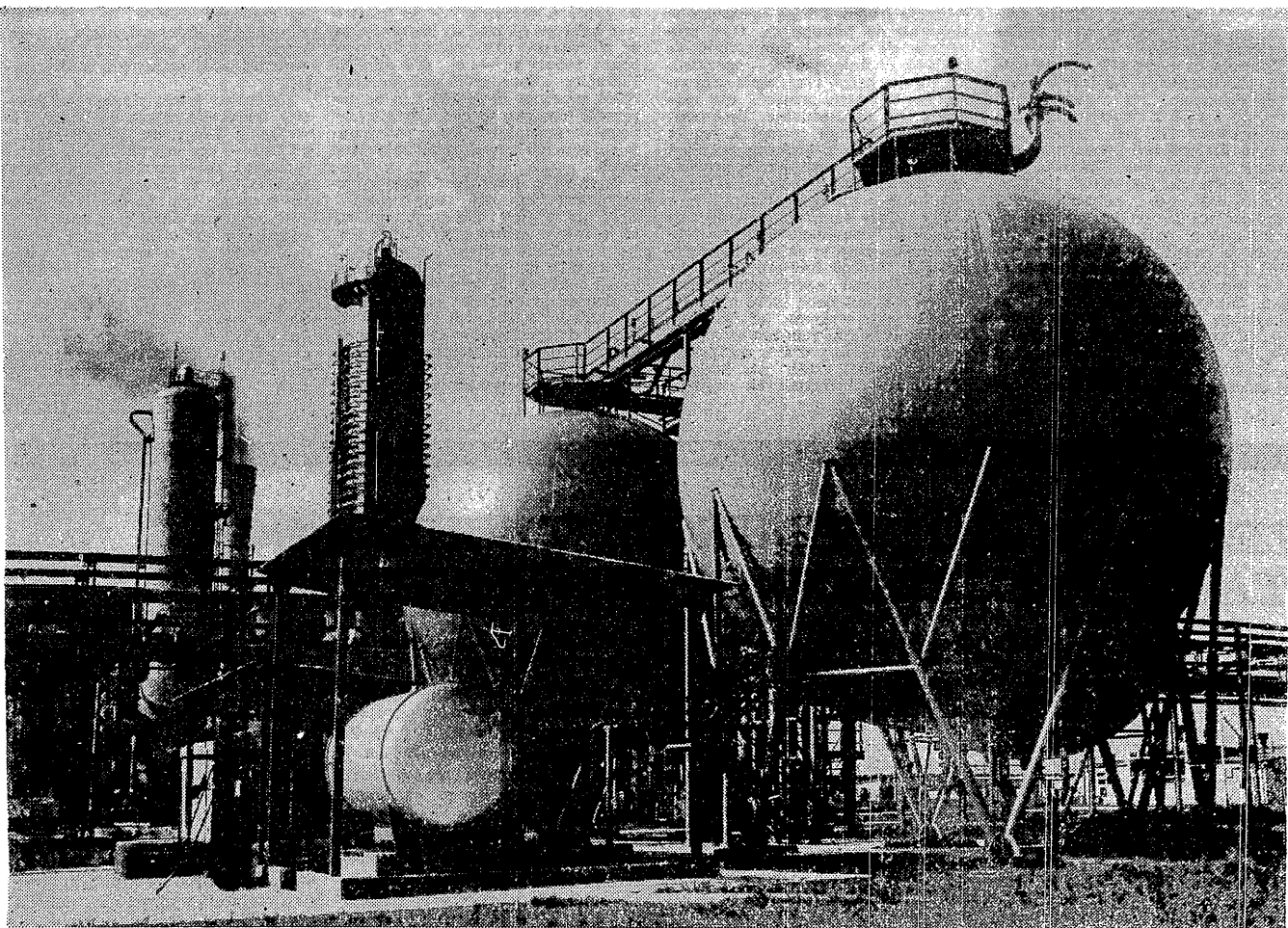
Ponieważ gospodarka narodowa, a w tym również chemia odczuwa deficyt pracy, niezbędne jest kontynuowanie automatyzacji i mechanizacji procesów produkcyjnych, jak również prac w sferze produkcji pomocniczej, np. w transporcie wewnątrzzakładowym. Oczywiście należy się liczyć, że wydatki na modernizację i na substytucję pracy znajdą swoje korzystne odbicie we wzroście wydajności pracy, nie przyniosą jednak bezpośredniego wzrostu produkcji. Znaczących korzyści i poprawy efektywności należy szukać w pogłębieniu specjalizacji produkcyjnej i kooperacji przede wszystkim w ramach RWPG. Działalność ta została już zapoczątkowana, jednak wiele możliwości wzajemnej wymiany asortymentów, poszerzenia skali produkcyjnej, wielokierunkowej współpracy jest przed nami.

Ważnym założeniem strategicznym Programu Chemiczacji musi być także ostre postawienie problematyki ochrony wód i atmosfery. Ochrona środowiska — wiadomo — kosztuje; jednak brak urządzeń zabezpieczających wodę i powietrze, brak oczyszczalni, elektrofiltrów i innych coraz to skuteczniejszych urządzeń zabezpieczających powoduje straty większe. Np. regułą w chemii powinny stać się zamknięte obiegi wód przemysłowych.

Wobec przewidywanej w latach 1980—85 poważnej modernizacji i rozbudowy istniejących zakładów i kombinatów, a także budowy nowych, nieodzwonnie wydajnie się stworzenie bazy produkcyjnej aparatury i maszyn dla przemysłu chemicznego. Mimo podjętej w latach ubiegłych budowy zakładów aparaturowych w Opolu, dysproporcja między realnym zapotrzebowaniem przemysłu chemicznego na aparaturę a możliwościami jego zaspokojenia pogłębia się, a szukanie rozwiązań w imporcie na dłuższą metę wydaje się trudne do przyjęcia, i ekonomicznie nieuzasadnione.

Używając chemicznej terminologii można powiedzieć, że przemysł chemiczny pełni w ekonomice kraju funkcję „aktywnego medium”. Decyzje dotyczące rozwoju tego przemysłu powinny być komplementarne, zharmonizowane z programami i decyzjami dotyczącymi rozwoju całej gospodarki narodowej.

LECH FROELICH



Intensyfikacja produkcji rolnej wymaga stosowania dużych ilości nawozów sztucznych. Na zdjęciu: Zakłady Azotowe „Włocławek”. Fot. W. SZACHULSKI

Minęły już w Polsce pierwsze fascynacje blaszanymi pudłami kontenerem, który jak twierdzą niektórzy specjaliści od spraw transportu, dokonał w transporcie XX wieku równie doniosłej rewolucji jak silnik parowy w wieku ubiegłym. Wydawało się niekiedy, że już samo wprowadzenie kontenera do przewo- zów rozwiąże wiele problemów, pozytywnie wpłynie nie tylko na system transportowy, ale i na gospodarkę magazynową, poprawę rytmiczności kooperacji w przemyśle. Jak dotąd, tak się jednak nie stało, okazało się bowiem, że same kontenery to nie wszystko, konieczne jest stworzenie zaplecza do ich ob- sługi, a to wymaga czasu i pieniędzy.

KONTENEROWY System Trans- portowy (KST), jak sama nazwa wskazuje, ma mieć charakter swartego układu, łączącego przewo- zów i przeładunków, w którym, je- śli brak choć jednego ognia, jak choćby — przykładowo — urządzeń przeładunkowych, cały system ku- leje i przestaje spełniać pokładane w nim nadzieje.

6 sierpnia 1971 roku Rada Mini- strów podjęła uchwałę nr 163/71 w sprawie wdrażania KST w Polsce. Dwa lata później decyzja Prezydium Rady nr 106/73 określiła konkre- tne zadania przewoźne dla poszcze- gólnych resortów. Od chwili przy- jęcia obu tych aktów normatywnych upłynęło już kilka lat. Spróbujmy przyjrzeć się zatem jak dziś wyglą- da nasza kontenerizacja.

Przewozy ładunków w kontenerach
(w tys. ton)

Przewozy	1976	1977	1978	1980 (plan)
kolejowe	817	1121	1350*	1160
zamo- chodowe	303	1283	1730*	2170
ładow- o-morskie				
polskiego				
handlu				
zagra- nicznego:	360,7	402,8	567	—
— w tym				
flota polska	216,5	229,6	303,5	—

* dane orientacyjne.

Na lądzie...

Organizatorem lądowych przewo- zów kontenerowych — krajowych i międzynarodowych w resorcie ko- munikacji jest Przedsiębiorstwo Spedycji Krajowej, które jest jedno- czesnie właścicielem, choć nie jedy- nym, kontenerów. Zakochał się wreszcie trwający kilka lat proces przekazywania pojemników przez dawnego ich właściciela — PKP. Tak więc PSK ma już więcej swobody przy zawieraniu umów z nadawca- mi, podejmowaniu decyzji o wybo- rze środków transportu, organizowa- niu dowozu i odwozu kontenerów.

W końcu ubiegłego roku resort komunikacji dysponował 2970 kon- tainerami uniwersalnymi, typu 1C (20-stopowymi), pozostałe resor- ty gospodarcze — nie licząc naturalnie MZiGIM — wykorzystywały w transporcie lądowym 1821 tego typu kontenerów, przy czym spory w tym udział ma budownictwo. Jest rzeczą charakterystyczną, że w przewo- zach wewnętrznych używane są wy- łącznie kontenery uniwersalne 1C, najprostsze w konstrukcji i obsłu- dze. Na krajowych trasach nie wi- dzi się prawie w ogóle pojemników specjalistycznych, przystosowanych do przewożenia określonych grup ładunków. Fakt ten wynika w rów- nej mierze z braku parku specjali- stycznego, co i stanowiłoby nadaw- cy-odbiorcy, który uważając czę- sto-kroć już sam kontener za zło ko- nieczne (przy czym pogląd ten nie zawsze bywa uzasadniony ekono- micznie), nie jest zainteresowany w przyjmowaniu czy ekspedowaniu innych typów — do czego bywa też nie przygotowany. Z drugiej stro- ny w sytuacjach tak zwanej „sztur- mowiczyny” pod koniec kwartału czy roku przemysł przyjmie każdą formę transportu, każdy typ konte- niera, obojętne czy będzie to uniwer- salny, czy izotermiczny, ważne że- by w ogóle był. Taki stan nie mo- bilizuje właścicieli kontenerów do zakupu tabory specjalistycznego, nie ma po prostu żadnego nacisku ze strony klientów.

Podjęte z początkiem lat siedem- dziesiątych decyzje rządowe określi- ly wielkość przewozów kontenero- wych na lata następne. Okazało się jednak, że nie jest możliwe ich zreali- zowanie bez odpowiedniego zaplec- za i wyposażenia technicznego. Sta- brym ogniem stały się przeładunki. 20-tonowego pudła nie da się zdjąć z naczepy lub wagonu za pomocą sa- mojeżdżnego dźwigu zamontowanego na podwoziu „Stara”. To już całkiem

inna technologia. Klienci rozwiązują ten problem na własną rękę, najpro- szszą metodą. Kontenera nie zdejmują z naczepy i załadunku lub opróżnia tradycyjne, przekręcając cały zestaw kołowy lub wagon na bocznicę. Jest to jednak jaskrawe zaprzeczenie idei kontenerizacji, której założeniem jest stałe krąże- nie środków transportu.

Zle sprawa wygląda w tzw. punk- tach kontenerowych, miejscach sty- ku transportu kolejowego i samo- chodowego. Tu nie ma już możli- wości improwizowania, nie obej- dzie się bez specjalnego wyposażenia. Przewidziano, że punkty te, w mia- rę wzrostu przeładunków, prze- kształcać się będą w stacje konte- nernowe, terminale z prawdziwego za- rzenia. Niestety, biorąc pod uwagę ich stan obecny, przyjdzie jeszcze trochę poczekać na tę metamorfozę.

Obecnie mamy w Polsce 9 punk- tów kontenerowych. Warszawa Główna Towarowa dysponuje jed- ną 32-tonową suwnicą torową oraz dwoma żurawiami jezdniowymi. Pojemność składowania wynosi 500 kontenerów 1C, przy układaniu ich w trzy warstwy. Dalej wypada wy- mienić uruchomioną w styczniu bie- żącego roku stację kontenerową Łódź — Olechów, dysponującą fron- tem ładunkowym o długości 400 me- trów, wyposażonym w dwie suwni- ce 32-tonowe. Kolejne punkty to Kraków — Krzesławice (1 suwnica, 1 żuraw jezdniowy, pojemność skła- dowa 300 kontenerów) i Wrocław Główny (1 suwnica, 1 żuraw jezdniowy, 200 kontenerów pojemności). Szczecin — Port Centralny, Poznań Garbary, Gdańsk Południowy, So- nowiec Południowy i Malaszewice, to punkty kontenerowe, którym re- sort komunikacji dał nazwy „punkty” dodając słowo „przewoźniczy”, co jednoznacznie określa ich charakter. Swoją drogą, słowo to zbytnio nie pohanibiołoby nawet Warszawy Główn- nej Towarowej.

Na ogół nie ma problemów z wa- gonami przystosowanymi do przewo- zu kontenerów. Fabryka Wagonów „Świdnica” produkuje seryjnie wa- gon typu 412Z, mogący zabrać trzy kontenery 1C. Po 1980 roku planu- je się podjęcie produkcji nowoczes- nego, specjalistycznego — wagonu, bezpodłogowego typu 413Z, przeznaczonego wyłącznie do transportu kontenerów. Obecnie zaś PKP (stan na koniec 1978 r.) posiada 1100 wa- gonów mogących przewozić konte- nery.

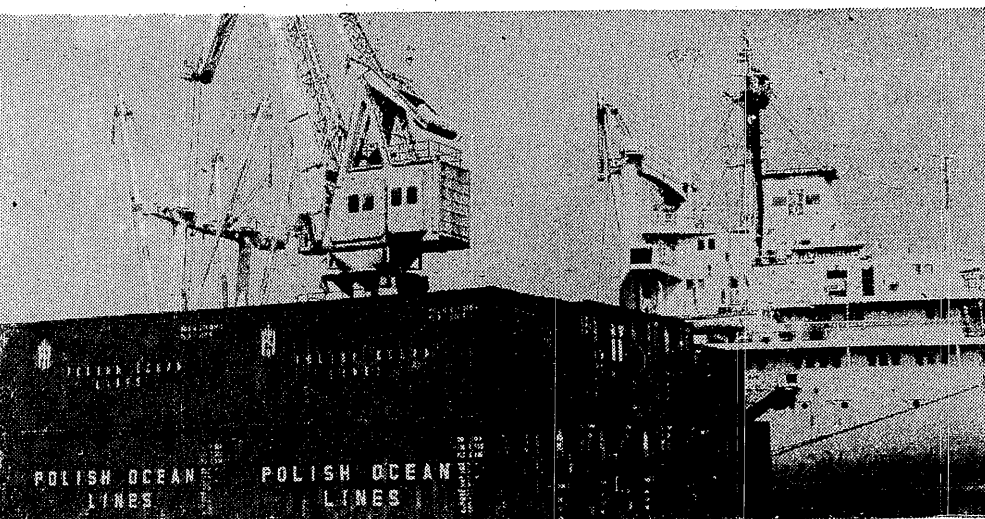
Gorzej jest z taborem kołowym. W roku ubiegłym Państwowa Komu- nikacja Samochodowa dysponowa- ła 266 ciągnikami siodłowymi oraz 470 naczepami kontenerowymi. W naszych warunkach do tego typu przewozów potrzebny jest ciężki sa- mochód wyposażony w silnik o mo- cy 230—260 KM. Popularne „Jelcze” okazują się zbyt słabe, szczególnie w trudnym terenie, licencyjne „Jel- cze-Steery” doskonale się do takiej pracy nadają, trafiają jednak praw- dzie wyłącznie do budownictwa. Po- dobnie sprawa wygląda z naczepa- mi produkowanymi przez wrocław- ski ZREMB.

... na morzu...

Wielokrotnie powtarza się teza, że rozwój KST w Polsce był nieja- ko wymuszony przez handel zagra- niczny. I jest to prawda. Koniecz- ność sprostać obecnej konkurencji, gdzie w przewozach drobnych zastosowano na wielką skalę kon- tenery, wymagania niektórych kon- trahentów, przyjmujących wyłącz- nie ładunki skonteneryzowane, wszystko to spowodowało, że i Po- lskie Linie Oceaniczne, chcąc utrzy- mać się na międzynarodowym ry- nku żeglugowym, zdecydowały się na tę formę przewozów. Stał też wy- szedł sygnał dla zaplecza i transpor- tu lądowego. PLO — przewoźnik morski — musiał się też przysto- sować do nowych form pracy. Są bowiem właścicielami nie tylko kon- tainerowego tonażu morskiego, ale

RAPORT W SPRAWIE KONTENERÓW

IACEK BRDULAK, KRZYSZTOF FRONCZAK



Fot. S. ZUBCZEWSKI

i kontenerów, ciągników i naczep. Jak dotąd, tonaż jest bardziej niż skromny — 18 jednostek o łącznej jednorazowej zdolności załadunkowej ok. 4000 kontenerów w przeliczeniu na 20-stopowe (TEU) — razem 130 000 DWT w 1978 r. Pod koniec tegoż roku park kontenerowy wy- nosił 5833 sztuki pojemników róż- nych typów (8473 TEU), w czym do- minowały kontenery uniwersalne 20- i 40-stopowe, ale nie zabrakło też chłodzonych, izotermicznych, open-top, flat i half-size. Drogowy potencjał transportowy od 1975 ro- ku nie uległ zmianie i wyniósł 49 ciągników siodlowych, 78 naczep i 148 tzw. roll trailerów.

Armator notuje pewne, choć na- dał go niezadowalające, ożywienie w wymianie podstarzałego już mocno tonażu na nowy, specjalistyczny. Najbliższe lata mają przynieść wi- doczną poprawę. W porównaniu jed- nak z PZM, która dokonała istne- go „skoku” ilościowego i jakości- owego, cierpi jednak na kompleks kopciuszka. W prasie fachowej i co- dziennej ukazało się już wiele pu- blikacji na ten temat (patrz „ZG” z 17 czerwca br.) i nie ma chyba sen- su do tej sprawy powracać. Jedni martwią się, że będzie tonaż kon- tainerowy, którego nie będzie gdzie obsłużyć, inni, że Baltic Container Terminal w Gdyni, budowany ze- mniennym zapalem, nie będzie przez jakiś czas efektywnie wykorzystany, a jeśli będzie, to zaniedbane za- plecze lądowe stanie się jego kulą u nogi. Warto do tych wątpliwości dodożyć jeszcze jedną — problem z zakupem nowych pojemników.

W 1977 roku przemysł krajowy na zapotrzebowanie PLO wynoszą- ce 1100 sztuk kontenerów 20-stopo- wych i 300 sztuk kontenerów 40- sto- powych dostarczył 220 sztuk pierw- szego typu i 15 drugiego. Przelic- zając to na TEU wynika, że zapo- trzebowanie PLO zaspokojono w 15 proc. W 1978 r. PLO nie otrzymał od szwedzkiej Fabryki Kontenerów „Unikon” ani jednego pojemnika, ta- bowiem nastąpiła się wyłącznie na intrzynty eksport. W porównaniu z rokiem 1977, w roku ubiegłym park kontenerowy tego armatora zmniej- szył się o 42 sztuki 57 TEU. Do- szło do sytuacji absurdalnych. W tym roku PLO zakupił za granicą 2000 kontenerów, z których część to wyroby krajowego „Unikonu” które wydawałyby do strefy dola- rowej. I w ten sposób można wy- konywać plan eksportu. Rzecz w tym, że „Unikon” podlega jednemu resortowi, a PLO drugiemu.

„Unikon” skutecznie eksportuje — PLO musiał płacić ciężkie dewizy za dzierżawienie kontenerów obcych. Łączny koszt dzierżawy wyniósł w 1977 r. 656,4 tys. dolarów, w roku ubiegłym już 900 tys. dolarów USA.

Czas wreszcie zastanowić się, czy stać nas na robienie takich wątpli- wych interesów?

... i w portach

Trudna jest sytuacja na nabrze- żach przyjmujących kontenery. Trzeba sobie od razu powiedzieć, że wszelkie urządzenia ku temu słu- żące opatrzone są mianem prowiz- zorki, „tymczasowości”.

Tak gdyńska Tymczasowa Baza Kontenerowa usytuowana na Na- brzeżu Polskim, pracująca od 1972 r., przeładowała w roku ubiegłym 344 tys. ton ładunków w kontene- rach, przy czym pułap jej „wydol- ności” ocenia się na nie więcej niż 400 tys. ton rocznie, uwzględniając obecny potencjał techniczno-eks- ploatacyjny. TBK w Gdyni dyspo- nuje nabrzeżem szalupowym przy- ja- celnym dla dwóch statków — w za- leżności od ich długości — i placem skła- dowym o pojemności ok. 2100 TEU, przy czym w rzeczywistości konte- nierz jest to pojemność znacznie mniejsza (w żegludze w powsze- chnym użyciu są kontenery 40-stopo- we).

Jako „tymczasowa” określa się też bazę kontenerową zlokalizowaną na Nabrzeżu Czechoświadcim w por- cie szczecińskim. W ubiegłym roku przeładowano tu 119,5 tys. ton la- dunków. Jest ona znacznie mniej- sza (pojemność placu składowego 1050 TEU) i skromnie wyposażona niż TBK w Gdyni, co w żadnym wy- padku nie powinno sugerować, że ta druga jest nowoczesna i wyposażo- na dobrze. Osiągnięty w szczeciń- skiej TBK poziom przeładunków jest właściwie wszystkim na co ją stać na obecnym etapie rozwoju. Co prawda maksymalna zdolność prze- ładunkowa określa się na 160 tys. ton rocznie, ale nikt nie ma złudzeń, że dalszy jej wzrost będzie możliwy jedynie po uruchomieniu nowych terenów na Ostrowiu Grabowskim.

Sporadycznych przeładunków do- konuje się również w porcie gdań- skim, który nie posiada jednak wy- dzielonego terenu do tego typu ope- racji — dokonywane są one na róż- nych nabrzeżach, tradycyjnymi me- todami. W roku ubiegłym było to zaledwie 5,9 tys. ton. Truizmem jest twierdzenie, że po- tencjał przeładunkowy portów nie nadąża za wzrostem potrzeb, powo- dując przestoje statków przy na- brzeżach i na redzie, obniżenie ja- kości obsługi, znaczne straty finan- sowe. Powszechnie są znane rów- nież opóźnienia na budowie termi- nalu morskiego w Gdyni. W latach 1977—1978 nie wykonano żadnych przewidzianych planem prac przy Nabrzeżu Helmskim, gdzie go zloka- lizowano, z różnych powodów — po- czynając od braku odpowiedniej ilości tłuczniwa kamiennego, stali

aktualności

WYDAJNOŚĆ PRACY

Wydajność pracy w przedsiębior- stwach przemysłowych osiągnięta w pierwszym półroczu, a zwłaszcza w czerwcu br., wskazuje, że w wielu zakładach problem ten wymaga wzmoczonej uwagi. Odnosi się to zwłaszcza do:

● zakładów w resorcie przemysłu maszyn ciężkich i rolniczych, gdzie wydajność pracy w czerwcu br. była o ok. 6 proc. niższa niż przed rokiem oraz

● zakładów w resorcie przemysłu chemicznego, gdzie wydajność pra- cy w czerwcu br. spadła o 3,4 proc. Tendencje spadkowe wydajności pracy notowane są również w zakła- dach resortu przemysłu spożywczego i skupu oraz leśnictwa i przemysłu drzewnego. (Sb)

TENDENCJE ROZWOJU HODOWLI

W ocenie aktualnych tendencji rozwoju hodowli zwraca zwłaszcza uwagę wysoki wzrost cen zwierząt gospodarskich w obrotach pomiędzy rolnikami w czerwcu br. w porów- naniu z czerwcem ub. r. (prosiąt o 23 proc. i krów o 7,4 proc.). Sprzy- jał temu, jak się wydaje, spadek w porównaniu z czerwcem ub. r. cen ziemniaków (o 27,0 proc.) i żyta (o 2 proc.) w obrotach pomiędzy rolnika- mi; chociaż osiągnięty dzięki temu wzrost zainteresowania rozwojem hodowli był częściowo hamowany przez wzrost cen siana łukowego (o 9 proc. w porównaniu z czerwcem ub. r.) i sianu ozimego (o 9,7 proc.).

Szczególnie wysokie wzrosty cen prosiąt zanotowano na terenach wo- jewództw: chełmskiego, ciechanow- skiego, częstochowskiego, kaliskiego, łomżyńskiego, opolskiego, ostrołę- kiego, piotrkowskiego, plockiego, świdwieckiego, sieradzkiego, skierni- ewickiego, toruńskiego, wrocławskie- go i wrocławskiego (o 30 i więcej procent). Na tych więc terenach ist- nieją, jak się wydaje, pilna potrzeba zorganizowania dostaw prosiąt z innych województw. (Sb)

ZAOPATRZENIE W NAWOZY

Okresowe przerwy w dostawie energii elektrycznej do zakładów wytwarzających nawozy sztuczne oraz trudna sytuacja przewoźowa sprawiły, że w roku gospodarczym 1978/79 jednostki handlowe CZSR „Samopomoc Chłopska” dysponowa- ły mniejszą ilością nawozów azoto- wych, fosforowych i potasowych (o 6,6 proc. w porównaniu z poprzed- nim rokiem gospodarczym). Jeszcze większy był spadek mas nawozów wapniowych znajdujących się w dy- spozycji wspomnianych jednostek (w granicach 15 proc.).

Liczyć się trzeba z tym, że trud- ności energetyczne i transportowe utrudniają się również w roku go- spodarczym 1979/80. Warto więc, aby służba rolna zwróciła większą uwagę na racjonalizację zużycia na- wozów. Może ona bowiem stać się czynnikiem pozwalającym na zre- kompensowanie skutków spadku produkcji i dostaw. Pożądane wyda- je się także, aby administracja woje- wódzka zbadała przyczyny zakłóceń realizacji programów rozwoju pro- dukcji wapna nawozowego. (Sb)

GOTOWOŚĆ SPRZĘTU ROLNICZEGO

Przeprowadzony 20 czerwca br. przegląd stanu gotowości sprzętu rolniczego do akcji zniwnej dał do- syć dobre wyniki. Zwraca jednak uwagę relatywnie mały odsetek go- towych do eksploatacji samochodów ciężarowych (ok. 79 proc.) i siloso- kombajnów (ok. 68 proc.). Szczegól- nie wysokie odsetki niezdatnych do eksploatacji samochodów notowano w województwach: kiełkieskim, łom- żyńskim i lubelskim (ponad 30 proc.) oraz białopodlaskim, białostockim, krakowskim i tarnobrzeskim (w gra- nicach ok. 30 proc.). Większe odsetki niezdatnych do eksploatacji siloso- kombajnów (ponad 40 proc.) notowa- no na terenach województw: go- rzyńskiego, kosczańskiego, przemys- kiego i śląskiego. (Sb)

PRZYCHODY ZE SKUPU

Przebieg wydatków z tytułu skupu produktów rolnych w I półroczu br. wskazuje, że ogólnokrajowe tempo ich wzrostu (w granicach ponad 12 proc.) było dość wysokie. Na nie- których terenach skala wzrostu tych wydatków była jednak znacznie wyż- sza. Odnosi się to zwłaszcza do wo- jewództw: jeleniogórskiego, plockie- go, radomskiego, skierniewickie- go, wrocławskiego i zielonogórskie- go (w granicach 20 i więcej procent). Przy tym tendencje do regionalnego zróżnicowania wydatków z tytułu skupu w czerwcu br. nasiliły się.

Ponownie należy więc zwrócić uwagę na potrzebę odpowiedniego zróżnicowania tempa wzrostu podaży towarów, zwłaszcza przez handel wiejski. (Sb)

PASZE PRZEMYSŁOWE

Sprzedaż pasz przemysłowych na zaopatrzenie rolnictwa w I półroczu br. była o ok. 7 proc. niższa niż w analogicznym okresie ub. r. Należy jednak zwrócić uwagę na fakt, że stan zapasów tych pasz na koniec czerwca br. był o ok. 18 proc. wyż- szy niż w analogicznym okresie ub. r. Generalnie biorąc, możliwości uzupełnienia zaopatrzenia gospo- darstw rolnych w pasze przemysło- we — dzięki wzmocnieniu wysiłków na rzecz poprawy sytuacji paszowej — zwiększyły się. (Sb)

nowości wydawnicze

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO EKONOMICZNE

IGNACY DZIEDZICZAK — „MODEL KSIĘGOWOŚCI INFORMACYJNEJ W PRZEDSIĘBIORSTWIE”, s. 213 + 3 tabl., zł 38.

Informatyka w Praktyce.

W pracy przedstawiono jeden z możli- wych modeli księgowości informacyjnej. Kolejno omówiono: cechy kompleksowe- go przetwarzania danych księgowych w systemie informatycznym, główne struk- tury wejścia zbiorów i wyjścia podsy- stemu, technologie księgowości inform- atycznej, proces przygotowywania i wy- prowadzania danych księgowych do automa- tycznego ich przetwarzania, proces auto- matycznego przetwarzania danych księ- gowych oraz proces wydobycia i prze- kazywania wiadomości ekonomiczno- finansowych z komputera.

ALICJA JARUGOWA, WIKTOR MALC, KAZIMIERZ SAWICKI — „RACHUNEK KOSZTÓW”, s. 356, zł 58.

Podręcznik akademicki, którego przed- miotem jest omówienie zagadnień zwią- zanych z rachunkiem kosztów. Wywody teoretyczne, które autorzy zebrali w sze-

ry grupy zagadnieńowe sformułowane na licznych przykładach. Możliwość oraz schematami i rysunkami.

„KSIĄŻKA I WIEDZA”

RYSZARD PANASIUK — „DZIEDZI- CTWO HEGLOWSKIE I MAREKSIZM”, s. 428, zł 80.

H-ka Studiów nad Marksizmem. 18. Zbiór studiów poświęconych analizie niektórych problemów z różnych okresów dziejów w myśli marksistowskiej, po- czynając od jej powstania aż po czasy współczesne. Najbardziej interesuje au- tora problem roli i znaczenia dziedzictwa heglowskiego w marksizmie.

WŁADIMIR SZCZERBICKI — „O DO- SKONAŁENIU SOCJALISTYCZNEGO SPOSOBU ŻYCIA”, II, s. 205, s. 284, zł 40.

H-ka Oświaty i Wychowania. Autor książki jest członkiem Biura Po- litycznego KC KPZR i I sekretarzem KC KP Ukraiński. W Szczecińsku rozwija w swej pracy problematykę socjalistycz- nego sposobu życia. Przedstawia dotych- czasowe dokonania narodu radzieckiego oraz plany na przyszłość w tym zakresie.

Wywiednia trzy sprawy, które w spo- łeczeństwie socjalistycznym mają szcze- gólny wpływ na sposób życia: stosunek do pracy, aktywność społeczna oraz roz- wój demokracji socjalistycznej.

OSOLINEUM

„MODELOWANIE ROZWOJU SPOŁE- CZNO-GOSPODARCZEGO KRAJU METODAMI ANALIZY SYSTEMOWEJ”, s. 262, zł 40.

Wzrost nauki. Najnowsze Osiąg- nięcia Nauki. Badawcze w zakresie wyko- rzystania analizy systemowej do konstruo- wania długofalowego, normatywnego mo- delu rozwoju kraju. Rozdziały zgrupo- wano w trzech częściach. Cz. 1 dotyczy ogólnych zagadnień metodologicznych, cz. 2 — modelowania podsystemu pro- dukcji, cz. 3 dotyczy modelowania kon- sumpcji indywidualnej i zbiorowej.

ANDRZEJ BIERC — „ZAOPATRZENIE EMERYTALNE ROLNIKÓW INDYWIDU- ALNYCH W PRL”, s. 184, zł 26.

PAN. Inst. Państwa i Prawa. Zagadnienia omówione w pracy swo- tuczna zabezpieczenia emerytalnego rolni-

ków indywidualnych w PRL; charakte- rystyka ogólna tego systemu; przekaza- nie gospodarstwa rolnego następcy jako warunek nabycia prawa do zaopatrzenia emerytalnego; przekazywanie gospodar- stwa rolnego państwu lub rolniczemu jednostkom gospodarki społecznej; wpływ systemu zaopatrzenia emerytal- nego na proces stopniowego przeobra- żenia wrotojowych w rolnictwo.

WYDAWNICTWO LITERACKIE

HENRYK BĄTOWSKI — „Z POLITYKI MIĘDZYNARODOWEJ XX WIEKU”, Wybór studiów z lat 1950—1973, s. 456, 4 tabl., zł 160.

Publikacja zawiera wybór artykułów ogłaszanych w periodykach naukowych w latach 1950—1973. Dotyczy ona zagadnień polityki międzynarodowej XX w. Auto- ra interesują sprawy zagładów Polski, przede wszystkim południowych i za- chodnich, dzieje Europy Środkowej i Po- łwyspu Bałkańskiego, różne problemy polskiej polityki zagranicznej w dwu- dziesięciolecie oraz zagadnienia dyploma- tyczne obu wojen światowych.

WYDAWNICTWO LUBELSKIE

„Z PROBLEMATYKI BUDOWY RO- ZWIĄTEGO SPOŁECZEŃSTWA SOCJA- LISTYCZNEGO”, s. 224, zł 50.

Materiały z konferencji teoretycznej, poświęconej przeanalizowaniu i omówie- niu problemów budownictwa socjalistycz- nego na wyższym etapie rozwoju spo- łeczeństwa. Za punkt wyjścia przyjęto analizę tych problemów w ramach Makroregionu Środkowo-Wschodniego (woj. białopodlaskie, chełmskie, lubel- skie, świdwieckie i zamojskie).

WYDAWNICTWA PRAWNICZE

ANDRZEJ SZAJKOWSKI — „UDZIE- LANIE OCHRONY PATENTOWEJ”, s. 172, zł 40.

Monografia dotyczy udzielania ochrony patentowej na wynalazki zgłaszane w Urzędzie Patentowym PRL. Z treści: zagadnienia prawnoformalne; Ogólna charakterystyka postępowania zgłosze- niowego; Pojęcie strony postępowania zgłoszeniowego; Sytuacja prawna wla- śności wynalazku.

Rudownictwo — zarówno mieszkaniowe jak i przemysłowe — potrzebuje ciągle nowych terenów. Są to przeważnie grunty nie urobione, ponieważ czasy terenów wyposażonych w podstawową infrastrukturę techniczną dawno już minęły.

Zbrojenie terenu — kanalizacja, ciepło, gaz — należy do inwestycji bardzo kosztownych, pracochłonnych i trwających wiele miesięcy. Sprawnie wykonanie tych robót ma kapitalne znaczenie zwłaszcza dla budownictwa mieszkaniowego. Wystarczy powiedzieć, że koszty urobienia nowego mieszkania. Równocześnie daje się zaobserwować niepokojącą tendencję — wyposażenie nowych osiedli w infrastrukturę techniczną coraz bardziej opóźnia się w stosunku do tempa wznoszenia budynków mieszkalnych. Zasada powinna być taka, że prace podziemne powinny być najwcześniej, a dwa lata wyprzedzić konstrukcję budynków. Tymczasem w roku 1976 osetek domów wznoszonych równoległe z robotami inżynierskimi wynosił około 31 proc. W roku ubiegłym osetek ten przekroczył 40 proc. Ubrojenie terenów jest więc barierą, która może zawrócić na realizacji programu budownictwa mieszkaniowego obecnej pięcioletki i w latach przyszłych.

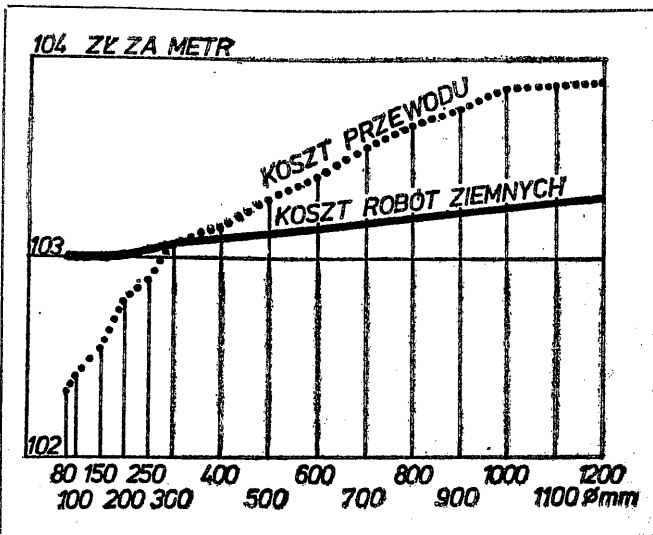
Autor artykułu proponuje wyśleć z przewodami infrastruktury technicznej nad ziemię. Metoda ta znacznie obniża koszty, jest mniej pracochłonna i trwa znacznie krócej od tzw. metody kanalizacji. Nie jest to rozwiązanie uniwersalne, które może być stosowane wszędzie, jednak pierwsze próby przyniosły nadspodziewanie dobre rezultaty. Oczywiście decyzja stosowania tej czy innej metody musi być poparta opiniami — architektów, urbanistów, nadzoru technicznego, musi mieć uzasadnienie ekonomiczne, spełniać warunki bezpieczeństwa.

Artykuł ten prezentujemy jako jedno z możliwych rozwiązań mogących usprawnić realizację programu budownictwa mieszkaniowego.

RURY WYCHODZĄ Z ZIEMI

JACEK CHLIPALSKI

NAKLADY INWESTYCYJNE NA ROBOTY ZIEMNE ORAZ MONTAŻOWE
W ZALEŻNOŚCI OD ŚREDNICY PRZEWODU
(BEZ ROBÓT TOWARZYSZĄCYCH)



BUDOWNICTWO mieszkaniowe to nie tylko odpowiedni potencjał wykonawczy kombinatów oraz fabryk domów, ale także przedsiębiorstw inżynierskich, wykonujących instalacje podziemne — wodociąg, kanalizację sanitarną i deszczową, zaopatrzenie w ciepło, gaz. W wielu przypadkach brak mocy przerobowej tych przedsiębiorstw limituje plany budownictwa mieszkaniowego, zwłaszcza w dużych aglomeracjach. Podobne trudności zaczyna występować jednak i na wsi. Tereny to wymagają także urobienia podziemnego w instalację, może być mniej skomplikowane niż w mieście, jednak składające się z dwóch podstawowych elementów — doprowadzenia wody i usunięcia ścieków.

Pracochłonne i kosztowne

Przewody prowadzące pod ciśnieniem wodę lub ścieki (czynnik podatny na zamarznięcie w temperaturach poniżej 0°) układane są na głębokości 1,5–2 m, tj. poniżej strefy zamarzania. Natomiast przewody elektryczne oraz gazu ziemnego, gdzie zjawisko to nie występuje, układane są płycej, tj. do głębokości 1 m, aby chronić je przed uszkodzeniami mechanicznymi.

Oprócz układania przewodów poniżej strefy zamarzania, ostatnio zaczynają być stosowane kanały zbiorcze, grupujące wszystkie przewody podziemne z wyjątkiem kanalizacji grawitacyjnej (sanitarnej i deszczowej), która, jak wiadomo, ma zmienną głębokość przykrycia, gdyż grunt musi mieć spadek. Kanały zbiorcze mimo swoich bezspornych zalet mają jednak wadę — są bardzo kosztowne.

Realizacja inwestycji związanych z uzbrojeniem terenu w sieć podziemną składa się z następujących czynności: wykonanie wykopu do głębokości 2 m, umocnienie jego ścian, wywiezienie ziemi, obniżenia poziomu wody gruntowej oraz jej pompowanie. Poza tym należy się liczyć z dodatkowymi robotami, w zależności od lokalnych warunków: karczowanie drzew, krzewów itp., wykonanie dróg objazdowych, zapewnienie ruchu kołowego i pieszego, zrywanie nawierzchni ulic itp. Następną grupą robót jest ułożenie przewodu wraz z armaturą i kształtkami, wykonanie ochrony antykorozyjnej, dokonanie prób hydraulicznych, płukanie oraz dezynfekcja itp. Etapem końcowym jest zasypanie wykopu, dokonanie stabilizacji gruntu w celu ochrony przed osiadaniem, naprawa nawierzchni, posadzenie zniszczonych krzewów itp.

Stwierdzono, że najbardziej pracochłonne i zarazem kosztowne są czynności związane z wykonaniem i zasypaniem wykopu. W pewnych niekorzystnych sytuacjach, koszt ten wzrasta niewspółmiernie szybko. Poza tym wydłuża się czas realizacji. Występują również straty społeczne, do których zaliczamy m. in.: zniszczenie zieleni i drzewostanu, ograniczenie ruchu kołowego i pieszego, zniszczenie samochodów, obniżenie poziomu wody gruntowej.

Rachunek kosztów

Kształtowanie kosztów wykonawstwa w warunkach normalnych* podaje wykres.

Obserwacja wykresu nasuwa następujące wnioski:

— nakłady na roboty ziemne dla średnic małych są znacznie większe niż koszt przewodu. Ze wzrostem średnicy nakłady te maleją;

— dla średnicy 300 mm nakłady wyrównują się;

— dla przekrojów większych wzrasta zdecydowanie koszt przewodu, zaś nakłady na roboty ziemne wzrastają powoli.

Warunki utrudnione stwarzają dodatkowe koszty podstawowych robót ziemnych podanych na wykresie. Są to następujące prace:

- stosowanie drenażu dla średnicy 300 mm — 350 zł/m;
- stosowanie studni depresyjnych do obniżenia poziomu wody gruntowej — 200 zł/m;
- stosowanie iglic filtrów wody gruntowej — 300 zł/m;
- pompowanie wody gruntowej — 800 zł/m;
- stosowanie umocnienia ścian wykopu grodzicami — 800 zł/m;
- wywózka gruntu — 1000 zł/m;
- wymiana gruntu — 1500 zł/m;
- uzupełnienie nawierzchni i zieleni — 1600 zł/m.

Cztery pierwsze pozycje występują w przypadku płytkiego zalegania wody gruntowej. W praktyce stosuje się zazwyczaj jedną z tych czynności połączoną z pompowaniem wody.

Zaprezentowany przykład dotyczy przewodu o średnicy 350 mm ułożonego na głębokości do 2 m.

Biorąc pod uwagę, że nie wszędzie trzeba przeprowadzać wszystkie prace towarzyszące, orientacyjne dodatkowe nakłady na 1 m przewodu o średnicy 250 mm układanego na

głębokości do 2 m określa się na około 4500 zł/m. Suma ta: przekręca 8-krotnie nakłady na koszt przewodu oraz 6-krotnie na podstawowe roboty ziemne. Podany wyżej wskaźnik kosztu na 1 m przewodu układanego w warunkach trudnych (koszt przewodu 820 zł/m + koszt robót ziemnych 750 zł/m + koszt robót towarzyszących 4500 zł/m = 5770 zł/m) może być w specyficznej sytuacji zdecydowanie przekroczony. Znany jest przypadek, że koszt ten wyniósł około 15 tys. zł za metr.

Gdzie tkwią oszczędności

Podane przykłady świadczą o tym, jakie koszty ponosimy z tytułu wykonawstwa instalacji podziemnych. W celu zmniejszenia nakładów inwestycyjnych należy realnie rozważyć powyższe składniki kosztów i postawić pytanie: czy istnieje możliwość ich obniżenia? Na to pytanie można dać odpowiedź twierdzącą. Proponowana metoda obniżki kosztów polega na wyprowadzeniu przewodów z ziemi. Za przykład może posłużyć rozwiązanie stosowane przez ciepłowniki, którzy tam, gdzie jest to możliwe, zaczynają sieć prowadzić nad ziemią, nie tylko na terenach przemysłowych, ale również na periferiach miast, w parkach, na terenach większych odpowiednio uprządkowanych. Dzięki tej metodzie zredukowano do minimum roboty ziemne. Odpada również budowa kanałów i zmniejsza się materiałochłonność inwestycji. Przewody nie są narażone na działanie wody gruntowej i łatwiej jest wymienić skrócone odcinki oraz rozbudowywać sieć.

Pierwszych doświadczeń dostarczyła budowa trasy ciepłej Wola-Ursus. Część przewodów poprowadzono nad ziemią. Oszczędność z tego tytułu wyniosła dla trasy długości 8 km około 50 mln złotych w stosunku do rozwiązania kanalizacyjnego. Jednocześnie czas realizacji z przewidywanym dla tego typu robót 47 miesięcy skrócono do 15 miesięcy. Podobna trasa, biegnąca też w większości nad ziemią, o długości 3 km, a prowadząca ciepło z Łąskiej do kombinatu szklarniowego w Wieliczce, jest w końcowym stadium realizacji.

Alie chyba najbardziej godnym polecenia przykładem jest wkomponowanie magistrali ciepłej w drogę, wskazany bramy umieszczony nad ul. Marchlewskiego w Poznaniu. Nikt nie jest w stanie zauważyć, że umieszczono w nim 3 przewody ciepłe o średnicy 300 mm.

Czy przewody naziemne mogą być stosowane tylko w ciepłownictwie? Okazuje się, że w pewnych przypadkach rozwiązanie to ma całkowite uzasadnienie dla sieci wodociągowej i kanalizacyjnych (tłoczonych). Po raz pierwszy taką propozycję zgłosiłem dla przewodów łączących 4 studnie ze stacją wodociagową w Łukowie. Zalety takiego rozwiązania byłyby następujące: szybkość realizacji, możliwość wkomponowania trasy w projektowany park, zachowanie drzewostanu itp. W sumie obniżka kosztów wyniosłaby około 35 proc. w stosunku do klasycznej metody. Propozycja nie została jednak zaakceptowana przez władze wojewódzkie w Śiedlcach.

Propozycje tego typu przedstawiam również dla pewnych odcinków kanalizacji sanitarnej obrotu Zaleskiego. Mimo zdecydowanych i niepodważalnych zalet dla jednego z odcinków o wyjątkowo

trudnych warunkach i poważnych przeszkodach terenowych, propozycja nie została zaakceptowana przez Biuro Planowania Rozwoju Warszawy, ponieważ byłoby to zwiększenie obciążenia dla odcinka, który nie jest tylko odcinkiem, ale ma w sobie potencjał na powstanie trasy naziemnej. Przy dalszym projektowaniu zastanawiano już takie rozwiązanie. Odpowiednie uzasadnienie techniczne wraz z krótką analizą ekonomiczną wykazało, że dla odcinka około 1 km oszczędności wyniosłyby około 86 mln zł.

Na tym właśnie terenie istnieją realne możliwości zastosowania tego typu rozwiązań dających znaczne oszczędności finansowe, jak też skrócenie czasu realizacji, bez najmniejszego niszczenia środowiska, naruszania estetyki oraz układów komunikacyjnych.

Zamiast zakończenia

Z przytoczonych przykładów wynika, że przy robotach inżynierskich związanych z układaniem przewodów wodociagowych i kanalizacyjnych (tłoczonych) najwyższe koszty przypadają na roboty ziemne oraz towarzyszące. W niektórych przypadkach koszt przewodu wynosi zaledwie 10–15 proc. całości inwestycji.

Stosowanie w ciepłownictwie sieci naziemnych zdało całkowicie egzamin, zdecydowanie obniżyło koszty inwestycji i ułatwiło eksploatację.

W przypadkach, gdy względy lokalizacyjne nie stoją na przeszkodzie, zaś warunki gruntowe powodują wyraźny wzrost kosztów robót towarzyszących, należy stosować sieć naziemną ułożoną na niskich podporach. Jest to zdecydowanie tańsze i umożliwia zamaskowanie przewodu żywopłotem.

Poważnym argumentem przemawiającym za stosowaniem sieci naziemnych jest zdecydowane skrócenie czasu realizacji, 3–4-krotnie w stosunku do klasycznej metody. Z uwagi na ograniczone moce przerobowe przedsiębiorstw inżynierskich, jest to jeden z najważniejszych momentów przemawiających za tą metodą.

Prawidłowo wykonane obliczenia i właściwie dobrana izolacja cieplochronna gwarantują niesammaranie przewodu nawet w czasie przerw w przepływie ciepła, trwających nawet do tygodnia.

Dla egzemplaryzowania tych rozwiązań oraz ich rozprzeczniczenia należałoby prowadzić dalsze prace studialne, jak też opracować wytyczne techniczne ułatwiające projektowanie i eksploatację. Oprócz opracowań technicznych potrzebne byłoby prowadzenie analiz ekonomicznych, uzasadniających stosowanie takich rozwiązań.

* Przy warunkach normalnych należy rozumieć:

- układanie na terenie nieurodzajnym i nie urobionym, tj. brak kolidacji z instalacjami istniejącymi, nie ma jeżozce ścieku, dróg, placów, itp.;
- grunt suchy — poziom wody gruntowej znajduje się co najmniej 2,5 m pod ziemią;
- właściwa wytrzymałość gruntu umożliwiająca bezpośrednie kładzenie przewodu na dnie wykopu;
- możliwość wykonania wykopu szesnastokrotnością jego szerokości, gdy nie ma konieczności umocnienia jego ścian;
- możliwość składowania urobku w bezpośrednim sąsiedztwie tego wykopu.

orzecznictwo

NEODEBRANIE TOWARU W WYZNACZONYM TERMINIE

Rejonowe Przedsiębiorstwo Melioracyjne w N. zawarło umowę z Przedsiębiorstwem Produkcji Stoisk na dostawę pięciu kompletów elementów domków wycieczkowych. W umowie zastrzeżono, że termin dostawy ustalony jest na IV kwartał 1977 r., przy czym Rejonowe Przedsiębiorstwo Melioracyjne ma odebrać wspomniane elementy domków własnym transportem bezpośrednio z magazynu dostawcy w terminie 10 dni od zawiadomienia go o przygotowaniu towaru do wydania.

Ponieważ Przedsiębiorstwo Melioracyjne, zawiadomione o 10 dniowym terminie odbioru pismem z dnia 10 października 1977 r., zaczęło odbiór dopiero 30 listopada 1977 r., wymieniony dostawca policzył sobie i pobrał drogą inkasa z rachunku odbiorcy karę umowną w kwocie 45 469 zł, licząc ją za czas od 16 października do 29 listopada 1977 r.

Na tym tle powstał spór arbitrażowy, w którym odbiorca żądał zwrotu kary umownej, podnosząc m. in., że skoro termin wykonania umowy przewidziany był na IV kwartał 1977 r., to nie można mu stawiać zarzutów zwłoki w odbiorze.

Ostatecznie sprawa znalazła się w Głównej Komisji Arbitrażowej, która w orzeczeniu zapadłym dnia 26 września 1978 r. nr OT-5063/78 wypowiadała następujący pogląd prawny:

Jeżeli strony ustaliły w umowie dostawy kwartały terminu wykonania zobowiązania z zastrzeżeniem, że towar odebrany zostanie przez odbiorcę z magazynu dostawcy w odpowiednim terminie wyznaczonym w zawiadomieniu o przygotowaniu towaru do wydania, to odbiorca, który bez uzasadnionego powodu zaniechał odbioru, dopuszcza się zwłoki z upływem wyznaczonego przez dostawcę odpowiedniego do dokonania tej czynności terminu, choćby termin ten upływał wcześniej niż termin kwartałny.

W uzasadnieniu GKA zaznaczyła m. in.:

„(...) W umowie (...) strony wskazały IV kwartał 1977 r. jako termin wykonania zobowiązania pozwanego dostawcy, zastrzegając jednocześnie, że odbiór towaru dokonany zostanie przez powódowego odbiorcę w terminie wyznaczonym przez pozwanego dostawcę w zawiadomieniu o przygotowaniu towaru do wydania. Tej treści postanowienie umowy dowodzi, że termin kwartałny zastrzeżony został na korzyść pozwanego dostawcy (dłużnika) w tym sensie, że w dowolnym dniu tego terminu — po przygotowaniu towaru — dostawca mógł wyznaczyć powódowemu odbiorcy (wierzycielowi) odpowiedni termin do odbioru towaru, ze skutkiem zobowiązującym wierzyciela do dokonania tej czynności w wyznaczonym terminie.

Stosownie do art. 486 § 2 k. c. wierzyciel dopuszcza się zwłoki, gdy bez uzasadnionego powodu bądź uchylił się od przyjęcia zaoferowanego świadczenia, bądź odmawia dokonania czynności, bez której świadczenie nie może być spełnione, bądź też oświadcza dłużnikowi, że świadczenia nie przyjmie. W wypadku więc gdy w umowie dostawy strony ustaliły kwartałny termin wykonania zobowiązania z zastrzeżeniem, że towar odebrany zostanie przez odbiorcę z magazynu dostawcy w odpowiednim terminie wyznaczonym w zawiadomieniu o przygotowaniu towaru do wydania, odbiorca, który bez uzasadnionego powodu zaniechał odbioru, dopuszcza się zwłoki z upływem wyznaczonego przez dostawcę odpowiedniego do dokonania tej czynności terminu, choćby upłynął on wcześniej niż termin kwartałny.

W spornym wypadku na dowód, że po zawarciu 10.X.1977 r. umowy dostawy wystosowane zostało do powódowego odbiorcy zawiadomienie o przygotowaniu towaru i terminie odbioru, pozwany dostawca przedstawił pismo z 10.X.1977 r. wyznaczające 10-dniowy termin odbioru, które — jak wynika z porównawczego dowodu nadania faktycznie wysłane zostało 13.X.1977 r.

Skończył się wyznaczony termin powódowego odbioru nie dokonano odbioru, przeto z mocy § 65 pkt 2 ogólnych warunków umów sprzedaży i umów dostawy między jednostkami gospodarki społecznej (Monitor Polski 1973 Nr 36, poz. 218) obowiązany był do zapłaty spornych kar umownych za zwłokę. W związku z tym świadczenie, obejmujące pobrane od powódowego odbiorcy kary, nie może być kwalifikowane jako nie należne i nie podlega zwrotowi. (...)”

DOKOŃCZENIE NA STR. 8

SKUTECZNOŚĆ PRZEPISÓW O JAKOŚCI

OKREGOWE Zarządy Dochodów Państwa i Kontroli Finansowej przeprowadziły badania (w 44 przedsiębiorstwach przemysłowych) skuteczności przepisów mających przeciwdziałać złej jakości produkcji. Przypominamy, że powszechnie odnotowywane obniżenie się poziomu produkcji przemysłowej, zwłaszcza w latach 1976–1978, skłoniło Sejm do podjęcia Ustawy o jakości wyrobów, usług, robót i obiektów budowlanych, która zobowiązuje do nasilenia działań ekonomiczno-finansowych dla zmiany istniejącego stanu rzeczy. Przypominamy również kilka cech charakterystycznych straty spowodowanej wadliwą produkcją, które rejestruje GUS (choćby są one znacznie zaniżone, ponieważ sporządzone są na podstawie ewidencji o dostarczanej przez same przedsiębiorstwa, a więc bezpośrednio zainteresowanych, a ponadto obejmują tylko określone grupy strat). GUS odnotował zatem, że straty u samych producentów z tytułu złej jakości produkcji wyniosły w 1976 roku blisko 19,5 mld zł, a w 1977 roku ponad 800 mln zł więcej. Do tego należy dodać straty wynikłe z obniżek cen artykułów trudno zbywalnych (w 1977 r. — 6,5 mld zł, w 1978 r. — 4 mld zł wg szacunków GUS). Poza tym trzeba mieć na uwadze także cechy wyrobów jak trwałość, ene-

rgochłonność czy funkcjonalność, które składają się na pojęcie jakości produktu, a w statystyce nie są odnotowywane. Gdyby ocenić z tego punktu widzenia jakość wyrobów, to straty związane z jakością produkcji przekroczyłyby wieloletnie straty z tytułu złego wykonawstwa.

Wracając do kwestii skuteczności przepisów. Co wykazały kontrole służb finansowych? Przede wszystkim, chociaż stwierdzono pewną poprawę w wyznaczaniu zadań w dziedzinie jakości, kontrole wykazały, że w niektórych przedsiębiorstwach sprawę zbagatelizowano. Na przykład w Zakładach Zmechanizowanego Sprzętu Domowego we Wrocławiu zadania na 1978 rok dotyczące wysokości produkcji oznaczonej znakiem jakości ustalono zostawić. W sierpniu 1978 r. w Pileńskich Hutach Szkła w Pileńsku jakością wyrobów w ogóle postanowiono sobie nie zaważać głowy. Podobnie w Zakładach Stalarki Budowlanej we Wrocławiu. Dla Zakładów Przemysłu Piłkarskiego „Sigmater” w Piotrkowie zadania wynikające z NPSG na 1978 rok wyznaczono wprawdzie w początku stycznia, ale skorygowano je 30 grudnia 1978 r., dokonując ich obniżki i dostosowując do... faktycznej realizacji.

Nie wnikając w szczegóły dokonanej przez komórki finansowe anali-

zy funkcjonowania bodźców, kar, normatywnych, wskaźników gatunkowej jakości, dotacji dla podniesienia poziomu produkcji przemysłowej, odnotujmy do jakich wniosków doszły organa finansowe. Podstawą wysuniętych wniosków jest stwierdzenie, że wobec niedostatecznej podaży towarów przemysłowych w wielu branżach, czyli przy tzw. rynku producenta, mechanizmy rynkowe w nikłym tylko stopniu oddziałują na poprawę jakości wyrobów. W tych warunkach, zdaniem służb finansowych, do poprawy jakości wyrobów przemysłowych dążyć należy przy wykorzystaniu wszelkich dostępnych metod i środków tkwiących w systemie planowania i zarządzania i w systemie ekonomiczno-finansowym organizacji przemysłowych. Nie powinno się również stronić od systemu nakazowego i używania środków o charakterze administracyjnym.

Konkretnie, w zakresie zachęt byłoby wskazać:

- obligatoryjne wyodrębnienie w przedsiębiorstwach, w ramach dyspozycyjnego funduszu plac, funduszu nagród dla pracowników przy czyniących się bezpośrednio do rozwoju produkcji oznaczonej znakami jakości; dotychczasowe fundusze na ten cel, zasilał ogólną kasę przedsiębiorstwa, w sposób dalece niewystarczający pobudzał zespoły

czy poszczególnych pracowników do starania o produkcję wyrobów wysokiej jakości;

- zwolnienie z obciążenia przyrostów dyspozycyjnego funduszu plac pochodzącego z korzyści uzyskiwanych ze wzrostu produkcji oznaczonej znakami jakości;
- zaniechanie dodatkowego obciążania funduszu premialnego kierownictwa w razie zmniejszenia krajowej produkcji wyrobów oznaczonych znakiem jakości, jeżeli zostało to spowodowane wzrostem eksportu tych wyrobów; kary nakładane na przedsiębiorstwa w takich sytuacjach, zwłaszcza kiedy zwiększenie eksportu jest nakazem dyktującym, słusnie uznawane były przez dotknięte obciążeniami przedsiębiorstwa za wysoce niesprawiedliwe.

Dla zmniejszenia strat z powodu braków, komórki finansowe postulują, żeby nie ustalać normatywnych i nie głosować sankcji za ich przekroczenie, ponieważ są one mało skuteczne, a często prowadzą do ukrywania strat. Natomiast opowiadają się za ostrymi sankcjami za straty na brakach zewnętrznych, tj. ujawnionych poza obrębem przedsiębiorstwa (u odbiorców lub użytkowników), łatwych do uchwycenia i powodujących najbardziej odczuwalne skutki ekonomiczno-społeczne.

Nie sądzą także egzaminu normatywu gatunkowości i związane z nim sankcje w odniesieniu do produkcji dodanej; zastąpić powinny je wysokie opłaty od cen wyrobów niepełnowartościowych zmniejszających wartość sprzedaży producentów.

Z dokonanych obserwacji wynika, że kary umowne w całości powinny obciążać produkcję dodaną roku obliczeniowego (bez wchodzenia do bazy), co powinno zaostreżić ich oddziaływanie.

Jeśli chodzi o dotacje, należałoby serwać, przynajmniej w odniesieniu do niektórych branż, z praktyką kalkulatywności wewnętrznych dotacji przedmiotowych i wprowadzić obligatoryjność tej instytucji, choćby eksperymentalnie, w kilku przedsiębiorstwach. Ponadto, w przyszłym systemie finansowym przemysłu należałoby doprowadzić do zróżnicowania jednolitych obecnie stawek za ciężę podatkowo-dotacyjnych z tytułu sprzedaży wyrobów oznaczonych znakami jakości; istniejące aktualnie globalne korzyści z tego tytułu wynikają często z charakteru branż (np. produkujących długie serie wyrobów lub krótkie) i powodują niewspółmierne do nakładów korzyści.

nowe przepisy i zarządzenia

DOKONCZENIE ZE STR. 7

DZIAŁALNOŚĆ USŁUGOWA EMERYTÓW I RENCISTÓW

Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 18 maja 1979 r. w sprawie wykonywania działalności usługowej przez emerytów i rencistów (Dz. U. Nr 13, poz. 87) zezwala osobom pobierającym emeryturę lub rentę na wykonywanie na własny rachunek działalności usługowej dla ludności — bez utraty prawa do pobierania („zawieszenia”) emerytury lub renty pod warunkiem, że jest to zgodne z przepisami rozporządzenia.

Rozporządzenie przewiduje 34 rodzaje działalności usługowej, wymienione w załączniku do rozporządzenia. Są to usługi wymagające odpowiednich kwalifikacji, które powinny być udowodnione, bądź też usługi, przy których udowodnienie kwalifikacji nie jest wymagane. Do pierwszej grupy należą usługi takie, jak np. naprawa maszyn, urządzeń chłodniczych, odbiorników radiowych i telewizyjnych, instrumentów, a także usługi budowlane, optyczne, zegarmistrzowskie itd. Do drugiej grupy rozporządzenie zalicza m. in. naprawę i szycie odzieży, pranie i prasowanie, sprzątanie wnętrz, cyklinowanie podłóg i inne.

Powyższa działalność usługowa powinna być wykonywana przez emeryta lub rencistę osobiście, w jego lokalu mieszkalnym lub w miejscu wskazanym przez zleceniodawcę, bez prawa zatrudniania innych pracowników. Na lokalu powinno być zamieszczone stosowne ogłoszenie.

Działalność usługowa, o której wyżej mowa, może być wykonywana po jej zgłoszeniu terenowemu organowi administracji państwowej stopnia podstawowego, właściwemu ze względu na miejsce zamieszkania wnioskodawcy, i po uzyskaniu zaświadczenia tego organu, stwierdzającego prawo wykonywania tej działalności.

ZASADY ZATRUDNIANIA I WYNAGRADZANIA PRACOWNIKÓW SPOŁEK Z UDZIAŁEM KAPITAŁU ZAGRANICZNEGO

W nr 15 Monitora Polskiego ukazało się zarządzenie Ministra Pracy, Płac i Spraw Socjalnych z dnia 30 maja 1979 r. w sprawie zasad zatrudniania i wynagradzania pracowników spółek z ograniczoną odpowiedzialnością z udziałem kapitału zagranicznego (poz. 88).

Obywateli polscy mogą być zatrudnieni we wspomnianych spółkach zgodnie z przepisami o pośrednictwie pracy. Natomiast wykaz personelu cudzoziemskiego powinna ustalać umowa spółki.

Pracownicy polscy powinni być wynagradzani oraz otrzymywać inne świadczenia związane z pracą według zasad obowiązujących w państwach lub spółdzielczych przedsiębiorstwach odpowiedniej branży przemysłu.

W zakresie ubezpieczeń społecznych, świadczeń emerytalnych i wypadkowych oraz zwolnień od podatku od wynagrodzeń do pracowników wymienionych spółek stosuje się w zasadzie przepisy dotyczące pracowników jednostek gospodarki społecznej.

KOORDYNACJA BRANŻOWA PRODUKCJI URZĄDZEŃ DO WODY I ŚCIEKÓW

Minister administracji, gospodarki terenowej i ochrony środowiska zarządził nr 5 z 1979 r. (Dz. Urz. Min. Adm., Gosp. Ter. i Ochr. Środ. Nr 2, poz. 4) objął koordynację ogólnobranżową jednostek organizacyjnych różnych resortów, prowadzących działalność gospodarczą w zakresie produkcji, serwisu technicznego, remontów i montażu urządzeń w branżach: ujmowania i uzdatniania wody oraz odprowadzania i oczyszczania ścieków.

Wykaz resortów, reprezentujących uczestników porozumień oraz zakres i formy koordynacji ogólnobranżowej, wreszcie wykaz urządzeń do ujmowania i uzdatniania wody oraz do odprowadzania i oczyszczania ścieków podane zostały w załącznikach do zarządzenia.

Jednostką upoważnioną do wykonywania funkcji koordynacji ogólnobranżowej jest Przedsiębiorstwo Aparatury i Urządzeń Komunalnych „Powogaz” w Poznaniu.

ESTETYKA OPAKOWAŃ

Minister handlu wewnętrznego i usług zarządził nr 8 z 1979 r. (Dz. Urz. Min. HWU Nr 4, poz. 5) zobowiązał podległe mu i przezeń nadzorowane przedsiębiorstwa do systematycznego doskonalenia walorów estetyczno-użytkowych opakowań artykułów rynkowych, według zasad i trybu podanych w zarządzeniu.

Utraciły moc dwa dotychczasowe akty normatywne w omawianej sprawie z lat 1962 i 1966.

Opracowała:
STANISŁAWA ZIELIŃSKA

Podobno są trzy ideały piękna: kobieta w tańcu, koń arabski w galopie i fregata pod pełnymi żaglami. Z tym trzecim jestem gotów zgodzić się bez zastrzeżeń, a wraz ze mną — jak sądzę — około 300 tys. osób, bo tyłu według szacunkowych obliczeń jest w Polsce żeglarzy. Nawet jeśli przyjąć pewien margines błędu, nie do uniknięcia przy tego typu obliczeniach, żeglarstwo rekreacyjne jest przedmiotem zainteresowania kilkuset tysięcy ludzi w naszym kraju, szczególnie jeśli wziąć pod uwagę, że od kilku lat

łódka z żaglem o powierzchni nie przekraczającej 7 m kw. jest teoretycznie dostępna dla każdego umiającego pływać, a ponadto każdy człowiek mający najniższy nawet stopień żeglarski ma rodzinę i znajomych, dla których pokład jachtu jest bliższy niż dla innych. Oczywiście, pod warunkiem, że mają na czym pływać.

S T A N łodziowy polskiej floty jachtowej na koniec 1975 roku wynosił 8216 jednostek zarejestrowanych w Polskim Związku Żeglarskim, co oznaczało, że na jeden jacht przypadało wówczas 4160 mieszkańców Polski. Było to znacznie lepiej niż dziesięć lat wcześniej, kiedy w Polsce pływało około 4000 żaglówek, a identyczny wskaźnik wynosił blisko 8000. W tym samym czasie jeden jacht miało do dyspozycji 25 Szwedów, 61 Finów, 62 Duńczyków, 150 Holendrów i 580 mieszkańców RFN. Mimo ogromnej poprawy, daleko nam więc jeszcze do europejskiej czołówki, która przebiega w ciągu lat również pomału swoją jachtową majętką.

A jesteśmy z pewnością w ścisłej europejskiej czołówce, jeśli chodzi o miejsce do żeglowania. Takim akwenem żeglarskim, jak Wielkie Jeziora Mazurskie ze „szlakiem praojców” wiodącym z Węgorzewa do Rucianego i Piszku może się poszczycić niewiele krajów europejskich. A dodajmy do tego Szwajcarię Kaszubską, jeziora ławsko-ostrowskie, jeziorze suwalsko-augustowskie czy lubuskie — że wymienię tylko szlaki wodne najbardziej znane. Ograniczam się do jezior, gdyż urlop pod żaglami w formie dostępnej dla większości zainteresowanych spędza się przede wszystkim na śródlądziu.

Mamy więc gdzie żeglować, czy będziemy mieli na czym? Własna łódka dla każdego amatora odpowiednio na wodzie jest obecnie marzeniem nieziszczalnym, co wynika jasno z artykułu, obrazującego obecną sytuację w produkcji sprzętu pływającego, który publikujemy obok. Nie byłoby to zresztą rozwiązaniem właściwym dziś i w najbliższych latach, bo z masowym żeglarstwem rekreacyjnym jest trochę tak, jak z motoryzacją. Nie wystarczy wyprodukować sprzęt, potrzebne są jeszcze przystanie, hangary do przechowywania łodzi, skutnicze zaplecze warsztatowe itd. Ponadto jachty są drogie, duże, śródlądowa jednostka kabinowa, zapewniająca wygodne pływanie dla 3-4 osób, to minimum 150 tys. zł. Ale tu motoryzacyjne analogie się kończą, bo w odróżnieniu od samochodu, łódka może być w pełni wykorzystana tylko przez niewielką część roku, praktycznie tylko w czasie urlopu. Więc rozwiązaniem, które nasuwa się samo są wypożyczalnie, w których każdy amator żeglarstwa mógłby dostać odpowiedni sprzęt, potrzebny do pływania, a więc bez konieczności należenia do klubu, uczestniczenia w obozie czy zorganizowanych wczasach żeglarskich. Powinny wystarczyć własne chęci, trochę pieniędzy i uprawnienia do prowadzenia określonego typu sprzętu pływającego.

W początkach czerwca — proszę bardzo

Najlepiej rzecz sprawdzić w praktyce, więc tuż przed sezonem wybrałem się na Mazury, bo gdzie jak gdzie, ale w naszym żeglarskim eldorado o łódce, powinno być najłatwiej. Zaczęłem od wizyty w Rucianem. Działający tu Ośrodek Turystyki

DLA LUDZI Z CHARAKTEREM

STEFAN ANCEREWICZ



Tylko przed sezonem można odnieść wrażenie, że żeglówka czeka na amatorów.

Fot. S. KUBCZEWSKI

Wodnej PTTK prowadzi jedną z tych miejscowości dostępnych dla każdego wypożyczalni sprzętu, zresztą nie tylko pływającego; namioty, kuchnie, butle są w niej również. Kajaków i łodzi wiosłowych mają dosyć — z tym nie ma problemu. A z żaglówek?

— Mamy 32 „Omegi”, 2 „Wodniki” i 3 „Ramblery”. Spodziewamy się dostać jeszcze przed pełnią sezonu 5 „Omegi” i „Oriona” — mówi dyr. Andrzej Wagner. — W tej chwili może pan dostać łódź bez żadnego kłopotu. Ale od ostatnich dni czerwca do końca sierpnia wszystkie żagłowki są już zarezerwowane, poza 4 „Omegami”, które zostawiamy sobie na wypożyczenie godzinowe. No, może gdyby chciał pan „Omega”, znalazłaby się jeszcze jakaś luka między poszczególnymi terminami rezerwacji — łatwiej byłoby w sierpniu.

Kiedy trzeba sobie rezerwować łódź? Listy zaczynamy dostawać już od jesieni poprzedzającej roku, więc żeglarski urlop należy dużo wcześniej zaplanować. O tym, że by wypożyczyć łódź, powiedzmy, na dwa tygodnie, przyjeżdżając już w lecie, praktycznie nie ma mowy.

W tym miejscu czytelnikom — nie żeglarzom jestem winien pewne wyjaśnienia. „Omaga” — nazwa ta będzie się jeszcze powtarzać — to bezkabinowa łódź żaglowa, którą w rejs turystyczny mogą się w dość spartańskich warunkach wybrać 4 osoby. Spartańskie warunki oznaczają tu brak dachu nad głową, bo miejsca dla 4 osób jest na tej łódce dosyć. „Wodnik”, „Orion”, „Ramblery” i inne, to jachty kabinowe, mieszczące — z wyjątkiem 8-osobowego „Wodnika” — podobną liczbę żeglarzy, z możliwością spania pod dachem kabiny na łodzi. Będzie jeszcze mowa o „Maku” — jest to małe, „pływające” z kilkumetrowym żaglem (dostępne dla każdego posiadacza karty pływackiej), na którym może przez kilka godzin pójść jedna, maksimum dwie osoby.

— Ile musiałby Pan mieć żagłówek, żeby ludzom w sezonie nie odmawiać? — zapytałem jeszcze dyrektora Wagnera.

— I dwa razy tyle nie byłoby za dużo, ale przede wszystkim jachtów kabinowych, które cieszą się największym zainteresowaniem. Wtedy jednak miałbym problem z hangarowaniem. Sprzęt, który mam, obecnie jest gdzieś przechowywany. Ale jeżeli go przybędzie? Powinno nam chyba wówczas zlikwidować stołową układową prowizorycznie przed laty w części wybudowanego wówczas hangaru na łodzi. Ale ośrodek, oprócz wypożyczalni to jeszcze domki campingowe i pole namiotowe, więc likwidacja stołówek jest praktycznie niemożliwa.

W Rucianem są jeszcze dwie wypożyczalnie — FWP i Ośrodek Wypoczynkowy NBP. W FWP-owskiej dwie stareńkie „Omegi”, u bankowców trzy „Ramblery”, ale ten sprzęt jest przede wszystkim dla „własnych” wczasowiczów; ktoś z zewnątrz może go dostać tylko wtedy, gdy wśród nich nie ma chętnych do pływania.

Mikołajki. W Bazie Żeglarskiej PTTK nie ma żywego ducha, mimo

że jest wczesne przedpołudnie. Na cumach 26 „Omegi” i jeden „Wodnik”. Od p. Teresy Urbanik z Ośrodka Informacji Turystycznej dowiedziałem się, że sprzęt z bazy jest używany w zasadzie do rejsów zorganizowanych i dysponuje się nim z Warszawy. Można jeszcze wypożyczyć jacht w ośrodku wodnym PGR — mają tam 4 „Omegi”, 2 „Oriony” i kilka innych łodzi kabinowych — ale znów jest to ośrodek obsługujący przede wszystkim własnych wczasowiczów. W wypożyczalni FWP działającej na podobnych zasadach żaglówek nie ma — może jeszcze przyjdzie kilka „Omegi”.

Giżycko ma dwie dostępne dla wszystkich wypożyczalnie: PTTK i Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Turystycznego. Pan Jerzy Czarniecki — szef wypożyczalni PTTK — ma do dyspozycji 34 „Omegi” (w tym 8 nowych, które dostał w tym roku), jednego „Oriona” i 3 „Kaczorki” (te ostatnie to małe jachetki dwuosobowe, ale wyposażone w kabinę). Od 15 czerwca wszystkie łodzie, które wypożyczalnia miała w ubr. są już zarezerwowane, zamówienia przychodzą także od jesieni. Dzięki przelotowi nowego sprzętu, który nadszedł w ostatnich dniach, otworzyły się dodatkowe możliwości wypożyczenia jachtu w pełni sezonu, ale obawiam się, że zanim te słowa dotrą do czytelników, będą one już wykorzystane.

W wypożyczalni WPT, dysponującej 21 „Omegami”, od p. Aleksandra Wojcysza słyszę to samo — na koniec czerwca, lipiec i sierpień wszystkie łodki już rozpisane. Teraz jest tylko 5 wolnych, a więc jeszcze przed pełnią sezonu większość sprzętu już pływająca i tylko kilku żeglarzy, którzy w nietypowym jak na nasze urlopowe obyczaje terminie przyjeżdżali do Giżycka, wypożyczalnia WPT mogłaby usatysfakcjonować jachtem.

Węgorzewo. Dla indywidualnego żeglarza-turysty liczy się praktycznie tylko wypożyczalnia WPT. W jej majątku 19 „Omegi”, 10 „Raj”, „Ramblery”, 2 „Bezy” i 10 „Maków”. Powtarza się znana śpiewka — w pełni sezonu z wypożyczalni łodzi nie — wszystko już zarezerwowane. Na moje powtarzane od Rucianego pytanie — ile łodzi potrzeba w wypożyczalni, żeby w sezonie nie odmawiać nikogo z kwitkiem — p. Józef Olbrycht powtarza to, co słyszałem już tyle razy: dwa razy tyle nie byłoby za dużo. A wypożyczalnia w Węgorzewie jest jeszcze dość bogata. Na jej plus można zapisać spory wybór drobnego sprzętu turystycznego — wodniackiego; mają nawet namioty do postawienia na „Omecie”.

We wszystkich odwiedzonych wypożyczalniach nie ma na ogół kłopotów z dostaniem kajaka, łodzi wiosłowej czy — rowerem wodnym. Ale Wielkie Jeziora Mazurskie to przede wszystkim krajina żeglarska. Jej walory urlopowe moglibyśmy z powodzeniem sprzedawać również gościom zagranicznym, gdyby możliwość żeglowania dla indywidualnego turysty nie dysponującego własną łodzią nie były tak ograniczone.

Ludzie sobie oczywiście radzą, jak mogą. Powszechną praktyką w większych ośrodkach jest wypożyczenie pojedynczych, prywatnych jachtów od ich właścicieli. Bardziej wtajem-

nieni potrafią sobie otworzyć drzwi klubowych czy zakładowych przystani żeglarskich zamkniętych dla ogółu. Nie umiem skomentować sjałowi, które zanotowałem — kompletnego braku prywatnych wypożyczalni jachtów. Funkcjonuje tylko jedna — choć może w tym przypadku wypożyczalnia to za duże słowo. Jeden z moich rozmówców dorobił się trzech jachtów kabinowych, których w giżyckich wypożyczalniach praktycznie nie ma i — chcąc być w zgodzie z przepisami — zgłosił się do wydziału finansowego, by zarejestrować swoją minifirmę. Dowiedział się wtedy, że jest pierwszym w województwie suwalskim, który zwraca się z podobną sprawą.

Oferta w niezgodzie z poylem

W wypożyczalni ludzie szukają głównie jachtów z kabiną i gotowi są za nie płacić większe pieniądze, a oferując się im przede wszystkim „Omegi”. Ta znakomita, wielce zasłużona dla polskiego żeglarstwa łódka, została zaprojektowana przez Juliusza Sieradzkiego tuż po wojnie z przeznaczeniem do regat i szkolenia. Sprawdziła się bardzo — była lata, kiedy „Omaga” dominowała wśród innych grup sprzętu pływającego — zdawała również egzamin w turystyce żeglarskiej, ale było to wówczas, gdy szczytem marzeń przeciętnego wodniaka była żagłówka w ogóle, a o kabinie, kojach, kuchence itp. „lukusach” na łodzi prawie nikt nie myślał. Czasy się jednak zmieniły, o czym wiedzą wszyscy zainteresowani żeglarstwem, a dowodzi tego wielka popularność „Ramblery”, jachtu gorszego w pływaniu, ale mającego kabinę, pozwalającą urządzić wygodne spanie i gotowanie na pokładzie. Popyt na łodzie kabinowe będzie z pewnością rość, jeżeli wziąć pod uwagę ograniczenia w biwakowaniu na brzegu, których kiedyś nie było, a dziś obowiązują na wielu akwenach. Na kotwicy zaś wolno stanąć wszędzie.

Problem wypożyczalni sprzętu żeglarskiego w Polsce — pozornie tylko niewiele znaczący, jako że ważny dla kilkuset tysięcy ludzi — dojrzał w moim przekonaniu do gruntownego przemyslenia i podjęcia zdecydowanych działań. Możemy stosunkowo tanio i przy bardzo małych inwestycjach ładowych (w porównaniu np. z budową obiektu wczasowego) stworzyć możliwości znakomitego wypożyczenia dla ogromnej liczby zainteresowanych. Można na tym bardzo dobrze zarabiać. Opłaty za wypożyczenie — wynoszące od 200 zł na dobę za „Omega” do 700 zł za „Wodniaka” — tylko pozornie wydają się wysokie, bo koszty rozkładają się na kilka osób, a praktyka wskazuje, że chętnych nie odstrasza. Można też myśleć o zarabianiu dewiz, bo walory żeglarskie i krajoznawcze naszych pojezierzy są ogromne i konkurencyjne dla wielu krajów Europy. Tylko trzeba przedłożyć ludziom odpowiednią ofertę i dotrzeć z nią do zainteresowanych. Bo muszą przynajmniej, choć sprawy żeglarstwa są mi bliskie, przed ostatnim wyjazdem na Mazury znacznie gorzej oceniłem, możliwości wypożyczenia jachtu. Szeroka informacja na ten temat,

żółtą jeszcze, na względu na skromną ofertę nie ma wielkiego znaczenia, ale w przyszłości stałaby się rzeczą ważną.

Jacht niewa awarie

Same wypożyczalnie problemu żeglarskich urlopów jeszcze nie zalecają. Na łódce od czasu do czasu coś się psuje, a bywa też, że żeglującemu przychodzi do głowy wprowadzenie drobnych udogodnień. Z zapieczem skutecznym na Wielkich Jeziorach nie jest dobrze, ale nie jest też najgorzej. W ostatecznej potrzebie pomoże w końcu bosman każdej przystani, pod warunkiem, że będzie miał czym naprawić jacht.

I tu dochodzimy do autentycznego skandalu. Nie waham się użyć mocnych słów, bo jak inaczej określić fakt, że w całym rejonie Wielkich Jezior nie można kupić kawałka liny, szekli, najgłupszego okucia do łodzi, a wypożyczalnie absolutnie wszystko co jest potrzebne do remontu i konserwacji łodzi sprawują z Warszawy lub z Gdańska. Tak mogą — albo muszą — radzić sobie wypożyczalnie czy bazy żeglarskie, a co ma zrobić żeglarz, który urlopuje już na Mazurach i przydarzyło mu się „wielkie” nie-szczęście — utopił szekle lub blo-czek?

W Rucianem np. jest tylko pseudosportowy dział w jednym ze sklepów. Na pytanie, czy dostanę sztormiak, czyli ubranie żeglarskie na zia pogodę, usłyszałem: „a co to jest sztormiak?”. W Piszku jest duży sklep sportowy, zajmujący parter sporego budynku. Blisko połowę powierzchni wydzielono na bogaty asortyment części... rowerowych. Podobno był kiedyś projekt wydzielenia części stojącego na plaży mieszkaj w Giżycku pawilonu na sklep żeglarski. Ale w pawilonie dalej handluje się kiełbaskami z rożna.

Zorganizowany niedawno Zarząd Działalności Gospodarczej Polskiego Związku Żeglarskiego, reklamował w „Życiu Warszawy” swój nowo otwarty i podobno bogato zaopatrzony sklep żeglarski w Kwidzynie. Dlaczego w Kwidzynie, a nie np. w Rzeszowie lub Zakopanem? Dla urlopujących żeglarzy pożytek byłby taki sam.

ZDG „Ster” i tak robi jednak wiele, by użyć w zakupach żeglarzom, a możliwości ma nieporównanie mniejsze od potężnego aparatu handlu spożywczego. Zapewnieniem minimum zaopatrzenia żeglarskiego powinny się natomiast zająć władze województwa suwalskiego, które może przecież znaleźć handlowego kontrahenta zdolnego zapewnić zaspokojenie naprawdę niewygodnych potrzeb w tym zakresie.

Żegnając jeziora mazurskie w pełni tegorocznego, przyspieszonego lata, jak zawsze piękne i malownicze w soczystej zieleni wręcz zapraszające każdego, by przyjechał tu na urlop pod żaglami. Ale zapraszały tylko woda, las i słońce; na nie innego indywidualnego żeglarza-turystę w kalendarzowym lecie nie może liczyć, a swój ewentualny przyjazd musi przygotować tak, jakby to była wprawna na bezdnie wody oceanu. Jeśli mimo to Mazury latem bieleją żaglami, to pewnie dlatego, że żeglarstwo wyraża charakter.

DROGIE KILOWATY

EUGENIUSZ MOŻEJKO

POD względem zużycia energii elektrycznej z 4425 kWh przypadającym w 1977 r. na jednego obywatela wyprzedzała tylko Francja, Włochy czy Holandia. Zaspokojenie ciągle rosnącego zapotrzebowania energetycznego pochłania jednak wielkie środki. Na rozwój własnej bazy paliwowo-energetycznej przemawia się trzecią część nakładów w przemyśle. Rosną koszty importu.

Wydobycie węgla brunatnego i kamiennego w Czechosłowacji wyniosło w 1977 r. 121 mln ton, w tym węgla kamiennego 28 mln ton, węgla brunatnego 93 mln ton, węgla kamiennego 1,2 mln ton, gazu ziemnego — 1 mld m sześć, produkcja energii elektrycznej — 66,5 mld kWh. Jak z tego wynika swoje zapotrzebowanie na ropę i gaz CSRS musi pokrywać prawie w całości importem. Podstawą bilansu energetycznego jest jak dotychczas krajowy węgiel.

Struktura zużycia energii

	1960	1965	1970	1975	1980 (plan)	1980 (najnowsz. przewidywania)
Paliwa stałe	88,6	82,9	75,3	66,4	58,8	61,0
Gazowe	2,8	1,5	3,3	5,5	10,2	9,2
Płynne	6,7	11,7	17,6	24,5	27,1	25,4
Inne (w tym energia jądrowa)	1,9	3,9	3,8	3,6	3,9	4,4

Udział poszczególnych gałęzi gospodarki w zużyciu energii, przedstawia się następująco (1975 r., w proc.): przemysł paliw i energetyki — 22,1, hutnictwo i przemysł maszynowy — 22,9, przemysł chemiczny i wyrobów konsumpcyjnych — 15,3, budownictwo — 4,5, rolnictwo — 3,7, transport — 2,7, gospodarka komunalna i inne — 28,8.

Problemy górnictwa

W 1978 r. ponad 85 proc. krajowego wydobycia węgla zużyto do produkcji energii elektrycznej, a około 15 proc. — energii cieplnej. Oblicza się jednak, że w 1985 r. produkcja energii cieplnej pochłonie już 22 proc. produkcji węgla, przede wszystkim ze względu na rosnące zapotrzebowanie, jakie zgłasza na nią gospodarka komunalna. Stwarza to problemy z zaspokojeniem potrzeb elektroenergetyki.

W ciągu ostatnich trzech lat wydobycie węgla wzrosło o 8 mln ton. Zapewniło to wykonanie z nadwyżką zależeń planowych na te lata, ale równocześnie — powstają — znaczne opóźnienia w przygotowaniu do eksploatacji nowych odkrywek, co zapowiada, że w najbliższym czasie wzrost wydobycia węgla nie będzie mógł być zbyt szybki. Tymczasem w ciągu ostatnich trzech lat uruchomiono około 3 tys. MW nowych mocy w elektrowniach ciepłych. W końcu 1980 r. przewiduje się jeszcze uruchomienie elektrowni Mielnik III, a w 1981 r. Prunerov II, budowanej przez polskie przedsiębiorstwa pod kluczem. Są to duże obiekty, których eksploatacja będzie wymagała dodatkowo 5,5 mln ton węgla w 1981 r. i około 8 mln ton w 1982 r. Należy się liczyć z tym, że taki wzrost wydobycia prawdopodobnie nie zostanie osiągnięty.

sy paliwa w elektrowniach. Przyczyniły się do tego wzrost zużycia paliwa na 1 kWh o 1,6 gpu do 394,1 gramów i pogorszenie jakości węgla do starożytności do elektrowni. Nagły atak zimy dopełnił miary i w pierwszych miesiącach br. wytworzyła się trudna sytuacja. W ciągu stycznia i pierwszych dni lutego powstały zaległości w planowanych dostawach prądu wielkości 550 mln kWh. Resort energetyki podjął starania, aby wykluczyć podobne napięcia w przyszłości, jednak na dalszą metę zasadniczym problemem czechosłowackiej elektroenergetyki pozostaje zaopatrzenie w paliwo.

Zainstalowana moc w elektrowniach CSRS przekroczyła w ub. roku 14 tys. MW, z czego 11,3 w elektrowniach ciepłych. Do 1982 r. ich moc wzrosła do prawie 12,7 tys. MW, ale stopień wykorzystania tego potencjału będzie zależał od dostaw węgla, które — jak o tym wspomnieliśmy — nie zostały dotychczas zagwarantowane w potrzebnych ilościach. Rozwój czechosłowackiego górnictwa węglowego hamują pogarszające się geologiczne warunki wydobycia w kopalniach odkrywkowych północno-zachodniego zagłębia węglowego, a także nie rozwiązany dotychczas zadowalający problem zaopatrzenia w odpowiednie maszyny.

Przemysł czechosłowacki produkuje podstawową część wyposażenia kopalni odkrywkowych: koparki, transportery, podsiębirki i inne urządzenia. W tym pięcioletnim miał dostarczyć m. in. 30 koparek KU-300 i KU-800, jednak dotychczas wywiązał się tylko z połowy tych zadań. W dodatku dostarczane maszyny nie odpowiadają projektowanej wydajności. Najwydajniejsza koparka KU-800 (800 m sześć/godz.) produkowana jest od 10 lat i wymaga modernizacji.

Przygotowano nową konstrukcję znacznie większej maszyny K-10 000, ale wymaga ona jeszcze usprawnień. Wiele zastrzeżeń budzi jakość i niezawodność dostarczanych górnictwu transporterów, w związku z czym przygotowuje się produkcję nowej generacji tych urządzeń.

Przemysł maszynowy podejmuje obecnie energiczne starania o poprawę zaopatrzenia górnictwa węglowego. Węgla będzie nadal odgrywał ważną rolę w bilansie energetycznym Czechosłowacji, ale przewiduje się, że kulminacja wydobycia nastąpi około 1990; potem należy się liczyć z szybkim spadkiem udziału tego paliwa w zaspokajaniu potrzeb energetycznych. W związku z tym już teraz zakłada się, że do 1985 r. nie będzie podejmowana budowa nowych elektrowni ciepłych. Ciężar rozwoju elektroenergetyki przejmie energia jądrowa. Dodatkowym źródłem będzie z pewnością także energia wodna. Potencjał hydroenergetyczny Czechosłowacji oblicza się na 9 mld kWh. Jest on obecnie wykorzystany w 45 proc. i około roku 2000 stopień wykorzystania może wzrosnąć do 58 proc. Równocześnie jednak nastąpi pewna redukcja potencjału ze względu na wzrost zapotrzebowania na wodę ze strony przemysłu i rolnictwa. Możliwości hydroenergetyki są w sumie ograniczone. W dającej się przewidzieć przyszłości nie można liczyć na rewalizację zmian w sposobach wykorzystania źródeł energii, jedynym sprawdzonym i dostępnym w warunkach czechosłowackich źródłem pozostaje energia atomowa, gdyż tylko ona może zapewnić wzrost produkcji elektryczności na odpowiednią skalę.

Atomowa przyszłość

Czechosłowacka elektroenergetyka wkroczyła zdecydowanie w erę atomową na przełomie ubiegłego i bieżącego roku, kiedy to został uruchomiony pierwszy blok z reaktorem WWER-440 w siłowni w Jaslovskich Bohunicach. Osiąga on teraz moc 400 MW. Równocześnie buduje się drugi taki blok o mocy docelowej 440 MW. Do 1985 r. przewiduje się zainstalowanie w elektrowniach atomowych jeszcze 2540 MW, a do 1990 r. moc wszystkich czechosłowackich siłowni poruszanych energią jądrową osiągnie 10,4 tys. MW. Nowe elektrownie będą budowane w południowych Czechach, na Morawach i w południowej Słowacji. Stopniowo będzie się przechodzić na bloki o mocy 1 tys. MW.

Przyszłością energetyki jądrowej, zarówno w Czechosłowacji, jak i w innych krajach, są reaktory powielające, pozwalające na niezwykle efektywne wykorzystanie paliwa (1 kg uranu w takim reaktorze równa się 3 mln ton ropy). Ale jest to dość odległa przyszłość. Na razie przemysł czechosłowacki przygotowuje się do rozwijania produkcji i budowy siłowni opartych na sprawdzonej technice, co zresztą też stawia przed

nim niełatwe zadanie. Sama koncentracja potencjału budowlanego potrzebnego do wznoszenia tego rodzaju obiektów (na jednej budowie musi pracować do 8 tys. ludzi) nie jest prosta, zwłaszcza że odczuwa się w tym zakresie braki. Niezwykle ważnym zagadnieniem jest zapewnienie odpowiedniej jakości urządzeń i prac budowlanych. Dlatego około 30 proc. kosztów produkcji urządzeń jądrowych stanowią wydatki związane z kontrolą. Budowniczości muszą też elastycznie reagować na wnioski wynikające z eksploatacji już działających siłowni i w razie potrzeby wprowadzać potrzebne ulepszenia. Konieczna jest ścisła współpraca projektantów z przemysłem, zwłaszcza, że od opracowania projektu technicznego do jego realizacji musi upłynąć 8—10 lat. Nowe problemy techniczne stawia projektowanie przejście na budowę większych jednostek.

Niemniej jednak przemysł czechosłowacki zamierza uruchomić produkcję szerokiego asortymentu urządzeń jądrowych, włącznie z budową reaktorów atomowych. Czechosłowacja, wspólnie z ZSRR, Polską i Węgrami podjęła się też budowy chemicznej elektrowni atomowej, co zapewni jej 600 MW dodatkowej mocy.

Pierwsze dostawy energii elektrycznej z tej elektrowni przewiduje się w 1984 r. (900 mln kWh); w 1988 r. osiągną one 3,6 mln kWh. Równa się to rocznemu przyrostowi zużycia energii elektrycznej.

Udział we wspólnych inwestycjach energetycznych jest jedną z dróg zapewniania zaspokojenia rosnących potrzeb energetycznych Czechosłowacji. Strona czechosłowacka liczy się z tym, że po roku 1980 trudno będzie liczyć na wydawnictwo zwiększenia dostaw energii elektrycznej na zasadzie zwykłych transakcji handlowych. Dlatego zamierza uczestniczyć w rozwijaniu łączonych systemów energetycznych zaspokajających efektywne wykorzystanie mocy na zasadzie wzajemności. Obecnie ma ona połączenie o napięciu 110 kV z Polską i Węgrami i NRD. Około 1990 r. projektuje (podobne połączenie ma również z Austrią) oraz 400 kV z ZSRR, Węgrami i NRD. Około 1990 r. projektuje się rozpocząć budowę nowej linii wysokiego napięcia na 750 kV, która przez terytorium Czechosłowacji połączy ZSRR z NRD. Przedłużą tę sieć tego rodzaju połączeń zapoczątkowanych budową linii Winnica — Albersa i projektowaną linią do Rzeszowa. Wcześniej zrealizowane zostaną inne projekty, jak budowa linii o napięciu 400 kV z Poddunajskich Biskupic do Gyor i przebudowa połączenia z Polską z napięcia 220 na 400 kV.

Jak wiadomo Czechosłowacja bierze udział także w innych inwestycjach, które mają jej zapewnić dodatkowe dostawy paliw. Najważniejszą z nich był udział w budowie orenburskiego rurociągu. Terytorium Czechosłowacji stało się ważnym szlakiem tranzytowym w transpor-

cie radzieckiego gazu. W 1973 r. oddany został do eksploatacji rurociąg tranzytowy służący do przesyłania tego paliwa do krajów Europy Zachodniej. Buduje się drugie równoległe połączenie, które zwiększy przepustowość tego rurociągu do 37 mld m sześć. W projekcie jest budowa dalszego rurociągu „Konsorcjum”, który ma służyć do transportu radzieckiego gazu w ramach kompensacji za gaz irański, zgodnie z trójsmową umową ZSRR-Iran—krajach zachodnioeuropejskich. Razem rurociągi te będą tworzyły system o zdolności transportowej 53 mld m sześć. rocznie. Opłaty za tranzyt są regulowane w formie dodatkowych dostaw gazu dla Czechosłowacji, co jest niewątpliwie ważnym źródłem zaopatrzenia.

Czechosłowacja jest zainteresowana ewentualnym udziałem w rozwoju lubelskiego zagłębia węglowego i współpracą przy eksploatacji złóż tego paliwa w rejonach nad granicą polsko-czechosłowacką, ale problemy te są jeszcze studiowane.

Mimo dużych wysiłków podejmowanych w celu rozwinięcia własnej bazy paliwowo-energetycznej i współpracy w RWPG Czechosłowacja musi się liczyć z koniecznością zwiększenia importu. Jak pisał Wiktor Horák z federalnego ministerstwa paliw i energetyki CSRS na łamach „Planowanego Gospodarstwa” (nr 4/1979), najważniejszym wnioskiem, jaki wynika z analizy założeń wieloletniego kierunkowego programu współpracy jest ten, że „w latach 1981—1985 nie nastąpi w ramach wspólnoty wyraźniejsze zwiększenie wzajemnych dostaw paliw, energii i surowców ponad poziom z 1980 r. i że przyrost zużycia, szczególnie paliw szlachełnych (autor ma na myśli ropę i gaz), trzeba będzie pokryć importem z krajów trzecich”. Jest zrozumiałe, że w tej sytuacji coraz większą wagę przywiązuje się do racjonalizacji zużycia wszelkich dostępnych źródeł energii.

Hamowanie apetytów przemysłu

Jako przyczyny energochłonności podaje się niski stopień wykorzystania środków trwałych, niedostateczny stopień uszlachetnienia surowców energetycznych, wykorzystanie przestarzałych urządzeń.

Według dotychczasowych prognoz zużycie pierwotnych źródeł energii w CSRS miałyby wzrosnąć w 1990 r. do 140 mln ton paliwa umownego. Obecnie oblicza się, że racjonalizacja zużycia powinna obniżyć je o około 26 mln ton. Efektywne wykorzystanie nośników energii wynosi 40 proc., reszta rozprasa się w formie spalin, wody odpadowej i innych nieproduktywnych formach. Lepsze wykorzystanie wiatrowych źródeł energii powinno przynieść oszczędność 7 mln ton paliwa umownego. Największe możliwości mają w tej dziedzinie energetyka, hutnictwo żelaza i przemysł chemiczny, ale rezerwy kryją się praktycznie we

wszystkich gałęziach gospodarki. Np. sucha metoda produkcji cementu wymaga 143 kg paliwa umownego, podczas gdy przy tradycyjnej metodzie zużycie wynosi 246 kg na 1 tonę. Nowe metody produkcji zastosowano już w największym cementowni w Prachowicach i niektórych innych nowszych zakładach. Przemysł zużywa gros pierwotnych źródeł energii: 83 proc. węgla energetycznego, 78 proc. węgla koksującego, 67 proc. koksu, 61 proc. gazu. Jednakże produktywnie zużywa się zaledwie 30—50 proc. paliw. Podstawowym czynnikiem lepszego wykorzystania dostępnych źródeł energii jest więc unowocześnienie procesów wytwarzania, szczególnie w przemyśle maszynowym i hutnictwie, gdzie zużywa się połowę energii dostarczonej na zaopatrzenie przemysłu. Chodzi np. o upowszechnienie ciągłego wtopienia stali, obniżenie jednostkowego zużycia paliwa w produkowanych w Czechosłowacji blokach energetycznych 110 i 200 MW, które przekracza projektowe parametry. W gospodarce komunalnej ogromną rezerwą jest polepszenie izolacji cieplnej domów mieszkalnych, obniżenie zużycia paliwa w pojazdach mechanicznych itp.

Dzięki realizacji państwowego programu racjonalizacji gospodarki energetycznej udało się w ostatnich latach obniżyć, niekiedy bardzo poważnie (np. w produkcji polipropylenu, w niektórych procesach hutniczych) jednostkowe zużycie energii. W bieżącym roku oszczędności mają wynieść 2,2 mln tpu. Niemniej jest ono nadal wysokie. Wysiłkom podejmowanym w celu obniżenia energochłonności towarzyszy tendencja dla jej wzrostu z powodu zwiększenia się stopnia mechanizacji pracy i zmian asortymentu produkcji (np. zwiększanie udziału stali szlachełnych w produkcji hutniczej). Proces obniżania energochłonności jest hamowany powolnym postępem technicznym w takich dziedzinach, jak rozwój techniki półprzewodnikowej, aparatury regulacyjnej, techniki oświetleniowej.

Wzrost zużycia energii jest wyższy niż przewidywał bieżący plan pięcioletni, który zakłada znaczne zmniejszenie zużycia paliwa — w końcowym roku o około 9 mln ton paliwa umownego.

XII plenum KC KPCz, które obradowało w grudniu 1978 r. zobowiązało do opracowania długofalowych programów racjonalizacji gospodarki energetycznej, które powinny stać się częścią składową programu modernizacji i dalszego rozwoju bazy produkcyjnej w najbliższych 10—15 latach. Na podstawie uchwały plenum rząd przedstawił w lutym br. zespół działań techniczno-ekonomicznych i organizacyjnych, mających na celu przyspieszenie racjonalizacji gospodarki energetycznej poprzez modernizację urządzeń technologicznych i wdrażanie procesów mniej energochłonnych oraz efektywniejsze wykorzystanie źródeł energii w procesach produkcyjnych.

PŁYWAĆ... ALE CZYM?

IAN KARWOWSKI

POWSZECHNIE wiadomo, że jednym z najbardziej atrakcyjnych sposobów spędzenia wypoczynku jest turystyka wodna. Do uprawiania tej turystyki nieodzowny jest sprzęt pływający, który może być w posiadaniu prywatnym bądź też organizacji świadczących usługi wypożyczania.

W 1978 roku w posiadaniu konsumentów indywidualnych było około 300 tysięcy sztuk sprzętu pływającego, z czego połowę stanowiły łodzie wiosłowe i wiosłowo-motorowe, jedną czwartą kajaki oraz jedną czwartą pozostały sprzęt, a więc — łodzie motorowe, łodzie żaglowe, jachty, narty wodne, windsurfery. W strukturze tego sprzętu udział jednostek pneumatycznych wynosił około 33 proc., a jednostek składanych około 6 proc., przy czym wśród właścicieli samochodów osobowych wskaźniki te były znacznie wyższe. Z powyższych szacunków wynika, że niespełna 3 proc. gospodarstw domowych w Polsce jest wyposażonych w sprzęt pływający.

W tym samym roku ponad 34 000 jednostek sprzętu pływającego znajdowało się w przystaniach i ośrodkach wodnych organizacji sportowo-rekreacyjnych i turystycznych, przedsiębiorstw oraz instytucji. W strukturze tego sprzętu kajaki stanowiły ponad 42 proc., rowery wod-

ne ponad 18 proc., łodzie żaglowe — 17 proc., łodzie wiosłowe — 13 proc., a inny sprzęt — ponad 10 proc. Z jednostek tych w ciągu roku skorzystało ok. 3 milionów osób, przy czym chętnych było o 60 proc. więcej. Sprzęt w przystaniach i ośrodkach wodnych w różnym stopniu pozwalał równoważyć popyt na usługi wypożyczania. Jeśli chodzi o kajaki, zaspokojono go w ok. 68 proc., łodzie wiosłowe w około 79 proc., rowery wodne — w 65 proc., pozostały sprzęt w granicach 50 do 60 proc. Zaspokojenie popytu było ponadto zróżnicowane terytorialnie i różnie kształtowało się u poszczególnych gospodarstw.

Do zrównoważenia popytu na usługi wypożyczania brakowało w skali kraju około 7 tysięcy kajaków, 3 tysięcy łodzi żaglowych, 3,5 tysiąca rowerów wodnych, 1,5 tysiąca łodzi wiosłowych, około tysiąca łodzi motorowych i ponad 600 jachtów.

Popyt konsumentów indywidualnych na sprzęt pływający można oszacować następująco: kajaki około 5,5 tysiąca sztuk, łodzie wiosłowe i wiosłowo-motorowe ponad 25 tysięcy, łodzie motorowe około 6 tysięcy, łodzie żaglowe ponad 6 tysięcy, jachty około 3 tysięcy. Popyt na sprzęt pływający kształtuje się głównie pod

wplywem takich czynników, jak wzrost dochodów, zwiększona aktywność turystyczna społeczeństwa, rosnąca liczba wędkarzy, relatywne zmniejszenie odległości między akwenem wodnym a mieszkaniem w rezultacie posiadania samochodu osobowego oraz rosnąca ilość wolnego czasu.

Czy istnieją warunki umożliwiające zaspokojenie istniejącego popytu?

W 1978 roku globalna wartość produkcji sprzętu pływającego przekroczyła 250 milionów złotych i była 10-krotnie większa niż w 1968 roku. Mimo tak wysokiego tempa wzrostu, nie jest to wielkość imponująca, gdyż w przeliczeniu na jedno gospodarstwo domowe wynosiła zaledwie 24 złote. W 1978 roku wyprodukowano niespełna 45 tysięcy sztuk różnego typu jednostek pływających, wśród których łodzie wiosłowych było prawie 27 tysięcy, kajaków prawie 9 tysięcy, łodzie wiosłowo-motorowych ponad 4 tysiące, łodzi żaglowych prawie 3 tysiące, rowerów wodnych ponad 1700, windsurfów około 1000 i jachtów zaledwie 200. W strukturze tego sprzętu wysoki odsetek, bo ponad 50 proc., stanowił sprzęt pneumatyczny. Szczególnie wysoki udział jednostek pneumatycznych występuje w łodziach wiosłowych — ponad 80 proc. W ostatnich trzech latach nastąpił widoczny wzrost produkcji sprzętu z tworzyw sztucznych, chociaż nie zostały wykorzystane w pełni zdolności produkcyjne ze względu na ograniczony popyt ze względu na ograniczoną podaż włókna szklanego i żywic poliestrowych.

Produkcja przemysłu spożywczego oraz niewielka produkcja indywidualna, które realizują zamówienia indywidualne i Polskiego Związku Żeglarskiego, były jedynym źródłem podaży sprzętu na rynek. Wyjątek stanowił sprzęt do sportu wyczynowego, który nie jest przedmiotem rozważań niniejszego artykułu. Porównanie wielkości i struktury pro-

dukcji z wielkością i strukturą popytu wskazuje, że tylko podaż łodzi wiosłowych i wiosłowo-motorowych, głównie pneumatycznych, równoważyła wielkość popytu. W pozostałym sprzęcie popyt był zaspokojony w granicach 30 do 70 proc.

Bliższego wyjaśnienia wymaga stwierdzenie, że zaopatrzenie rynku w sprzęt pneumatyczny było bliskie stanu równowagi. Brzmiało to jak „niezdrowy żart”, na tle oceny przemysłu i handlu, wedle której potrzeby rynku zostały tu pokryte zaledwie w połowie. Otóż wielkość popytu została oszacowana na podstawie wyników badań ankietowych. Osoby objęte badaniem wypełniały formularz ankiety, w którym zaproponowano do wyboru wszystkie grupy rodzajowe w podziale na sprzęt drewniany, z tworzyw sztucznych, pneumatyczny oraz składany. Wśród osób zgłaszających zamiar zakupu kajaków, łodzi wiosłowej czy wiosłowo-motorowej, chęć zakupu sprzętu pneumatycznego wyrażała prawie 50 proc. Tymczasem w strukturze produkcji tych rodzajów sprzętu w 1978 roku pneumatyczne łodzie wiosłowe stanowiły 80 proc., łodzie wiosłowo-motorowe — ponad 80 proc.; jedynie udział pneumatycznych kajaków był znacznie niższy i wynosił 25 proc.

W strukturze sprzedaży także dominował sprzęt pneumatyczny, przy czym na takie jej ukształtowanie wpływały, prócz struktury produkcji, również organizacja i formy sprzedaży. W sklepach sportowych sprzedaje się tylko sprzęt pneumatyczny i składany. Sprzęt o konstrukcji sztywnej znajduje się w magazynach przedsiębiorstw handlowych, zlokalizowanych w peryferyjnych dzielnicach miast wojewódzkich. Ponadto sprzęt ten z zasady zamawia handel w przemyśle pod określone potrzeby zgłoszone przez jednostki gospodarki upośledzonej. W tej sytuacji, jeżeli konsument indywidualny trafi nawet do tych magazynów, ma niewiele szans, by kupić potrzebny mu sprzęt. Brakuje także sprawnie

funkcjonującej informacji o walorach użytkowych, parametrach technicznych i możliwości zakupu sprzętu o konstrukcji sztywnej, na użytek konsumentów. Konsument indywidualny ma więc przede wszystkim możliwość zakupu sprzętu pneumatycznego i składanego: stąd wymuszony popyt i stąd różne oceny wielkości i struktury popytu.

Problemem szczególnie kłopotliwym jest jakość sprzętu oferowanego na rynku. W badaniu ankietowym wiele uwag krytycznych na ten temat zgłosili posiadacze indywidualni, jak też pracownicy ośrodków i przystani wodnych. Najczęściej zwracano uwagę na złą jakość sklepek używanych do produkcji kajaków i łodzi żaglowych, co w konsekwencji powodowało skrócenie okresu użytkowania, szczególnie w ośrodkach wypożyczających sprzęt.

Kajaki z tworzyw sztucznych, zdaniem części użytkowników, mają słabą sterowność powodowaną brakiem listwy kilowej. W łodziach wiosłowych i wiosłowo-motorowych najczęściej zgłaszaną wadą są słabe otwory na dółki. Jakość łodzi pneumatycznych obniża brak usztywnionej podłogi oraz małe ilości komór powietrznych. Brak usztywnionej podłogi czyni ten sprzęt mało przydatnym dla wędkarzy używających spinningu.

Użytkownicy łodzi żaglowych najczęściej uwag krytycznych zgłaszali pod adresem producenta łodzi „Mak”. Łódź ta na ogół charakteryzuje się niestannym wykonaniem kadłuba, słabym umocowaniem stopy masztu i słabo umocowanym sterem.

W latach 1980—1985 tempo wzrostu popytu na sprzęt pływający będzie bardzo wysokie (ponad 13 proc. średnio rocznie). Zrównoważenie popytu wymagać będzie podwojenia ilości produkowanego dotychczas sprzętu i większego zróżnicowania asortymentowego. W tej sytuacji racjonalnym działaniem powinno być znaczne rozszerzenie usług w zakre-

sie wypożyczania sprzętu przez powiększenie ilości ośrodków wodnych ogólnodostępnych i zwiększenie ich wyposażenia.

Jedną z możliwości sprostania popytowi jest produkowanie sprzętu, który można użytkować znacznie dłużej niż „dotychczas”. Większa trwałość sprzętu zapewniłoby stosowanie do jego produkcji włókna szklanego i żywic poliestrowych.

W interesie konsumentów handel powinien rozpocząć organizację specjalistycznych placówek, przynajmniej w miastach wojewódzkich, a w pozostałych sklepach organizacji dobrze funkcjonującej informacji.

Producenci i handel powinny też uwzględnić znaczne zainteresowanie konsumentów jachtami, które mogą stanowić konkurencję dla domków rekreacyjno-leśniczowskich. Stąd wynika określone potrzeby, jeśli chodzi o funkcjonalność wyposażenia, rozwiązanie kwestii holowania jachtu za samochodem. Trzeba się również zastanowić nad ustaleniem konkurencyjnej ceny jachtu w relacji do ceny domu.

Zwiększona podaż sprzętu na rynek wywołuje zwiększenie popytu na sprzęt wyposażenia komplementarnego, a wiadomo, że jest to jeszcze problem nie rozwiązany.

Na zakończenie postulat pod adresem producentów i handlu w imieniu majsterkowiczów. Z badań wynika, że jest ich w Polsce wielu, dlatego też w specjalistycznych placówkach handlowych, których otwieranie postulowaliśmy wyżej, należałoby również uwzględnić potrzeby tej grupy konsumentów.

¹ Opracowano na podstawie wyników badań Regionalnego Zakładu Badań Rynku i Kształtowania Konsumpcji Instytutu Handlu Wewnętrznego i Usług w Szczecinie, przeprowadzonych w 1978 roku.
² W 1978 roku było w Polsce 1060 ośrodków i przystani wodnych. Por. „Turystyka i Wypoczynek 1978”, GUS, Warszawa 1977, s. 55.
³ Ocena organizacji sprzedaży jest zbliżona z oceną dokonaną przez J. Jurkiewicza w artykule „Turystyka i rynek”, „Życie Gospodarcze” nr 24, 1978 r., s. 5.

konjunktura na świecie

na rynkach pieniężnych

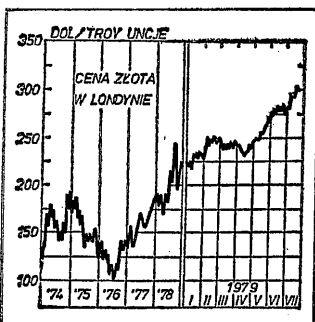
CENA ZŁOTA

(w dolarach za troy uncję)*

Tabela 1

	13.VII	16.VII	18.VII	20.VII
Londyn	287,5	292,8	302,2	298,8
Zurych	287,6	292,9	301,1	298,4
Pariz	303,4	306,3	318,6	315,3

* 1 troy uncja = 31,1 grama



Trzeci tydzień lipca przyniósł dalszą zmianę cen złota. Już w dniu 16.VII. doszło ona w Londynie do nowego rekordowego wysokiego poziomu 292,8 dolara za troy uncję, a w dniu 17.VII. do następnego — 296,3 dolara (poprzedni rekord 290,8 dolara za troy uncję cena złota osiągnęła w dniu 12.VII.). W dniu

17.VII. odbyła się kolejna aukcja sprzedaży złota z rezerw rządowych USA. Na aukcji tej sprzedano 750 tys. uncji złota po średniej cenie 296,4 dolara za troy uncję. Mimo tej aukcji cena złota nadal zwiększała się i w dniu 18.VII. po raz pierwszy w historii przekroczyła 300 dolarów, osiągając w Londynie nowy rekordowo wysoki poziom 302,2 dolara za troy uncję. W dwóch następnych dniach cena złota obniżyła się nieco. Ostatecznie w dniu 20.VII. ukształtowała się jednak na poziomie o 11,3 dolara na troy uncję wyższym niż w końcu poprzedniego tygodnia (por. tabela 1 i wykres).

O przyczynach utrzymującej się zmiany cen złota pisaaliśmy w poprzednim przeglądzie — w obiegowym tygodniu. W tym miejscu warto może tylko zwrócić uwagę, że zwiększenie cen złota w trzecim tygodniu lipca wiązało się ściśle z dalszym osłabieniem kursu dolara. Zniżka kursu waluty amerykańskiej była też główną cechą charakterystyczną rozwoju sytuacji na rynkach walutowych w tym okresie.

Zniżka kursu dolara trwała nieprzerwanie od 19.VII. Była ona wyrazem negatywnej oceny z jaką na rynkach walutowych spotkał się program energetyczny prezydenta Cartera, a także zmiany dokonane na stanowiskach rządowych w USA. Główną przyczyną dalszej zniżki kursu dolara był jednak — wspomniany w poprzednim przeglądzie — wzrost stopy oprocentowania w krajach zachodnioeuropejskich, a przede wszystkim jej zwiększenie w RFN dokonane w drugim tygodniu lipca. W rezultacie, w dniu 19.VII. kurs waluty amerykańskiej w stosunku do marki RFN ukształtował się na poziomie najniższym od ogłoszenia

przez prezydenta Cartera programu obrony kursu dolara w dniu 1.XI. 1976 (1,805 marki RFN za dolara).

Silnie zniżył również kurs dolara w stosunku do jena japońskiego (w dniu 18.VII. za dolara płacono 213,6 jena podczas gdy w dniu 13.VII. jeszcze 217,5). Było to związane z ogłoszeniem danych o poprawie bilansu obrotów towarowych Japonii w czerwcu, osiągniętej przede wszystkim dzięki wzrostowi eksportu, głównie wyrobów hutniczych i samochodów. Zniżka kursu dolara była zresztą w tym okresie bardzo wyraźnie również w stosunku do walut innych krajów kapitalistycznych, i to nie tylko zaliczanych do tzw. grupy walut mocnych (por. tabela 2).

Waluta, która w dalszym ciągu zwiększała był brytyjski funt szterling. W dniu 19.VII. kurs funta szterlinga w stosunku do dolara doszedł do nowego najwyższego poziomu od 1975 roku — 2,302 dolara za funta. Wśród czynników działających na zwiększenie kursu waluty brytyjskiej w trzecim tygodniu lipca zwraca się uwagę na lokaty krajów naliczanych, a przede wszystkim Arabii Saudyjskiej. Jest to wyrazem obserwowanego od pewnego czasu dążenia tych krajów do dywersyfikacji struktury swych rezerw dewizowych, do niedawna jeszcze utrzymywanych przede wszystkim w dolarach.

Z innych zmian na rynkach walutowych na odnotowanie zasługuje pewne wzmocnienie kursu franka belgijskiego, i to nie tylko w stosunku do dolara, lecz również w stosunku do walut krajów zrzeszonych w Europejskim Systemie Walutowym. Jak bowiem wspominaliśmy w poprzednim przeglądzie, kurs franka belgijskiego, a także korony duńskiej kształtował się od dłuższego

już czasu w pobliżu dopuszczalnego punktu odchylenia w stosunku do marki RFN.

Wróćmy jednak do zmian kursu waluty amerykańskiej. W końcu trzeciego tygodnia kwietnia jej kurs w stosunku do walut innych krajów kapitalistycznych wzmocnił się bowiem nieco, choć utrzymał się nadal na poziomie niższym niż w końcu poprzedniego tygodnia (por. tabela 2). Na pewne wzmocnienie kursu dolara w dniu 20.VII. wpłynęła informacja o podwyższeniu stopy dyskontowej przez System Rezerwy Federalnej USA z 9,5 do 10 proc. Decyzja ta została podjęta wyraźnie w celu obrony kursu dolara. Rozwój koniunktury gospodarczej w USA wskazuje bowiem na potrzebę jej obniżenia, o czym wspominaliśmy w poprzednim przeglądzie. Dane ogłoszone w końcu trzeciego tygodnia lipca w pełni potwierdzają tę opinię.

W drugim kwartale br. realny produkt narodowy brutto obniżył się w USA o 3,3 proc., co jest najcięższym spadkiem od I kwartału 1975 roku, w którym obniżył się on o 9,1 proc. Osłabienie aktywności gospodarczej USA zaznaczyło się już jednak wcześniej. W I kwartale br. realny produkt narodowy brutto wzrósł bowiem tylko o 1,1 proc. (według ostatnio skorygowanych danych), podczas gdy w IV kwartale 1978 wzrósł ten wskaźnik jeszcze 5,6 proc., a w I kwartale ub. roku 8,3 proc. Według oficjalnej definicji, obowiązującej w USA, spadek produktu narodowego brutto w ciągu dwóch kolejnych kwartałów uważa się za recesję. Z dotychczasowych ocen wynika, że w III i IV kwartale br. rysuje się możliwość dalszego spadku realnego produktu narodo-

KURSY WALUT

Tabela 3

	13.VII	16.VII	18.VII	20.VII
Funt szterling (w dol. za funt)	2,325	2,348	2,282	2,278
Gulden holenderski (w gulda. za dol.)	2,016	2,005	1,981	1,991
Frank belgijski (we frank. za dol.)	20,37	20,18	20,90	20,01
Marka RFN (w mk za dol.)	1,629	1,620	1,606	1,619
Lir włoski (w lirach za dol.)	824,5	820,5	811,7	815,8
Frank francuski (we frank. za dol.)		4,245	4,204	4,244
Frank szwajcarski (we frank. za dol.)	1,651	1,645	1,627	1,648
Jen japoński (w jenach za dol.)	217,5	217,0	215,6	216,2
Peseta hiszpańska (w pesetach za dol.)	66,31	66,14	66,06	66,23
Szyling austriacki (w szyl. za dol.)	13,44	13,48	13,26	13,31
Korona szwedzka (w kor. za dol.)	4,245	4,231	4,195	4,198
Korona norweska (w kor. za dol.)	5,061	5,080	5,017	5,025
Ecu (w dol. za ecu)	1,379	1,387	1,404	1,397

wego brutto. Świadczy o tym przede wszystkim fakt, że w ciągu ostatnich trzech miesięcy stan zapasów w przemyśle USA wzrósł. W tej sytuacji podwyżka stopy dyskontowej dokonana przez System Rezerwy Federalnej trudno uznać za czynnik, który będzie w stanie zahamować zniżkę kursu dolara. Jest tak tym

bardziej, jeżeli uwzględnić, że w ogłoszonej ostatniej przez OECD prognozie koniunktury na najbliższe dwa miesiące przewidywane są również możliwości zwolnienia tempa wzrostu gospodarczego w innych krajach kapitalistycznych. Do prognozy tej wypadnie jednak powrócić oddzielnie.

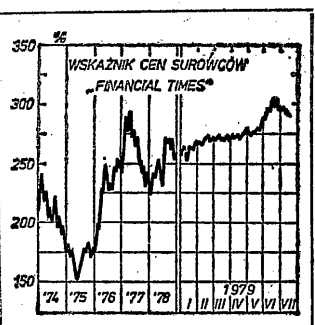
na rynkach towarowych

WSKAŹNIK CEN SUROWCÓW

„Financial Times”
(I.IV.1952 = 100)

Tabela 4

Data	Wskaźnik
12.VII	289,9
16.VII	285,7
19.VII	283,1
Przed miesiącem	303,6
Przed rokiem	235,8



W trzecim tygodniu lipca wskaźnik cen surowców „Financial Times” obniżył się z 289,9 w dniu 12.VII. do 283,1 w dniu 19.VII. W końcu omawianego okresu ukształtował się na poziomie niższym o 6,8 punkta niż przed tygodniem i o 20,5 punkta niż przed miesiącem, wciąż jednak znacznie wyższym (bo o 47,3 punkta) niż w odpowiednim okresie ub. ro-

ku (por. tabela 4 i wykres). Dla wyjaśnienia zmian ogólnego wskaźnika cen surowców sięgniemy — jak zwykle — do danych tabeli 4. Z tabeli tej wynika, że:

● Ceny zbóż i pasz nieznacznie tylko wzrosły w stosunku do poprzedniego tygodnia. W prognozach dalszego rozwoju sytuacji na rynku zbóż i pasz przeważa pogląd, że ich ceny będą miały tendencję zwiększenia, głównie w związku ze zwiększonym popytem na import ze strony ZSRR, a także innych krajów socjalistycznych. Oceny skali tej zmiany są jednak dość zróżnicowane. Według opinii min. rolnictwa USA, B. Berglanda, ceny pszenicy oscylować będą w granicach 4—5 dolarów za buszel (w końcu trzeciego tygodnia lipca wynosiły 4,27 dolara — por. tabela 4). Według opinii firm prywatnych zwiększa to może być większa, sięgając 5,5 a nawet 6,5 dolara za buszel. W wielu prognozach wskazuje się również na możliwość silniejszego wzrostu cen pasz niż pszenicy, w związku z utrzymującą się tendencją do wzrostu hodowli.

● Zmiany cen innych artykułów żywnościowych były — jak zazwyczaj — zróżnicowane.

Ceny kawy na giełdzie londyńskiej wzrosły w stosunku do poprzedniego tygodnia. Główną przyczyną były informacje o nowej fali zimnego powietrza nadciągającej z południowoamerykańskich eksporterów kawy, na której uwzględniona ma być polityka jej sprzedaży. Ceny ziarna kakao utrzymały się na poziomie z poprzedniego tygodnia.

Tabela 5

	Jedn. pien.	20.VII	Przed tygodniem	Przed miesiącem	Przed rokiem	W ciągu roku w %
ZBOŻA I PASZE						
pszenica	centy/busz.	427,0	428,8	424,5	398,8	107,1
kukurydza	centy/busz.	303,5	296,0	279,3	223,8	135,6
jęczmień	dol./tona	104,0	102,6	101,7	72,1	144,2
INNA ŻYWNOŚĆ						
kawa	l.szt./tona	1871,5	1837,5	2039,5	1135,5	164,8
kakao	centy/lb	1344,0	1544,0	1736,0	1831,0	84,3
cukier	centy/lb	8,5	9,0	8,1	6,1	144,2
WŁÓKNA I SKÓRY						
bawełna	centy/lb	66,2	67,5	67,5	61,5	107,6
wełna	penny/kg	264,0	265,0	271,0	279,0	94,6
skóry ciężkie (krowie)	centy/lb	83,0	76,0	85,0	52,5	158,1
METALE						
żelazo stali	dol./tona	97,5	97,5	100,2	77,8	125,3
miedź elektr.	l.szt./tona	789,0	810,5	902,3	701,0	112,6
(wire bars)	l.szt./tona	686,0	705,0	762,0	645,0	106,4
cyna	centy/lb	321,0	321,0	358,5	302,5	106,1
ołów	centy/lb	377,5	374,0	373,0	301,0	171,9
INNE						
kaukucz	penny/kg	60,8	60,5	66,8	54,3	112,0

Miejsce notowania: Chicago — pszenica, kukurydza, skóry ciężkie; Winnipeg — jęczmień, owoce; Rotterdam — ziarno soi; Nowy Jork — kukurydza, skóry ciężkie; Londyn — kawa, kakao, miedź elektrolityczna (wire bars), cyna, cynk, ołów, kaukucz, rzepak. Jednostki przeliczeniowe: 1 buszel pszenicy = 37,2 kg, 1 buszel kukurydzy = 35,4 kg; 1 lb (funt) = 0,454 kg.

Informacje o tym, że zużycie ziarna kakao w RFN wzrosło o 0,3 proc. w stosunku do odpowiedniego okresu ub. roku nie miało wpływu na rynek (w I kwartale br. spadło ono odpowiednio o 5,5 proc.).

● Ceny surowców dla przemysłu lekkiego obniżyły się w stosunku do poprzedniego tygodnia, z wyjątkiem, cen skór, które ponownie zwiększyły. Należy się liczyć z dalszym spadkiem podaży skór, związanym ze

zmniejszeniem uboju, wobec tendencji do odbudowy pogłowia. Przewiduje się, że w USA, które są największym na świecie eksporterem skór wołowych, ubój będzie spadł w br. o 10 proc. Byłoby to więc przebiegiem, w którym ubój byłby zmniejszany. Równocześnie z tym przewiduje się jednak, że w początku 1980 roku pogłowia będzie w tym kraju wzrosło do 113 mln sztuk (wobec 11,9 w początku br.). Mimo

wskaźniki

PRODUKCJA PRZEMYSŁOWA

Tabela 6

	Maj 1979	Kwiecień 1979	Maj 1979	Maj 1978	Zmiana w skali roku w proc.
USA (1967 = 100)	132,1	130,2	132,2	137,1	+10,9
RFN (1970 = 100)	123,7	120,8	122,2	115,0	+7,6
Kwiecień 1979					
Japonia (1975 = 100)	129,3	128,7	128,8	122,0	+6,0
W. Brytania (1975 = 100)	115,0	112,5	110,7	111,1	+3,5
Francja (1970 = 100)	130,0	132,0	130,0	131,0	— 0,8
Włochy (1970 = 100)	128,8	144,0	131,1	123,3	+5,3
Belgia (1970 = 100)	127,8	119,3	109,5	123,4	+3,6
Luty 1979					
Marzec 1979					
Holandia (1970 = 100)	119,0	118,0	117,0	119,0	0

tego wzrostu pogłowia bydła utrzyma się na poziomie niższym niż w roku 1975, w którym doszło ono do rekordowo wysokiego poziomu 132 mln szt. Podobnie ocenia się rozwój sytuacji w Australii i Nowej Zelandii. W krajach EWG ubój będzie utrzymać się na poziomie ub. roku.

Ceny kaukuczku w pierwszej połowie trzeciego tygodnia lipca zmniejszyły się (w dniu 17.VII. do 57,3 penna za kg), pod wpływem zahamowania popytu w USA. W drugiej połowie omawianego okresu uległy jednak pewnemu wzmocnieniu, w związku z zakupami ZSRR, i ostatecznie ukształtowały się na poziomie zbliżonym do poprzedniego tygodnia.

● Na rynku metali nieżelaznych przeważała zniżkowa tendencja cen, m. in. w wyniku dalszej zwyżki kur-

su funta szterlinga. Ceny cyny obniżyły się w stosunku do poprzedniego tygodnia, w związku ze zmniejszeniem niedoboru dostaw na krótkie terminy. Ceny cynku, a w zasadzie także cyny ołowiu utrzymały się na poziomie z poprzedniego tygodnia.

Na uwagę zasługuje dalsza zniżka cen miedzi. W trzecim tygodniu spadły one bowiem do poziomu najniższego od grudnia ub. roku. Na zniżkę cen miedzi działał nadal sprężyna związana z oceną, że popyt będzie mały w związku z zarysowującym się coraz wyraźniej nowym pogorszeniem koniunktury gospodarczej w głównych krajach kapitalistycznych (por. wyżej „Na rynkach pieniężnych”), wydaje się też, że ten właśnie czynnik może być coraz silniejszy wpływ, i to nie tylko na ceny metali nieżelaznych, lecz również innych surowców.

ze świata nauki i techniki

PIECZARKI SPOD FOLI

W Słonecznym Instytucie Warszawy budowano prototyp konstrukcji tunelu foliowego do produkcji grzybów jadalnych. Badania eksperymentalne wykazały przydatność tego typu obiektu do uprawy m.in. pieczarek. Użytkownik przy tym plany, które gwarantują zwrot po niesionych nakładach w ciągu 2 lat. Doświadczenia z uprawy grzybów w folii wykazały, że jest to sposób łatwy i tani do montażu pomieszczenia, którego powierzchnia wynosi 150 m kw. (PAP)

TRANSPORT PRZYSZŁOŚCI

Ośmiu firm japońskich pracuje nad komputerowo sterowanym systemem transportu miejskiego, który łączyłby w sobie zalety różnych sposobów pokonywania odległości. Czterosemipiętrowy wagonik na gumowych kołach będzie się poruszał po wyznaczonym torze z prędkością 60 km/godz., przystanki mają być co 100 m. Pasażer wchodziłby do wagonika, skąd zostają odczytane odpowiednie informacje o celu podróży każdego z pasażerów. (Interpress)

NOWY GAZ SPAWALNICZY

Nowy palny gaz jest mieszaną plynarę węglowodorową i został opracowany przez amerykańską firmę Chem-X Corp. aby zastąpić acetylen. Jego temperatura spalania wynosi 3427 st. C. Gaz jest trwały, niepalny, nieeksploatuje się od acetyleny i bardzo wydajny. Jedną butla gazu Chem-X odpowiada ok. sześciu butliom acetyleny o tych samych pojemnościach. (PAP)

PODGRZEWANE JEZIORO

Interesujący eksperyment podjął naukowcy na Litwie. W jeziorze Zuvinas stworzyli oni system podgrzewania wody. Wynikami przeszły oczekiwania naukowców. Na Zuvinasie osiadły na stałe białe łabędzie. Ptaki te, odlatujące dawniej nad brzegi morza Śródziemnego, już

trzeci rok zimują na litewskim jeziorze. Pozostają również na stałe kaczki krzyżówki i łabędzie. (PAP)

ENERGIA SŁONECZNA

W Szwecji rozpoczęto budowę pierwszej instalacji centralnego ogrzewania, zasilanego energią słoneczną. Instalacja składa się z systemu odbiorników energii słonecznej, akumulatora energii i wymienników ciepła. Oczekuje się, że ciepło otrzymywane w ten sposób wystarczy dla 50 nowych domów. W szwedzkim planie badań nad źródłami energii w latach 1978—1981 przewidziano 153 mln koron na badania związane z wykorzystaniem energii słonecznej, a 105 mln koron — na prace nad energią wiatrową. (PAP)

„ZEGAREK PRAWDY”

Kłopotliwym prezentem może okazać się „gadżet”, którego produkcję podjęła amerykańska firma Communication Control Systems. Jest nim naręczny wykręcający kłódkę zegarek. Wytworzono przez tę firmę stacjonarne urządzenia tego typu reagujące na oznaki napięcia w głosie, miały uprzedzić wielkość sporę szafy. Postęp elektroniki umożliwił jednak — jak wiadomo — daleko posuniętą miniaturyzację. (PAP)

NOWY KALKULATOR

W Zakładach Radiowych „Unitra-Elt-za” w Bydgoszczy uruchomiono produkcję kalkulatora elektronicznego typu „Breda 12 U”. Kalkulator przeznaczony jest do obliczeń w zakresie dodawania, odejmowania, mnożenia, dzielenia, pod-

noszenia do kwadratu, obliczania pierwiastków kwadratowych, odwrotności, obliczeń procentowych, obliczeń złożonych z wykorzystaniem pamięci. Cena detaliczna 23000 zł/stk. (MFPB)

W OCHRONIE ŚRODOWISKA

Instytut Inżynierii Środowiska Politechniki Warszawskiej podjęło prace nad oczyszczaniem ścieków po obróbce metalu. Przy tej okazji IMP przypomniał sobie o ozonie — gazie powstającym podczas wyładowań elektrycznych (np. podczas burzy). Ozon był już wykorzystywany przy oczyszczaniu wody, odwieśnianiu powietrza itd. Okazało się, że gaz ten może służyć do unieszkodliwiania ścieków przemysłowych. IMP opracował technologię oraz budował przyrząd wytwarzający ozon — przy małym poborze energii elektrycznej (metoda została opatentowana). Obok unieszkodliwiania ścieków, ozon przydaje się przy udatnianiu wody pitnej w wodociągach, górnictwie oraz do obróbki chlorowej. (WIT)

OZON W OCZYSZCZALNI

W Instytucie Mechaniki Przemysłowej Politechniki Warszawskiej podjęto prace nad oczyszczaniem ścieków po obróbce metalu. Przy tej okazji IMP przypomniał sobie o ozonie — gazie powstającym podczas wyładowań elektrycznych (np. podczas burzy). Ozon był już wykorzystywany przy oczyszczaniu wody, odwieśnianiu powietrza itd. Okazało się, że gaz ten może służyć do unieszkodliwiania ścieków przemysłowych. IMP opracował technologię oraz budował przyrząd wytwarzający ozon — przy małym poborze energii elektrycznej (metoda została opatentowana). Obok unieszkodliwiania ścieków, ozon przydaje się przy udatnianiu wody pitnej w wodociągach, górnictwie oraz do obróbki chlorowej. (WIT)

wiadomości gospodarcze

OBRADE MIĘDZYNARODOWEJ AGENCJI ENERGETYCZNEJ

W Paryżu obradowała 11 i 12 lipca Międzynarodowa Agencja Energetyczna (MAE), zrzeszająca 20 krajów — importerów ropy naftowej. Na posiedzeniu uzgodniono przyspieszenie działań mających na celu pięcioprocentowe ograniczenie zużycia ropy do 1 października br. Poprzednio data ta ustalona była na koniec bieżącego roku.

Jeden z dyrektorów agencji, UH Lantke poinformował, że zachodnie kraje uprzedmiotowione zmniejszają swe zużycie paliw w górnym półroczu bieżącego roku o około 1 proc. Wyraził on jednocześnie przypuszczenie, że w trzecim kwartale br. redukcja ta wyniesie 3,5 — 4 proc.

Zużycie ropy w drugim kwartale br. zmniejszyło się w Stanach Zjednoczonych o 5,2 proc. poniżej poziomu zakładanego wcześniej. W Wielkiej Brytanii — o 5,4 proc., a w RFN — o 3,3 proc. Wzrosło jednocześnie zużycie energii w Japonii. Planowane pięcioprocentowe ograniczenie zużycia ropy odpowiada dwóm milionom baryłki dziennie.

Na posiedzeniu MAE zapowiedziano również wprowadzenie szeregu przedsięwzięć, mających na celu zmniejszenie napięcia na rynku „spot”. Propozycje w tej sprawie przedyskutowane będą na kolejnym posiedzeniu zarządu MAE, które odbędzie się we wrześniu br. w Kopenhadze. Zapowiedziano m.in. wezwanie koncernów naftowych do wstrzymania się

od zakupów ropy na wolnym rynku po zawyżonych cenach. Ustalono „kody postępowania” wobec korporacji ponadnarodowych ma na celu nakłonienie ich do współdziałania.

W Paryżu omawiano ponadto problemy zapasów naftowych krajów członkowskich MAE. W pierwszym kwartale bież. roku uległy one znacznemu zmniejszeniu i wyniosły obecnie 375 mln ton.

W ramach realizacji postanowień „szczytu” tokijskiego, MAE zapowiedziała utworzenie komisji doradczej d.s. przemysłu węglowego, która zajęłaby się rozpatrzeniem możliwości rozwoju tej dziedziny energetyki. (em)

ROKOWANIA MIEDZIOWE

W Genewie zakończyła się dwutygodniowa sesja ekspertów przemysłu miedziowego z 40 krajów eksporterów i importerów miedzi. Przedstawiono na niej szereg propozycji zmierzających do stabilizacji międzynarodowego rynku miedzi, lecz nie udało się osiągnąć porozumienia w zasadniczych kwestiach. Rozbieżności poglądów na sprawę stabilizacji rynku miedzi utrzymują się od marca 1977 r.

Największymi producentami i użytkownikami miedzi są Stany Zjednoczone i Związek Radziecki. Cztery państwa światowego eksportu miedzi kontrolują kraje rozwijające się, takie jak Zambia, Zair i Chile.

Ceny tego metalu osiągnęły swoje maksimum w latach 1973—74; następnie spadły tak gwałtownie, że

przez prawie cztery lata nie dokonywano poważniejszych inwestycji w tym sektorze. Obecnie zarysowuje się groźba niedoborów miedzi w latach osiemdziesiątych.

W czasie genewskiej sesji dyskutowano sprawy rezerw interwencyjnych, zapasów krajowych oraz sposoby objęcia kontrolą eksportu i importu. Nie uzgodniono jednak kompleksowego działania, które wyeliminowałoby fluktuację cen.

Komitet UNCTAD, któremu przekazano do rozpatrzenia wyniki genewskich rozmów, rozpocznie swe obrady we wrześniu br. (em)

APEL EGIPCI O POMOC



Burmistrz Hamburga, Hans-Ulrich Klose.

P Oż biedy, gdyby powiedział to ktoś inny. Ktoś z lewego skrzydła, albo z Juso. Ale słowa te wyszły z ust burmistrza Hamburga Hansa-Ulricha Klose.

W tym młodym, bo 41-letnim, przebojowym polityku, wielu socjaldemokratów upatrywało następcę Helmuta Schmidta. Uważano zresztą, że Klose i kanclerz to przyjaciele podobni do siebie. W stylu działania, uczesaniu, przywiązaniu do fajki; nawet żony zajmują się tym samym — obie są nauczycielkami. Hamburg, miasto rodzinne kanclerza, był zawsze jego polityczną ostoją, a stosunki Schmidta z miejscowym senatem — wręcz serdeczne. Ale tym razem szef rządu federalnego tłumaczył za stosowne dać ostrą wyprawę swemu politycznemu koleśkowi — szefowi rządu krajowego Hamburga (Hamburg, a także Breme, to miasta będące zarządem landami RFN). A cała wrzawa i powódz jednego słowa: STAMOKAP.

Pod koniec ubiegłego roku burmistrzowi Klose zdarzyło się powiedzieć, że państwo „spełnia funkcję zakładu remontowego kapitalizmu” i dlatego marksistowsko-leninowska teoria kapitalizmu państwowo-monopolistycznego (staatsmonopolistischen Kapitalismus) — stała się „stamokap” nie jest „taką zupełnie fałszywą”. Czyżby w szacownym hamburskim ratuszu usadowił się zamaskowany dotąd komunista? — pytali najczujniejsi.

„ZAKŁAD REMONTOWY KAPITALIZMU”

ANDRZEJ LUBOWSKI

wego, lecz są i tacy, zdaniem których państwo dysponuje wieloma narzędziami, ale z niewielu tylko korzyściami.

Niepokoje burmistrza Klose wzdobyły się na gruncie doświadczeń Hamburga. Kłopoty przemysłu okrętowego można było przewidzieć już parę lat temu. A mimo tego sporo firm bez opamiętania budowało zbiornikowce. „Katastrofa została zaprogramowana” — powiada przedstawiciel ogromnej hamburskiej stoczni Blohm und Voss, która stosunkowo nieźle radzi sobie w trudnych warunkach. Podreperowuje się działalnością remontową, produkcją platform wiertniczych, liczy na zamówienia marynarek wojennych. Co nie znaczy, że i ta stocznia wyszła bez szwanku z zawieruchy ostatnich lat.

W sumie, zamówienia spadały i spadają szybko, wraz z nimi zatrudnienie. Na koniec 1977 roku stocznia zachodniemiecka miała w portfelach zamówienia na 174 statki o pojemności 1,18 mln BRT, wartości 4,7 mld marek. Rok później — tylko 132 statki o pojemności 447 tys. BRT i wartości 2,6 mld DM. Zeszłoroczna produkcja eksportowa przemysłu stoczniowego RFN była o 66 proc. niższa od poziomu 1977. Szacuje się, że w najbliższych dwóch latach w stoczniach wytworzących jednostki pełnomorskie straci pracę blisko 5 tysięcy ludzi. Zdaniem senatora Hamburga, należy obecnie ograniczyć subwencje na budowę statków, a więcej środków przeznaczyć na zmianę struktury produkcji stoczniowej.

„Zaprogramowana katastrofa”

Pod tą wrzawą o słowa kryje się poważny problem: zakresu, kosztu i efektywności interwencjonizmu państwowego. Pytam o to Wolfganga Rotha, członka prezydium SPD, deputowanego do Bundestagu, byłego wiceprzewodniczącego Jungsozialisten: „W przypadku małych i średnich firm nieźle zazwyczaj funkcjonują mechanizmy rynkowe — powiada — tam nie ma potrzeby szerokiej ingerencji. Natomiast w przypadku dużego przemysłu — potrzeba interwencjonizmu jest większa. Klose ma rację — dodaje — ale jeśli chce się swą rację zachować i ich bronić, trzeba je inteligentnie prezentować”. A zatem zgoda co do istoty i krytyki polityki. Deputowany Hans-Jürgen Junghans, szef grupy parlamentarnej SPD ds. polityki gospodarczej, uważa, że niewystarczające jest dotychczasowe instrumentarium interwencjonizmu państwo-

Szlezwik-Holsztyn wyważył z Hamburga szwedzki koncern Alfa Lavall. Za przynętę posłużyło 5 mln DM subwencji inwestycyjnych i tanie tereny. Premier tego kraju, Gerhard Stoltenberg w czasie swej podróży po Dalekim Wschodzie odwiedził wiele japońskich firm, by zapoznać je z możliwościami Szlezwiku. Niedługo potem europejska centrala japońskiej Olympus Optical, mająca siedzibę w Hamburgu, zawiadomiła władze miasta o swych planach emigracji. Nie wiadomo dokładnie, jakie rozmiary finansowych uprzejmości Senatowi Wolnego Hanzatyckiego Miasta skłoniły jednak Japończyków do pozostania.

Mechanizm tych operacji jest prosty. Producent czekolady, Mars, zamierzając zainwestować swoje 170 mln marek w Wiersen, co dało temu miastu 400 nowych miejsc pracy, dokonał starannej selekcji ofert. Wiersen ofiarowało śmiesznie tani grunt, za darmo bocznice kolejową, subwencję w wysokości 26 mln DM oraz 1500 marek premii za każde miejsce pracy. Ponadto laskawy inwestor uzyskał prawo współdecydowania o ewentualnym osiedleniu się w pobliżu innego producenta. Rada Miejska ma nadzieję, że wyłożone pieniądze zwrócą się w parę lat, a najważniejsze — powiada — że zmniejszy się trochę bezrobocie. Mars postawił jeszcze jeden twardy warunek. Żądał likwidacji miejscowej odlewni, tłumacząc to negatywnym wpływem jej wylewów na jakość delikatnej masy czekoladowej. Likwidacja odlewni poszła jak z płatka z pomocą Zachodniemieckiego Banku Krajowego. Zażądanej po uszy odlewni cofnięto kredyt, a 102 robotników straciło pracę.

Manfred Rommel (syn hitlerowskiego „lwa pustyni”) jako prezydent Kongresu Miast Niemieckich piętnuje politykę przyciągania przemysłu przez poszczególne gminy za wszelką cenę. Oburza się, gdy miasto Gerlingen w Badenii-Wirtembergu werbuje do siebie Bosch, z pobliskiego Stuttgartu, wyrębiając las i niszcząc tereny rekreacyjne. Jednak jako nadburmistrz tegoż Stuttgartu okazuje się mniej pryncypialny, zezwalając w swoim mieście na przemysło-

wą zabudowę terenów, na których znajdują się zabytkowe kamienice.

Gospodarka subwencjami wyróżnia się pod kontrolą jakichkolwiek organów ponadregionalnych. W konsolidacji zdarza się, że przedsiębiorstwo skuszone subwencjami osiedla się na danym terenie, a potem szybko zwija żagle. „Stern” przypomniał np., że w końcu lat sześćdziesiątych Helmut Kohl, wówczas premier Nadrenii-Palatynatu, ścigał do Offenbach zakłady wielkiego brytyjskiego koncernu Imperial Chemical Industries (ICI). Przedsięwzięcie subsydiowane kwotą 25 mln DM okazało się niezbyt szczęśliwe. Nie minął nawet rok, a ICI wyminił się z miasta, zostawiając za sobą ponad tysiąc zwolnionych robotników. Nie bacząc na doświadczenia Palatynatu, rząd Dolnej Saksonii przyznał temu samemu koncernowi blisko 200 milionów marek subwencji dla zakładów petrochemicznych w Wilhelmshafen, w zamian za obietnicę stworzenia przez ICI do 1981 roku 520 miejsc pracy. Następnie 1500 Brytyjczyków obiecali w dość odległej perspektywie roku 1987.

Casus Duisburg

Interesujące zależności uwidocznił kryzys finansowy Duisburga, jakim w zeszłym roku pasjonowała się cała Republika Federalna. Miasto to, dziś największy rzeczny port świata, kiedyś członek Hanzu, straciło na znaczeniu, gdy Ren zmienił swe koryto, a port wysechł. W połowie XIX wieku rozpoczął się szybki awans tego małego idyllicznego agromiasteczka do roli centrum zagłębia Ruhry. Baza ekspansji stało się górnictwo węgla oraz hutnictwo żelaza i stali. Duisburg, który w 1840 roku liczył 10 tys. mieszkańców, w 1905 miał ich już 100 tys., a w 1929 r. 400 tysięcy.

Lata sześćdziesiąte to w zagłębiu Ruhry wielki kryzys górnictwa węgla wypieranego przez ropę. Modernizacja hutnictwa prowadziła do redukcji zatrudnienia. W sumie, w okresie 1961—1970 w górnictwie i hutnictwie Duisburga straciło pracę 45 tysięcy ludzi. W miarę jak w

świadomości społecznej rosła ranga czystości środowiska naturalnego, spadała atrakcyjność Duisburga, jako miejsca zamieszkania. Ludzie zamożniejsi zaczęli opuszczać teren ciesząc się złą sławą najbardziej zanieczyszczonego.

Wśród dużych miast Duisburg ma najniższy udział zatrudnionych w handlu i usługach. 55 proc. ogółu pracujących to robotnicy, podczas gdy średnia dla całej Republiki Federalnej wynosi 38 proc. Ten fakt określa wysokość zarobków, strukturę popytu, rozmiary wpływów podatkowych. Te zaś stanowią dominujący element budżetu miasta zachodniemieckiego. Jeśli ludzie dobrze zarabiają, ich miasto dobrze się powodzi.

W ostatnich kilku latach 7—9 tys. osób rocznie, zwłaszcza wysoko kwalifikowanych i najbogatszych, opuszcza Duisburg. Kryzys przemysłu stalowego, zapoczątkowany 3 lata temu, wyraźnie zwiększył bezrobocie. Ponieważ ponad połowa zatrudnionych bezpośrednio lub pośrednio związana jest ze stalą, to 44-dniowy strajk hutników, pierwszy od 50 lat w tym przemyśle i najdłuższy w 30-letniej historii RFN, odbił się dotkliwie na dochodach Duisburga. Mimo odpływu ludzi z miasta i pieniędzy z miejskiej kasy, trzeba utrzymywać większość obiektów użyteczności publicznej. Stąd kłopoty finansowe.

Szef sztabu planowania Duisburga ma wciąż nadzieję, że uda się przyćmić do miasta nowe galeje, które dadzą ludziom pracę, a miastu wpływy budżetowe. Każdego roku powstaje w RFN kilkadziesiąt nowych przedsiębiorstw. Mnóstwo miast zachęca je, metodami, o których była już mowa, aby się w nich osiedliły. Główny atut Duisburga to bliskość najważniejszych szlaków komunikacyjnych, tani transport. Komplikacja w tym, że takie branża, jak np. optyka czy elektronika nie potrzebują ciężkich surowców i materiałów, dlatego nieścisłe koszty transportu nie są dla nich szczególnie atrakcyjne. Wolą czyste małe miasteczka, często nie skapiące środków dopingujących. Gospodarcze Duisburga, a także Düsseldorfu, Stuttgartu czy Frankfurtu przekonywa, że to błąd. Że trzeba wykorzystywać już istniejącą infrastrukturę, a nie za ciężkie pieniądze podbijać budować nową, zapelniać przedszkola w starych dużych miastach, zamiast stawiać nowe nad granicą holenderską.

W Duisburgu, który ma dziś za mało środków, aby kupować sobie przychylność inwestorów nie oglądając się na cenę, łatwiej trafiła do przekonania sposób rozumowania burmistrza Klose.

Lenin, jak wiadomo, rozwijając do roboty R. Hilferdinga R. Luxemburg pisał o powstawaniu kapitalizmu państwowo-monopolistycznego wykorzystującego ingerencję państwa w sprawy gospodarcze w interesie wielkich monopol.

UMOWA HANDLOWA ChRL — USA

7 bm. została podpisana umowa handlowa między ChRL a USA. Tekst układu, mającego stanowić ekonomiczną podstawę osiągniętej normalizacji stosunków dyplomatycznych, został parafowany w maju br., w czasie wizyty w Chinach ministra handlu USA, Juanity Kreps.

Najważniejszą korzyścią, jaką umowa przyniesie stronie chińskiej będzie uzyskanie klauzuli największego uprzywilejowania. Obniży to znacznie stawki celne na główne pozycje chińskiego eksportu, takie jak tekstylia, biżuteria, dywany, porcelana, wyroby przemysłu artystycznego i artykuły żywnościowe. W zamian za to strona chińska zobowiązała się respektować w stosunkach z USA prawa patentowe, zgodziła się na utworzenie przedstawicielstw firm amerykańskich w Pekinie, obiecała ułatwienia wizowe dla biznesmenów.

Umowa — wynagajająca jeszcze ratyfikacji — została zawarta na trzy lata, ale może być przedłużona na dalsze trzy. Oczekuje się, że obroty wzajemne, które w roku ubiegłym wyniosły 1,1 mld dolarów (główną pozycją był eksport amerykańskich zbóż), zostaną w bieżącym roku podwojone. Przewiduje się, że w 1985 r. mogą one osiągnąć wysokość 4—5 mld dolarów, ale przy częstych zmianach polityki gospodarczej i handlowej ChRL do ocen tych nie można przywiązywać zbyt dużej wagi. (m)

ZŁOTO

JERZY MOSTOWY

W 1978 r. kraje kapitalistyczne wyprodukowały 968 ton złota, a więc praktycznie tyle samo, co w roku poprzednim. Większa produkcja w RPA i u kilku pomniejszych producentów skompensowała spadek w innych krajach, zwłaszcza afrykańskich i Ameryce Północnej.

Podat

Podat złota na rynek wzrosła o 11,5 proc. z 1 650 do 1 840 ton, największej ilości od początku wolnego rynku w 1968 r. Główną przyczyną była sprzedaż złota monetarnego, zwłaszcza amerykańskiego. Sprzedaż złota radzieckiego oszacowano na 430 ton, również najwyższy poziom od 1968 r. Międzynarodowy Fundusz Walutowy na 12 aukcjach sprzedał publicznie 184 tony, a dalsze 43 tony sprzedano po cenach nielicytacyjnych bankom centralnym krajów rozwijających się. Skarb St. Zjednoczonych rozpoczął program publicznej sprzedaży złota z zasobów oficjalnych w maju 1978 r. Początkowo składał się on z sześciu aukcji po 9,3 ton, następnie zwiększono sprzedaż do 23,3 ton w listopadzie, a od grudnia do 46,7 ton miesięcznie, w ramach obrony dolara. Ogółem skarb amerykański sprzedał w 1978 r. 126 ton. Od maja 1979 r., ze względu na poprawę pozycji dolara, miesięczną sprzedaż obniżono do 23,3 ton, jak poprzednio. 62 tony sprzedała oficjalnie Portugalia, a 13 ton Indie.

Popyt

To, że rynek złota mógł wchłonąć o 190 ton nowego kruszcu więcej, niż w roku poprzednim i że uczyliły to po gwałtownie rosnących cenach jest miarą siły, z jaką zeszłoroczny kryzys walutowy, skupiający się wokół spadku zaufania do dolara, wpłynął na popyt na złoty

metali. Poważną część tego zwiększonego popytu objęła moneta. Produkcja Krugerrandów pochłonęła 192 tony złota w 1978 r. w porównaniu z 104 tonami w roku poprzednim. Wzrósł też niemonetarny popyt na złoto w szlabach.

Na rynkach Ameryki Północnej import monet wyniósł 120 ton wobec 45 ton w 1977 r. Zapotrzebowanie ze strony przemysłu utrzymywało się na niezmienionym poziomie. W sumie globalny popyt w St. Zjednoczonych ocenia się na 292 tony, a w Kanadzie na 18 ton, co daje razem 310 ton w porównaniu z 205 tonami w 1977 r. Złoto sprzedane przez Skarb USA tylko częściowo znalazło nabywców północnoamerykańskich; znaczną ilość eksportowano do Europy.

Popyt w Europie szacuje się na 580 ton, poziom zbliżony do ubiegłorocznego. Głównym czynnikiem był ponownie wysoki import do Włoch, który przekroczył 240 ton. Ocena się, że część wchłonięta zwiększona tezauryzacja, ale podobnie jak w latach ubiegłych większość została eksportowana w postaci biżuterii. W pozostałych krajach Europy popyt przemysłowy wykazywał tendencję wzrostową, mimo wyższej dolarowej ceny złota. W RFN popyt przemysłowy wzrósł do 92 ton, a globalny do 110 ton.

Na Bliskim Wschodzie, łącznie z Indiami, popyt spadł o 40 ton. Ze względu na walki w Libanie, dominującą rolę w tym regionie utrzymała Syria, importując 115 ton; z tego 93 tony eksportowano do Turcji, a resztę wchłonił Irak, Liban i sama Syria. Wskutek wydarzeń wewnętrznych zmniejszył się import złota do Iranu. Zmalał także, do 65 ton, import Arabii Saudyjskiej, z czego 35 ton wchłonięło lokalnie, a resztę eksportowano głównie do Egiptu i także Sudanu i Jemenu. Z 43 ton im-

portowanych do Zjednoczonych Emiratów Arabskich (głównie Dubaju) około 27 ton pozostało w rejonie Zatoki Perskiej, a reszta trafiła do Indii, gdzie popyt, łącznie z ilością sprzedaną na rynku przez władze, był rzędu 55 ton. W Kuwejcie import przekroczył 36 ton i w większości wchłonięto go lokalnie.

Popyt przemysłowy i tezauryzacja na Dalekim Wschodzie spadły o 15 ton, mimo wzrostu w Hongkongu czy Japonii. Dalsza tezauryzacja miała miejsce w Wietnamie i Kambodży.

W innych regionach świata popyt ocenia się na 75 ton, z czego połowa przypadła na Amerykę Łacińską. Spadły zakupy władz monetarnych, natomiast gwałtownie wzrósł prywatny popyt inwestycyjny i spekulacyjny: ze 125 ton w 1977 do 292 ton w 1978 r., czyli aż o 113,6 proc.!

Przyszłość

Najważniejszym wydarzeniem 1978 roku na rynku złota była sprzedaż tego kruszcu przez Skarb USA.

Mimo ratyfikacji odpowiednich zmian w statucie MFW, zakupy złota przez banki centralne lub instytucje państwowe były nieznaczne i miały miejsce głównie na aukcjach MFW na warunkach ulgowych.

Postępowało przewartościowywanie złota monetarnego. W tej dziedzinie najważniejszym wydarzeniem było porozumienie, osiągnięte w styczniu 1979 r. przez kraje EWG, w sprawie oparcia na cenie rynkowej wartości złota, którego używać się będzie w ramach Europejskiego Systemu Walutowego. W rezultacie wartość rezerw złota stała się zależna od fluktuacji w cenie wysoce spekulacyjnego towaru, jakim jest złoty metal. Może to spowodować zainteresowanie władz monetarne do działań ograniczających te fluktuacje.

Nie ulega wątpliwości, że ostatnimi laty cena złota znajduje się pod dużym wpływem spekulacji niż faktycznego fizycznego zapotrzebowania na metal. Ogromny wzrost obrotów i pozycji spekulacyjnych na terminowych rynkach złota w St. Zjednoczonych i na Dalekim Wschodzie jest tego najlepszym dowodem.

Warto też zauważyć, że w ciągu 1978 roku cena złota wyrażona w walutach silnych była stabilna, a zmiany jego ceny dolarowej odzwierciedlały w dużej mierze niestabilność kursu dolara.

Przemysłowy i jubilerski popyt na złoto mało się zmieniał w porównaniu z 1977 r. Gwałtownie wzrósł natomiast popyt ze strony inwestorów i spekulantów. Powyższe trendy znacząco się różniły w przyszłości, a pierwsza połowa 1979 r. dowiodła tego w pełni.

Po stronie podaży można oczekiwać nieznacznego wzrostu produkcji w krajach zachodnich i kontynuacji sprzedaży złota radzieckiego. Aukcje MFW prawdopodobnie utrzymają się na dotychczasowym poziomie, a sprzedaż złota amerykańskiego, nawet na zmniejszonym od maja br. poziomie, powinna zwiększyć podaż w 1979 roku o blisko 15 proc. Ani przemysłowy, ani tezauryzacyjny popyt przypuszczalnie nie wchłonie takiej dodatkowej ilości, ale dopóki nie poprawi się zaufanie do walut, depozyty popyt inwestycyjny oraz spekulacja będą podtrzymywać cenę, która w drugiej połowie 1979 r. już przekroczyła 290 dol. za uncję i będzie prawdopodobnie oscylować wokół tego poziomu.

W St. Zjednoczonych większe zaufanie do polityki gospodarczej i energetycznej administracji Cartera i silniejszy dolar mogą osłabić spekulację i przez to obniżyć cenę, ale gdyby spadek taki posunął się

za daleko, władze monetarne z pewnością wchłoniłyby oferowaną ilość. Jednakże kryzys energetyczny i presja na wyższe ceny ropy może w niedalekiej przyszłości stworzyć atmosferę, w której cena złota gwałtownie wzrośnie, bijąc dotychczasowe rekordy. W takim wypadku można się liczyć ze wzrostem sprzedaży złota amerykańskiego.

W każdym razie na resztę 1979 r. można oczekiwać, jeśli nie zwiększenia, to przynajmniej utrzymania się na ostatnio notowanym poziomie działalności spekulacyjnej wraz z jej wpływem na bieżącą cenę złotego metalu.

Produkcja złota w świecie zachodnim (w tonach metrycznych)

Kraje	1970	1977	1978
Republika Pld.			
Afryki	1000,4	699,9	706,4
Kanada	74,9	53,9	51,8
Stany Zjednoczone	54,2	34,2	30,0
Papua — Nowa Gwinea	0,7	22,8	23,5
Australia	19,3	19,4	19,9
Filipiny	18,7	17,4	18,3
Rodezja	15,6	20,0	18,0
Ghana	22,0	16,9	14,2
Razem	1205,8	884,5	882,1

Inne kraje
Szacowana produkcja globalna 1267,5 968,8 967,6

Źródło: Bank Rozrachunków Międzynarodowych

Szacunki podaży i popytu na zachodnich rynkach złota 1977—78 (w tonach metrycznych)

Podat	1977	1978	Popyt	1977	1978
Nowa produkcja	967	968	Ameryka Północna	220	316
Sprzedaż przez ZSRR	340	430	Europa	570	580
Sprzedaż przez MFW	163	227	Bliski Wschód	370	330
Sprzedaż przez Skarb USA	—	126	Daleki Wschód	225	210
Inna sprzedaż oficjalna	155	89	Inne regiony	80	75
			Oficjalne zakupy inwestorzy i spekulanci	60	43
Razem	1650	1840	Razem	1650	1840

Źródło: Annual Bullion Review

Publikacje Andrzeja Tymowskiego, naukowca — polityka społecznego, budzą zawsze żywe zainteresowanie. Autor ten nie obawia się stawiania tez kontrowersyjnych w imię znalezienia najlepszych rozwiązań wielu trudnych problemów społecznych. Od lat też zajmuje się problematyką minimum socjalnego — jednej z kluczowych spraw w polityce społecznej. Jej też poświęcił ostatnio krótki artykuł opublikowany w „Nowych Drogach” w dziale „Problemy — dyskusje”.

Minimum socjalne — to suma środków pieniężnych umożliwiająca zaspokojenie potrzeb określonego typu rodzin, uznanych społecznie za niezbędne na danym etapie rozwoju kraju. Do tej definicji autor wnosi pewne nowe elementy. Ważny wydaje się szczególnie element dostępności dóbr i usług, które mają zaspokajać potrzeby zawarte w minimum socjalnym. Jego aktualność wynika z sytuacji rynkowej, a także z polityki niektórych naszych producentów.

Można sformułować prawidłowy społecznie „koszyk” i na podstawie obowiązujących cen ustalić pieniężny wyraz minimum socjalnego — a rzeczywistość przekreśli całą tę konstrukcję, ponieważ pewne dobra i usługi, formalnie produkowane czy świadczone — okazały się niedostępne dla większości, bądź części rodzin, a przynajmniej niedostępne po istniejących cenach. Polityka cenowości, uprawiana przez niektórych producentów, niejednokrotnie do takiej sytuacji doprowadza. Stąd też wynika ważki społecznie postulat — odpowiedniego traktowania (nie chcą tu napisać „priorytetowego”, gdyż to określenie jest tak nadużywane, że właściwie niewiele już znaczy) produkcji dóbr zawartych w koszyku minimum socjalnego. Tylko kto zna ten koszyk? Być może instytucje, które nad nim pracują i grupa działaczy — polityków społecznych. Tymczasem znając go powinni przede wszystkim producenci, a także komisje cen (nie tylko PKC, ale także jej placówki terenowe i ogólnie uprawnione do ustalania cen w przemyśle i handlu).

Oczywiście, łatwiej jest napisać „zapewnić dostępność dóbr i usług zawartych w koszyku” niż to zrealizować. Istnieje jednak szereg wypracowanych już metod — np. listy towarowe. Może warto do tych list wprowadzić towary z koszyka z bardziej szczegółowym określeniem asortymentu i ceny, uruchamiając pewne mechanizmy finansowe, zapewniające przedsiębiorstwom opłacalność dotrzymywania zobowiązań dotyczących dostaw tych towarów? Wbrew pozorom nie jest to tak bardzo skomplikowana operacja — na pewno mniej skomplikowana niż system talonów na niektóre deficytowe towary, który przecież zdobył sobie u nas prawo obywatelskie.

Inny podniesiony przez A. Tymowskiego problem, to kto i dlaczego znajduje się na poziomie czy poniżej poziomu minimum socjalnego. Istnieje tu bowiem grupa osób i rodzin, które w takiej sytuacji znajdują się z przyczyn obiektywnych — choroby, warunków rodzinnych, wieku, wieloletniości itp. Są jednak i tacy, którzy przez strukturę swej konsumpcji marnują część dochodów, i mimo że mogą one przekraczać minimum socjalne — żyją w nędzy.

Autor uważa, że zbadanie kto i dlaczego znajduje się w trudnych warunkach materialnych powinno być pierwszoplanowym zadaniem instytucji i polityków społecznych. Zadanie to — mimo dużych środków przeznaczonych na badanie społeczne — nie jest realizowane. Trzeba się zgodzić z twierdzeniem, że badanie ubóstwa to nie jest problem ani drażliwy, ani wstydlivy, że w każdym społeczeństwie istnieje grupa znajdująca się w warunkach materialnych nie zapewniających uznawanego minimum egzystencji, i że przeciwdziałanie temu zjawisku można tylko wtedy, gdy się go dobrze zna.

Wreszcie trzeba podkreślić zasygnalizowaną w artykule kwestię minimum socjalnego dla ludności chłopskiej. Opracowanie takiego minimum jest bardzo trudne i złożone, niemniej jednak jest to sprawa pilna, m.in. dlatego, że ludność tę obejmujemy coraz pełniej świadczeniami społecznymi. W rozdziale zaś tych świadczeń znajomość poziomu minimum socjalnego oraz sytuacji rodzin, które go nie osiągnęły, ma ogromne znaczenie społeczne, jest niezbędne do skierowania strumienia środków tam, gdzie są one najbardziej potrzebne, gdzie przyniosą największe społeczne efekty.

S.C.

KILKA WIADOMOŚCI ZE SFERY ŚWIADOMOŚCI

PRZYSZŁE do mnie mój przyjaciel, młody wybitny uczeń, doktor habilitowany nauk technicznych, wynalazca — człowiek w sam raz na pierwszą stronę gazet, w sam raz pozytywny bohater cispiszący się już pod pióro krzepiącej opowieści o twórcach młodej techniki. Tak to wielki współczesny temat nie tylko wpada autorowi w ręce, ale jeszcze w dodatku wkracza do mego M-5 z butelką stosownego alkoholu w dłoni; w dodatku temat na czasie, naukowo-techniczny, bliski życia i do tego jeszcze z pozytywnym bohaterem — nie, tylko usiąść i pisać odośny epos.

Notatki do przyszłego eposu naukowo-technicznego przystają jednak powoli, niechętnie i jakby po grzeczności. Rozmowa na tematy pozytywne i na czasie toczy się niesporo i jakby w konkluzji. Doświadczony i daleki widzący autor — badacz, ale przecież i budowniczy sfery świadomości — nie powinien jednak zrażać się bieżącymi trudnościami. Jeśli mój przyjaciel jest inżynierem od swoich półprzewodników, nadprzewodników albo ultradźwięków, to ja winienem być inżynierem dusz ludzkich, a przynajmniej moją rzeczą jest wyłuskać to co słuszne ze sfalowanego bezmiaru tego, co dostrzegalne. Gruda jednak jakby

coraz twardsza, konfuzja jakby coraz gębsza...

Co gorsza, jeśli już mamy być bliżej życia, to pozytywny bohater nie przychodzi do swego dalej widać z portrecisty, inżyniera dusz ludzkich z butelką, tylko ze spiem odznaczającym, patentującym i popierającym opinią z miejsca pracy. Z butelką stosownego alkoholu przychodzi natomiast człowiek do człowieka gdy chce coś po ludzku załatwić — przy czym ilość gwiazdek powinna być stosowna do stanowiska służbowego i wagi załatwianej sprawy, ale o tym już nikogo pouczać nie trzeba, bowiem jeśli nawet mamy pewne wątpliwości w kwestii dusz ludzkich, to nie co żywcem nie jest nam obce. „Bądźże życiowy...” — tak raczej należałoby zacząć moje notatki, ale nie byłoby to już na pewno notatki do eposu, tylko najwyżej do reportażu interwencyjnego. Gdzieś jednak miałbym interwencyjność? Czyżby mój przyjaciel miał kolejne trudności z wdrożeniem kolejnego patentu lub pomysłu i przychodził do mnie z nadzieją, że wyróżnię zniszczy, a przynajmniej tekst o cierpieniach wynalazcy, grmienie przeciw opieszałym biurokratom operującym się rewolucji naukowo-technicznej niby diabeł świętego wodzi? Pokonane trudności nie byłyby przecież naj-

gorzszym wstępem do zamierzonego eposu, który miałby być współczesny, naukowo-techniczny, na czasie i bliski życiu. W ten sposób objawiałaby się dialektyczna jedność bytu i świadomości, ducha i materii, bowiem jakie to byłoby piękne, słuszne, a nawet dydaktyczne gdyby mój inżynier od pół i nadprzewodników ze swą pękającą teczką patentów, pomysłów i osiągnięć otrzymał skuteczną pomoc w obalaniu barier i trudności własnego inżyniera dusz ludzkich z legitymacją SDP czy ewentualnie ZLP w kieszeni. Tak więc coś to za trudności? Kto stawia przeszkody na drodze od pomysłu do przemysłu w kogo bój?

Tymczasem w oczach mojego przyjaciela odmalowała się już nie tyle konfuzja, ile przeżenienie. — Stary — krzyknął w rozpaczy — tylko o niczym nie pisz. Zajmij się czymś innym. Hoduj róże. Pisz bajki dla dzieci. Ale nie o mnie, nie o tej sprawie. Jedną notatką może wszystko zepsuć, nie wspominając już o większych formach. — A więc o co ci chodzi? — moje pytanie wydobyło się z dna głębokiej konfuzji inżyniera dusz ludzkich sprzecznością przemocy w sferze zbytu już bliższe życiu. — Chodzi mi o to — rzekł mój habilitowany i doktoryzowany przy-

jaciel — że jestem w przedmiocie opracowania nowego wynalazku który mógłby znaleźć zastosowanie w zakładach X. Ty znasz te zakłady, pisałeś o nich artykuły, rozmawiałeś z dyrektorem, jesteś tam dobrze widziany, więc poradź mi kogo z zakładowych prominentów dopisać do mojego patentu, komu zaproponować współudział w moich pieniądzach za przyzwalającą zgodę i za nieprzeszkadzanie w zastosowaniu mojego wynalazku. Jeszcze nie wystąpiłem z wnioskiem, a wiem, że dopisanie właściwego dyrektora to połowa sukcesu.

— A nie mógłbyś po prostu pójść do takiego dyrektora i powiedzieć: jestem wynalazcą takim to, a takim proponuję zastosowanie mojego patentu, który przyniesie gospodarce narodowej takie to, a takie korzyści...

— Coś ty, życia nie masz? A eo on z tego będzie miał?

Na tym kończą się moje notatki do zamierzonego eposu naukowo-technicznego. Przyjaciel ułotnił się wraz z butelką stwierdzając, że nasza świadomość nastrojona są na różne fale, a może nawet i na różne perspektywy, przez co nie znajdujemy również porozumienia w sferze bytu. Tak więc inżynierowi od pół i nadprzewodników w zamierzonej drodze między pomysłem, a przemysłem potrzebny byłby nie inżynier dusz ludzkich, ale specjalista zupełnie innego typu. Postulował kolejną korektę systemu owalów? A może przekwalifikować się samemu?

Z podobną propozycją wystąpił inny mój znajomy, ojciec jednynka zdającego właśnie egzamin wstępny na jeden z tzw. „kierunków de-

— Panie, wiem że trzeba dać, wiem ile, tylko nie wiem komu, bom nie z tej branży. Skontaktuj mnie pan.

Próbowałem coś mówić o równości szans, o systemie punktów i testów, o kontroli społecznej i o innych takich. Znowu fale okazały się nie zestrojone — „brak kontaktu”, jakby napisał psycholog. Facet pozostał przy swojej wiedzy, ja przy swojej nadzrodnej perspektywie.

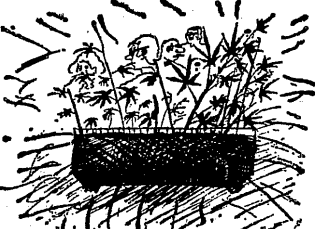
Nie to jest jednak w tym wszystkim najmniejsza. Przecież mógłbym napisać, że jednak dostał się na studia bez protekcji, a mój przyjaciel a pozytywkiem dla kraju zastosował swój wynalazek. To pierwsze jest już prawdą, bo chłopak zdał zupełnie dobrze egzaminy, choć zabrakło tapy dla przygotowanej przez testusia tapówki. Na to drugie trzeba byłoby jeszcze trochę poczekać, bowiem droga od pomysłu do przemysłu bywa bardziej skomplikowana od tolu prac komisji rekrutacyjnej, choć przecież i tu da się wykreślić linie uzasadnionej nadziei.

Nie w tym jednak rzecz. Jeśli istnieją wśród nas ludzie, których świadomość wygląda w taki młotek więcej sposób, to nie wystarczy zażądać przeciw tej wypaczonej świadomości i rozmiękczonej etyce. Jeśli na taką właśnie falę nastrojone jest czyjeś myślenie, to nadawanie impulsu przyszyje nie skądinąd, tylko jak najbardziej materialnej i realnej sfery bytu. A jeśli tak, to problem okazuje się nie indywidualny, tylko społeczny — nawet gospodarczy — i nie pomoże tu nie odwoływanie się do inżynierów dusz ludzkich, ani innych dobrych wróżek.

JERZY SURDYKOWSKI

żywocik gospodarczy

„Społem” zarządziło objęcie skrzynek na balkony z plastiką centralnym rozdzielnicą. Rozdział na kraj, a więc przede wszystkim na województwa, a potem dalej nastę-



puje na podstawie liczby mieszkań. Rozdzielanie w ten sposób do liczby balkonów, a nie do liczby mieszkań, nie jest możliwe, ponieważ balkonów nie policzono. „Gazeta Lubuska” postuluje powołanie sztabu wojewódzkiego do spraw rozdzielnic centralnych, a to m.in. w celu wyeliminowania wyjazdów ludności miejskiej na wieś po „sporty” rodzinne, które tylko tam są przydzielane, podczas gdy wieś ich nie lubi, a miasto bardzo. Sztaby zresztą świetnie zastąpiły skrzyńki do kwiatów, bo też są bardzo ozdobne.

W związku z wykryciem i skrytykowaniem tego, że cena kurcząt wędzonych jest w Zielonej Górze

wyższa niż w całym kraju — mimo zasadniczej jednolitości cen sklepowych — kurczęta wędzone wycofano w tym mieście w ogóle ze sprzedaży. W zamian podniesiona została natomiast cena kurcząt pieczonych. Wszędzie kurczak z różną kosztuje 80 do 88 zł za kg, a w zielonogórskim sklepie „Zubr” — 129 zł. Daciekianka wykazała, że kurczęta tu sprzedawane piecze bar „Senior”, więc mają one cenę gastronomiczną. Równocześnie zlikwidowano w sklepach usługowe pieczenie kurczaków. Koncepcja sprzedawania w sklepach produkcji restauracji jest bardzo sensowna ekonomicznie. Trzeba tylko kurczęta piec nie w skromnym barze, lecz w eleganckich lokalach, co pozwolił brać za nie jak za bazarę.

„Jak donosi „Trybuna Odrzawska” tamtejszy „Pewex” podjął na waluty wymienialne sprzedaż papier-



rosów „Klubowych”. Uzupełnienie asortymentu było przypuszczalnie konieczne w związku z tym, że brak samochodów.

Wśród innych pięknych upominków wypuszczono na rynek i sprzedaje się w kioskach długopisy mające formę butelki z napisem



„Zynia”. Co prawda reklama tego trunku nie zachęca do picia, ale my się zniechęcić nie damy.

W Krasniku otwarto bar „Pozwaczny”, który ma trzy wielkie sale. Dla niepijących wódki przeznaczono jeden dwuosobowy stolik w sytuacji w korytarzyku wiodącym do kuchni. Niestety, miejsca te się marnują.

Zakłady Tworzyw Sztucznych „Niktin” — Erg” w Kłobucku wytwarzają plastikową stolarkę okienną i także wanny. Mimo że urządzenia te są budownictwu bardzo potrzebne i ich brak nierzaz opóźnia

wykończenie budynków, nie znajdują one zbyt wielu zastosowań w fabrycznych placach. Budownictwo nie brakuje pretekstów, że są droższe od tradycyjnych, chociaż chodzi tu o niewielkie w porównaniu do wartości mieszkaniowej różnice cen. Prawdziwa przyczyna niechęci polegała na tym, że do plastikowych futryn trzeba robić bardzo precyzyjne otwory okienne, bo plastik nie da się obciosać. Produkcję, do której sprawniejsze urządzenia mogłyby przetrwać zresztą ostatecznie z braku niektórych surowców i domieszek, a zakład zaczął pracować na jedną zmianę na trzy zmiany. Obecnie budownictwo chce plastikowych elementów i obciąża zakład Karami umówami o niewykonanie planu. Jest to historyjka dosyć symptomatyczna dla aktualnych niedostatków gospodarki skądinąd planowej.

Firmie „Sinema” w Gdyni udało się wyprodukować zsmr elektryczny zwaną przyłączaczem L-2 m/bm, który niezwykle śmiesznie. Faktor wydzieli on, mimo że do skromnego tego urządzenia dołączone są liczne atesty, numery norm, pieczęć kontroli jakości itd. Jak rzeczoznawcy i kontrolerzy mogą pracować w takim smrodzie i to nie zważając go?

Dyrektor Narodowego Banku Polskiego w Szczecinie podał, że po pierwszym kwartale tego roku w

województwie było maszyn i urządzeń nie zmontowanych i nie ulokowanych do produkcji — aż 970 mln złotych. Ich ilość i wartość rosła. W tym prawie miliardzie są urządzenia produkcyjne wartości 580 mln pochodzące z importu, głównie z krajów kapitalistycznych. Wśród nich są maszyny w ogóle sędne i nikomu niepotrzebne. Nie tylko zresztą maszyny. Leży kompletne urządzenia baru rybnego, które wpięto sprawnie z Zachodu, a potem się okazało, że nie ma lokal. Część nieczynnych urządzeń leżących w powo- nieprzemysłowych niekiedy cięż inwestycyjnych, czyli zbył szybkiego sprowadzenia ich z zagranicy. Obecnie podwyższone zo-



Rys. A. PIWONSKI

giełda samochodowa

„Nawiązując do zamieszczonego w „Giełdzie samochodowej” opisu motocykla „Polichno” — pisze p. Lidia Cielis — pragnę poinformować, że dalej w kierunku Warszawy, w miejscowości Rawa Mazowiecka również znajduje się motel. Miałam przyjemność nocować w nim w czerwcu tego roku. Pokój, w którym mieszkaliśmy: czystutki, ładne zastawy, wykładzina, tapety, całe mydło — jednym słowem, zupełnie przeciwieństwo pokoju opisanego w waszej gazecie. Zresztą najlepiej sprawdzić. Poza tym obok motelu czynna stacja benzynowa, znakomicie zaopatrzona w różne akcesoria, obsługa uprzejma, tuż przy stacji czynna samoobslugowa minipocztka, a obok warsztaty naprawcze „Polmoszybytu”. Takie właśnie „zestawy” — motel, CPN, poczta, serwis powinny znajdować się na ważniejszych trasach oraz w większych miastach. Jaka to przyjemność i oszczędność czasu

między wszystkim na miesiąc. W Rawie Mazowieckiej wyspaliśmy się z rodziną, wystawiliśmy kartki, nabyliśmy benzynę, a mogliśmy jeszcze dokonać naprawy w razie potrzeby. P.S. W „Polichnie” kawa kosztuje 44 zł, a butelka piwa 25 zł. Dość drogo”.

Wyłączając „post scriptum” radzi- byśmy otrzymywać więcej takich listów.

Na warszawskiej giełdzie notowań:

FIAT 120p (600) z 1979 r. — 148 tys. zł; z 21 stycznia 1978 roku — 122 tys. zł; z końca 1976 roku — 102 tys. zł; czteroletni — 95 tys. zł; z listopada 1974 roku — 85 tys. zł;

TRABANT-COMBI z 1976 roku — 107 tys. zł; z 1972 roku, silnik nowy — 77 tys. zł;

SKODA S-100 z 1976 roku — 169 tys. zł; z 1973 roku — 130 tys. zł, ale i 100 tys. zł;

SYRENA 105 z 1977 roku — 95 tys. zł; z 1975 roku — 72 tys. zł; model 104 z 1971 roku — 40 tys. zł;

ZAPOROŻEC z 1974 roku — 110 tys. zł;

WOLGA z 1972 roku — 180 tys. zł;

WARTBURG 352, standard, z 1979 roku — 295 tys. zł; z 1974 roku, po 67 tys. km — 175 tys. zł; z 1972 roku — 145 tys. zł;

FIAT 125p (1500) z 1978 roku — 260 tys. zł; z marca 1977 roku — 215 tys. zł; z listopada 1976 roku — również 215 tys. zł; z września 1976 roku, po 49 tys. km — 190 tys. zł; z 1975 roku — 175 tys. zł;

WARSZAWA z 1970 roku — 80 tys. zł;

LADA 1500 z grudnia 1976 roku — 255 tys. zł;

CITROEN AMI SUPER z 1978 roku — 115 tys. zł;

PEUGEOT 404 z 1971 roku — 150 tys. zł;

BMW 1600 z listopada 1969 roku, po 117 tys. km — 225 tys. zł;

(jed)



16 lipca br. na rogu ulic Kruczej i Wapolej w Warszawie. Fot. S. ZUBCZEWSKI

REDAGUJE ZESPÓŁ: Stefan Ancerewicz, Jacek Moidok, Stanisław Chelstowski (i zastępca redaktora nacz.), Andrzej Chmielewski, Zofia Długosz, Wiesław Dudziński, Jerzy Duleciowski (zastępca redaktora nacz.), Lech Frolich, Maria Gawrońska (redaktor techniczny), Jan Głowczyński (redaktor nacz.), Teresa Górnica, Aleksander Jędrzejczak, Paweł Kapuściński, Krzysztof Kraus, Anna Kuszo, Joanna Kwiek, Andrzej Lubowski, Marcin Makowiecki, Eugeniusz Możejko, Andrzej Nalecz-Jawęcki, Grzegorz Płarski, Andrzej Piwoński (red. graficzny), Zuzanna Regal, Marcin Sikora, Karol Szwarc (zastępca redaktora nacz.), Elżbieta Tadeusik (zastępca sekretarza redakcji), Stefan Zubczewski (fotoreporter).

ADRES REDAKCJI: 00-681 Warszawa, ul. Hoka 35 (skrytka pocztowa nr 7) — 00-950 Warszawa. Telefon: redaktor naczelny i sekretariat 22-04-53, zastępca redaktora naczelnego 22-53-57, sekretariat redakcji 22-53-92, redakcja: 22-53-42, 22-53-54. Nie zamówionych artykułów redakcja nie zwraca, a w razie opublikowania zastrzega sobie prawo ich skracania. WYDAWCA: RSW „Prasa-Książka-Ruch” — Wydawnictwo Współczesne, 00-490 Warszawa, ul. Wiejska 12, telefon 22-24-11. OGŁOSZENIA PRZYJMUJE: Biuro Ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch” — Wydawnictwo Współczesne, 00-490 Warszawa, ul. Wiejska 12, telefon 22-24-11. Zgłoszenia nie na Oddział RSW — w urzędach pocztowych. Czytelnicy indywidualni opłacają prenumeratę wyłącznie w urzędach pocztowych i u doręczycieli. Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę jest droższa od prenumeraty krajowej o 50 proc. dla zleceniodawców indywidualnych i o 100 proc. dla zleceniodawców instytucji i zakładów pracy. Sprzedaż egzemplarzy numerów zdezaktualizowanych na uprzednie zamówienie prowadzi Centrala Rolnictwa Prasy i Wydawnictw RSW „Prasa-Książka-Ruch”, 00-490 Warszawa, ul. Marszałkowska 3/6. Numer indeksu 55924. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” — 00-624 Warszawa, ul. Marszałkowska 3/6. Numer indeksu 55924. Razem 276, 6-119